

SZCZĘŚLIWA TRZYNASTKA

czytaj str. 8—9

W numerze:

Wprowadzanie obligatoryjnie zerówki musi być legislacyjnie poprawne

Między prawem a obowiązkiem

str. 3

Związek potrzebuje was i mam nadzieję, że wy go także — powitał uczestników Sekcji Emerytów i Rencistów prezes ZNP Sławomir Broniarz

Zawsze można coś zrobić

str. 4

Jak grom z jasnego nieba spadł na nauczycielkę z etckiej szkoły artykuł w lokalnej prasie przedstawiający ją jako sadystkę i psychopatkę, dopuszczającą się przemocy fizycznej wobec dzieci

Plaster na ustach czy oczach?

str. 6

Rozmowa z Tadeuszem Lewowickim, rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej ZNP w Warszawie

Uczelnie pod presją

str. 7

Sytuacja jest paradoksalna: specjalny ośrodek w Łasku ma dwóch właścicieli i dwie kasy. Problem jednak tkwi nie tylko w tym, że obydwie świecą pustkami...

Gdzie panów dwóch

str. 10

Sprawa Katarzyny Multon

żółte strony



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 42 16 X 2002 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXV

CENA 3 zł (w tym 7% VAT)



Po uhonorowaniu najlepszych z najlepszych swoje pięć minut mieli fotoreporterzy

Zachodzi zmiana?

Nareszcie nadszedł czas nauczycieli i szkół. Bo jeszcze nigdy przedtem nauczycielska, a zwłaszcza wychowawcza praca nie była tak akcentowana, jak w ostatnich miesiącach. Mówi o tym cała Polska, mówi wręcz Europa. Można by pomyśleć, że po latach krytykowania stanu nauczycielskiego wahałoby się wychylić w drugą stronę. W rezultacie wielu otworzyło się oczy na to, czego dotąd dostrzegać nie chcieli.

Konkurs „Głosu Nauczycielskiego”, o finale którego piszemy w tym numerze, jest więc częścią całości, której na imię zmiana postrzegania i wizerunku ludzi oświaty, a więc przede wszystkim nauczycieli i szkół. To naprawdę bardzo pomyślna zmiana.

Chciałoby się powiedzieć, iż oto przyszedł czas na rewolucję, do której na naszych łamach kilkakrotnie wzywał redaktor naczelny „Głosu”. Radykalna zmiana doprowadzić ma przede wszystkim do nawet dwukrotnego zwiększenia nakładów na oświatę. A wszystko po to, aby ci, którzy podjęli pracę w szkole dlatego, że kochają dzieci i kształtowanie ich serc i umysłów sprawia im radość, mogli zająć temu poświęcić się bez reszty.

Dobrze byłoby powiedzieć, że tu zaszła zmiana, ale przecież daleka jest ona jeszcze od zapowiadanej zaledwie przed paroma laty. I takiej, która polskich

nauczycieli zbliżyłaby, jeśli chodzi o warunki pracy, jak i ich wynagrodzenia, do standardów unijnych.

Pozostaje zatem mieć nadzieję, że zapoczątkowane zmiany okażą się dobrą zapowiedzią na przyszłość. Czas bowiem najwyższy w trosce o wysoki poziom naszej edukacji zerwać ze składaniem nauczycielom obietnic bez pokrycia i epatowania się liczbą młodzieży podejmującej studia. Pamiętając, że jakość kształcenia na każdym poziomie zależy, tak jak wszystko, co dzieje się w szkole, od nauczyciela. Od jego wykształcenia, zaangażowania, a także niemożliwego dziś słowa — poświęcenia się pracy z dziećmi i młodzieżą.

Na szczęście z wniosków nadesłanych na konkurs Nauczyciel Roku 2002 wynika, że nie bacząc na obietnice, mniej lub bardziej rewolucyjne zmiany w oświacie, nie brakuje u nas nauczycieli bez reszty oddanych swym uczniom. I to oni tak naprawdę stanowią o obliczu polskiej szkoły, która — jak mogłam się wielokrotnie o tym przekonać i o czym dowiadują się nasi uczniowie i studenci podejmujący naukę za granicą — cieszy się dobrą renomą. Bywa, że znacznie lepszą niż w rodzimym kraju. I niech tak pozostanie.

KRYSZYNA STRUŻYNA





Z ostatnich tygodni

Oddział Aleksandrów Kujawski-miasto (prezes Andrzej Cieśla)

- * Wystąpił do Zarządu Powiatu o uchylenie uchwały likwidującej godzinny nadliczbowe. Na tej decyzji nauczyciele mogą sporo stracić.
- * Przygotowuje publikację pt. „Tajne nauczanie i martyrologia nauczycieli w pow. nieszawskim w okresie okupacji hitlerowskiej”. Jej autorzy to Katarzyna Kadziłowska i Andrzej Cieśla.
- * Dofinansował związkowcom wycieczkę w Bory Tucholskie, a także do Wilna i Lwowa.
- * Będzie promował kandydatów związkowych w kampanii wyborczej do samorządów. Łącznie do rady miasta i powiatu kandyduje 14 związkowców.

Oddział Wąbrzeźno (prezes Bogumiła Górecka)

- * Dopilnował, aby miasto wypłaciło nauczycielom w terminie świadczenia urlopowe. W ubiegłym roku otrzymali je dopiero w październiku.
- * Będzie negocjował z Zarządem Miasta zwiększenie co najmniej o połowę środków na podwyżki płac dla pracowników niepedagogicznych. Obecnie jest to 2 proc. od funduszu płac.
- * Odwiedził starostwo od zamiaru przeniesienia Zespołu Szkół Zawodowych z miasta do wsi Wronie, co utrudniłoby uczniom dojazd i pogorszyło warunki nauki.
- * Czuwa, by zawarty w ub.r. układ zbiorowy pracy dla pracowników administracji i obsługi był realizowany zgodnie z zapisami.

Oddział Mogilno (prezes Jan Thiede)

- * Zamierza negocjować ze starostwem wprowadzenie do regulaminu dodatków płacowych dla nauczycieli wynagrodzenia za pracę podczas egzaminu maturalnego.
- * Przez 4 lata wspomagał finansowo studiujących nauczycieli, dopłacając im po 150 zł do czesnego. Pomoc została zawieszona z powodu braku funduszy.
- * Około 50 związkowców uczestniczyło w czerwcu w 10-dniowej wyprawie do Chorwacji. Po drodze odwiedzili Pragę i Budapeszt.
- * Przy pomocy sponsorów odnowił swoją siedzibę przy ul. Benedyktynskiej 3. Została wymieniona instalacja elektryczna i stolarka okienna.

Oddział Inowrocław-miasto (prezes Jacek Kempski)

- * Pomógł w znalezieniu zatrudnienia dla 5 nauczycieli z likwidowanego Zespołu Szkół Samochodowych.
- * Pomyślnie zakończył negocjacje z Sejmikiem Samorządowym w Toruniu w sprawie utrzymania internatu przy Zespole Szkół Medycznych w Inowrocławiu.
- * Szuka sponsorów, którzy pomogą urządzić salę konferencyjną na strychu otwartego 2 lata temu Domu Nauczyciela przy ul. Narutowicza 43.
- * Zaplanował wyjazd związkowców do bydgoskiej opery na „Trubadura” Verdiego.

Oddział Brodnica (prezes Małgorzata Karczewska)

- * Zorganizował i dofinansował kursy dla kierowników wycieczek, w których uczestniczyło 60 osób.
- * Włączył się do ogólnomiejskiej akcji zbierania pieniędzy na operację dla noworodka, który urodził się z poważną wadą wzroku.
- * Pomógł 3 koleżankom uzyskać skierowania do sanatorium w okresie wakacji, a nie — jak miały wyznaczone — w czasie roku szkolnego.
- * Będzie negocjował z Zarządem Miasta podniesienie dodatków motywacyjnych dla nauczycieli z 5 proc. do 10 proc.

IK

16 sierpnia 2002 r. w wieku 90 lat zmarł

STANISŁAW BOMSKI

Znakomity fizyk i matematyk, wykładowca na tajnych kompletach, wychowawca kilku pokoleń sosnowieckich uczniów.

Za wyróżniającą działalność w tajnej oświacie i wieloletnią pracę w szkolnictwie sosnowieckim był uhonorowany odznaką „Zasłużony dla miasta Sosnowca” oraz wieloma orderami.

Z głębokim żalem żegna go środowisko nauczycielskie Sosnowca.

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na poczcie — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 42,84 zł — jest to kwota na IV kwartał 2002 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

W ODPOWIEDZI NA LIST OTWARTY DO ZNP

Status prawny i materialny nauczycieli w minionym 20-leciu, tj. od uchwalenia Karty Nauczyciela w 1982 r., podlegał ciągłym nowelizacjom. Rewolucyjnych zmian dokonała ekipa ministra Mirosława Handkego, wprowadzając nowy system wynagradzania nauczycieli, uzależniony od szczebla awansu zawodowego. System wcielono w życie przy pełnej aprobacie „Solidarności” oświatowej w kwietniu 2000 r.

Możliwość uzyskania najwyższego awansu materialnego już w 12 roku pracy, w sytuacji przedłużonego przez rząd Jerzego Buzka obowiązków pracy do 65 roku życia, stwarza próżnię finansową w zawodzie nauczycielskim. Wprowadzona przez AWS-owski rząd ustawa o zaopatrzeniu emerytalno-rentowym (również przy poparciu „Solidarności” oświatowej) odebrała nauczycielom prawo do wcześniejszego przejścia na emeryturę. Płace po uzyskaniu stopnia nauczyciela dyplomowanego, pozostające na jednakowym poziomie przez kilkadziesiąt lat, skazują nauczycieli na wegetowanie po przejściu na emeryturę.

Związek Nauczycielstwa Polskiego bez względu na opcje polityczne rządzących zawsze domagał się priorytetowego traktowania oświaty, w tym właściwego usytuowania materialnego nauczycieli. Przypominamy tylko niektóre akcje organizowane przez ZNP w obronie oświaty i jej pracowników:

- marzec 1999 r. — strajk głodowy w sprawie płac nauczycieli;
- protesty, manifestacje i strajk ogólnopolski w listopadzie 1999 r. przeciwko niekorzystnym zmianom w Karcie Nauczyciela;
- protesty, procesy sądowe przeciwko jednostkom samorządu terytorialnego i dyrektorom placówek z powodu braku środków na realizację nowego systemu wynagradzania — od czerwca do grudnia 2000 r.;

- rok 2001 — wprowadzenie do Sejmu inicjatywy ustawodawczej w sprawie zmiany Karty Nauczyciela jednoznacznie regulującej finansowanie wynagrodzeń nauczycieli;

- rok 2002 — protesty, manifestacje przeciwko zamrożeniu płac i zablokowaniu podwyżek dla nauczycieli przez rząd Leszka Millera.

Gdzie wówczas była „Solidarność”?

To dzięki działaniu ZNP wprowadzono regulacje III etapu wynagrodzeń nauczycieli. Nie zadowolona nas wysokość podwyżek i fakt, że weszły one w życie dopiero od października 2002 r., ale przejdą one ze skutkami finansowymi na 2003 rok.

Gdzie był związek zawodowy „Solidarność” — Sekcja Oświaty i Wychowania w ciągu tych lat nieustannie pogarszającej się sytuacji prawnej nauczycieli, dlaczego nie popierałiście naszych działań wtedy, gdy zmieniano prawo na gorsze, a nie lepsze?!

Koledzy, więcej pokory i rzetelności w ocenie Waszej postawy i Waszych „dokonań” w minionych latach.

ZNP wielokrotnie występował do Was z propozycją współpracy. Niestety, nie potrafiliście pokonać uprzedzeń i podjąć wspólnych rozmów.

Jesteśmy nadal otwarci na współpracę z wszystkimi, którym zależy na faktycznej poprawie sytuacji oświaty i jej pracowników.

Proponowane przez obecny rząd niekorzystne zmiany w ustawie o systemie oświaty i Karcie Nauczyciela nie znajdują poparcia Związku Nauczycielstwa Polskiego. Stanowisko w tej sprawie Zarząd Główny ZNP przedstawi rządowi w ustawowym terminie.

SŁAWOMIR BRONIARZ

Warszawa 10.10.2002 r.

prezes ZNP

10 października ruszył w Gimnazjum nr 1 w Józefowie pilotaż Interkl@sy. W każdym pomieszczeniu szkoły, w którym jest gniazdko elektryczne, będzie można korzystać z Internetu.

KOSMICZNY PROGRAM

Na początku w szkole zainstalowano urządzenia pozwalające na połączenie z Internetem wszędzie tam, gdzie jest gniazdko elektryczne. Przenośny komputer oraz projektor zainstalowano na wózku, który w miarę potrzeb może jeździć z klasy do klasy. Z Internetu można korzystać nawet w piwnicy czy stołówce!

Szkoła w Józefowie, po Pruszczu Gdańskim i Bielsku-Białej jest trzecią, w której rusza ten program. W szkołach objętych pilotażem, planowane są konferencje i warsztaty dla nauczycieli — tak, aby mogli oni w pełni skorzystać z nowych możliwości technologii PLC (Powerline Communication).

Doświadczenia pierwszych szkół pokazują, że z Internetu korzystają głównie nauczyciele przedmiotów humanistycznych. W szkole w Pruszczu Gdańskim najczęściej z Internetu korzysta ksiądz — podczas lekcji religii. Szkoła w Józefowie była już wcześniej podłączona do Internetu, natomiast pilotaż Interkl@sy umożliwi jej lepsze wykorzystanie tego medium w pracy dydaktycznej.

Wersja komercyjna systemu PLC została wprowadzona na rynek europejski w zeszłym roku. Pierwsze instalacje PLC w szkołach niemieckich i szwajcarskich pojawiły się wiosną tego roku. A już 6 miesięcy później polskie szkoły dysponują tą technologią.

System PLC umożliwia szeroko-pasmową transmisję danych po sieciach energetycznych niskiego napięcia. Otwiera to przed nauczycielami możliwości nowoczesnego nauczania — wprowadzania uczniów w obecną rzeczywistość, w której dostęp do informacji staje się kluczowym elementem życia codziennego i pracy zawodowej.

Szkolny pilotaż potrwa ok. 8 tygodni. W tym czasie zostanie oceniona przydatność technologii PLC w szkolnych warunkach.

Program Interkl@sa powstał, aby przygotować młode pokolenie Polaków do swobodnego funkcjonowania w społeczeństwie informacyjnym. Projekt zyskał poparcie ministerstwa edukacji, organizacji rządowych i pozarządowych. Interkl@sa pomaga między innymi w wyposażeniu szkół w sprzęt komputerowy, ułatwia tworzenie zasobów edukacyjnych w Sieci, promuje także szkoły najlepiej przygotowujące uczniów do funkcjonowania w społeczeństwie informacyjnym, przyznając prestiżowe wyróżnienia Znak Jakości Interkl@sa. Co roku organizowane są Spotkania Partnerów Interkl@sy, nad którymi patronat objął przewodniczący Komisji Europejskiej Romano Prodi.

Więcej informacji: www.interkla-sa.pl.

(E)

W TERMINIE, ALE MAŁO

6 mln 200 tysięcy złotych otrzyma Kraków na podwyżki dla nauczycieli. Do samorządowców dotarła już oficjalna informacja. Okazuje się, że jest to o dwa miliony za mało. Musi więc dołożyć je miasto. Wciąż jednak nie wiadomo dokładnie, kiedy obiecane przez rząd pieniądze znajdą się na krakowskim koncie.

Czy pieniądze na wypłatę trzeciego etapu podwyżek nauczycielskich dotarły do Małopolski? To pytanie kilka razy dziennie zadawali pracownikom wojewody samorządowcy. Odpowiedź ciągle brzmiała: jeszcze nie. W ubiegłym tygodniu wyjaśniło się jednak, na jaką kwotę Kraków może liczyć. Otrzyma sześć milionów złotych. Potrzeba ośmiu.

Z rozporządzenia ministra edukacji, które otrzymały szkoły, wynika także, że podwyżki nie będą takie jak zapowiadano.

Jest jednak i dobra informacja. Pieniądze ministerstwo przekaże w formie subwencji. Aby je wypłacić, nie będzie więc konieczna uchwała rady miasta, która 9 X zebrała się po raz ostatni w tej kadencji.

Jak się okazuje, jest jeszcze jedna dobra informacja. W czwartek 10 X zarząd miasta podjął decyzję o wypłacie podwyżek bez względu na to, kiedy ministerstwo przekaże pieniądze. Krystyna Austyn z Wydziału Edukacji i Kultury Rady Miasta powiedziała nam, że w niektórych szkołach nauczyciele już następnego dnia otrzymali pieniądze.

(M)

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: (0-22) 826-10-11,
<http://www.glos.pl> e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (kier. działu społeczno-zawodowego), Teresa Konarska, (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Ewa Miłoszewska-Piontek (sekr. red.), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Anna Wojciechowska, Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Zabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum, Barbara Rokicka.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Wojciech Łączyński, Jerzy Podracki, Małgorzata Pomianowska, Andrzej Stok, Henryka Witalewska, Alfred Zieliński.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłały nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadesłanie powyższych danych, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio Włodzimierz Kozarski, Janusz Truszkowski. Druk: Inter-Poligrafia S.A., Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86

Obligatoryjne zerówki dla sześciolatków startują 1 września 2003 roku. Tak przynajmniej wynika z projektu ustawy edukacyjnej. Dzieci rozpoczną przygotowanie do długiej kariery edukacyjnej w przedszkolu lub oddziale przedszkolnym w szkole podstawowej, czyli jeszcze w warunkach cieplarnianych.

MIEDZY PRAWEM A OBOWIĄZKIEM

Nikt już dzisiaj nie neguje faktu, że etap przedszkolny jest konieczny. Szczególnie dla dzieci wiejskich. W tym okresie bowiem najszybciej niweluje się różnice w poziomie kształcenia. Jak wynika z różnych badań, to właśnie ten etap edukacji decyduje o szansach dzieci wiejskich i daje im możliwość na późniejszą zmianę pozycji społecznej. Notabene, dzisiaj prawie 13 proc. 6-latków mieszkających na wsi nie korzysta z przysługującego im prawa do przygotowania przedszkolnego. Nie zawsze także samorzady wywiązują się z obowiązku zapewnienia im takiej możliwości. Dziecko, które ma dojeżdżać kilka kilometrów do placówki, nie korzysta z dobrodziejstwa zerówki. Także dlatego, że nie musi.

Dopiero bowiem w projekcie ustawy o systemie oświaty w art. 14 dodano ustęp 3 uzupełniający, który stanowi, że „dziecko w wieku sześciu lat jest zobowiązane

do odbycia rocznego przygotowania przedszkolnego w przedszkolu albo w oddziale przedszkolnym zorganizowanym w szkole podstawowej”.

Nastąpiło więc przekształcenie **prawa** do zerówki na **obowiązek** uczęszczania do niej. Nolens volens ograniczono prawa jednostki (przymus edukacyjny). Zapis ten można uznać za niezgodny z Konstytucją i może on być przedmiotem orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego na wniosek zainteresowanych (np. w trybie skargi indywidualnej). Warto się nad tym zastanowić, albowiem już dziś można przyjąć, że nie wszyscy rodzice będą zachwyceni objęciem ich 6-latka obowiązkiem uczęszczania do zerówki. Mogą pojawić się wątpliwości, czy to ograniczenie prawa, czyli nałożenie obowiązku kształcenia przedszkolnego tylko przez ustawę, jest możliwe. Zważmy, że to

przygotowanie przedszkolne nie jest zaliczane do obowiązku nauki.

W art. 70 Konstytucji zapisano tylko, że nauka do 18. roku życia jest obowiązkowa. Sposób wykonania obowiązku szkolnego określa ustawa. W art. 15 ustawy o systemie oświaty właśnie go określono, ustalając, że obowiązek szkolny rozpoczyna się z początkiem roku szkolnego w tym roku kalendarzowym, w którym dziecko kończy 7 lat oraz trwa do ukończenia gimnazjum, nie dłużej jednak niż do ukończenia 18. roku życia.

Dla potrzeb wychowania przedszkolnego należałoby zdefiniować pojęcie nauki w sensie konstytucyjnym, odpowiadając na pytanie, czy właśnie roczne przygotowanie przedszkolne można uznać za naukę?

Warto tej sprawie legislacyjnej przyrzec się już dziś, „rozdzielając włos na czworo”, by nie było zamieszania, kiedy obligatoryjne zerówki zaczną działać. Posądzenie art. 15 ustawy o systemie oświaty o niekonstytucyjność mogłoby wprowadzić wiele zamętu. Zwłaszcza w sytuacji, kiedy istnieje realna obawa, że niektóre samorzady obowiązek zerówki przyjmą bez entuzjazmu, głównie ze względów finansowych.

Ministerstwo szacuje, że na wdrożenie obligatoryjnych zerówek, finansowanych z dochodów własnych gminy, należałoby przeznaczyć około 30 mln zł w 2003 roku (na 4 miesiące). Resort proponuje, aby właśnie te pieniądze pokryć w 2003 roku z jednoprocetowej rezerwy części oświatowej subwencji ogólnej. Mając więc uporządkowaną sprawę formalnie i materialnie, będzie można spokojnie wdrażać obowiązek przedszkolny.

TERESA KONARSKA

Szkoły przeciw korupcji

CZYM SKORUPKA...

Unia Europejska jako jedną z głównych słabości naszej administracji wytyka panoszącą się korupcję. Rząd opracował więc koncepcję mającą jeśli nie wyeliminować, to przynajmniej znacznie ograniczyć jej skalę — „Strategię antykorupcyjną”.

Szkola jest jednym z ważniejszych ogniw planowanej przez rząd kampanii. Strategia dużą wagę przywiązuje do edukacji społeczeństwa. A wiadomo, czym skorupka za młodu nasiąknie...

Do czerwca przyszłego roku minister edukacji ma czas na wprowadzenie do podstawy programowej kształcenia ogólnego treści związanych z korupcją oraz jej przeciwdziałaniem. Nauczyciele będą je realizować także na etyce i przedsiębiorczości oraz na lekcjach wiedzy o społeczeństwie.

W przyszłym roku zostanie także napisany konkurs na scenariusze lekcji dotyczące zapobieganiu i zwalczaniu zjawiska korupcji. Ministerstwo edukacji nato-

miast we współpracy z rządem Stanów Zjednoczonych zorganizuje i przeprowadzi szkolenie na ten temat, w którym mają wziąć udział pracownicy zakładów doskonalenia nauczycieli.

Zdaniem projektodawców strategii, nieuczciwości w samych szkołach zapobiegają już wdrożone zmiany. Szczególnie dużą nadzieję pokładają w zewnętrznym systemie oceniania i nowych zasadach naboru do szkół ponadgimnazjalnych.

Doświadczenia egzaminacyjne dowodzą jednak, że oczekiwania te okazały się na wyrost. Egzaminatorzy sprawdzający jedynie pytania otwarte z testów wyłapywali mnóstwo ewidentnych oszustw. Zamieszanie z rekrutacją i nieograniczoną liczbą podań także okazało się korupcjogenne.

(a)



Czy przedsiębiorczość to dla uczniów nowe zjawisko?

BARDZO WAŻNY PRZEDMIOT

JADWIGA WOŁKOWSKA, nauczycielka przedsiębiorczości w Zespole Szkół Licealnych im. B. Chrobrego w Leżajsku, woj. podkarpackie:

— W młodszych klasach przedmiot przedsiębiorczość budzi mniejsze zainteresowanie. Uczniowie mają mało wiadomości na ten temat, z niektórymi pojęciami z tej dziedziny zetknęli się po raz pierwszy dopiero na lekcjach. Natomiast młodzież z klas IV już co nieco wie o przedsiębiorczości i chce się jeszcze więcej dowiedzieć, np. jak się poruszać na rynku pracy, jak napisać CV lub list motywacyjny, jak założyć własną firmę. Trzeba im tylko tę wiedzę uporządkować. Korzystam z dwóch podręczników do przedsiębiorczości, bo mimo że oferta wydawnicza jest duża, to brakuje jednej dobrej książki, w której byłby cały potrzebny materiał.

DANUTA SADOWNIK, nauczycielka przedsiębiorczości w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych im. J. Śniadeckiego w Jeleniej Górze, woj. dolnośląskie:

— Zauważyłam, że uczniowie z młodszych klas nie czują tego przedmiotu, pojęcie przedsiębiorczości jest dla nich jeszcze abstrakcyjne. Inaczej wygląda to w klasie IV, gdzie mogą już porozmawiać z młodzieżą, np. jak otworzyć swoją firmę. Oni już mają jakieś wiadomości z prasy, telewizji, może zbyt chaotyczne, ale przynajmniej wiedzą, po co się uczą tego przedmiotu. A nauczyć się muszą jeszcze wiele, bo z tym, co mają w głowach, na pewno by sobie nie poradzili np. na rynku pracy.

Uczniowie korzystają z podręcznika wydanego przez PWN, bo sami sobie go wybrali. Przedstawiłam im kilka propozycji i ich wybór padł właśnie na ten. Myślę, że jest to dobry podręcznik, przystępnie opracowany, choć mógłby być bardziej profesjonalny.

DARIUSZ KIESZEK, nauczyciel przedsiębiorczości Zespołu Szkół w Zduńskiej Woli, woj. łódzkie:

— Nie można powiedzieć, że młodzież jest całkiem „zielona” z dziedziny przedsiębiorczości. Mają już pewną wiedzę, zdobytą chociażby w szkole, tylko nie umieją jej powiązać. Na przykład na geografii uczyli się o miernikach gospodarczych, ale kiedy słyszą o tym na lekcji przedsiębiorczości, są zdziwieni. Najtrudniej przyswajają sobie informacje typowo ekonomiczne. Ciekawi ich natomiast giełda papierów wartościowych, ale żeby ich przygotować do radzenia sobie na tym rynku finansowym, musiałbym mieć więcej godzin niż te dwie zaplanowane w całym cyklu nauczania. To jest przecież nieporozumienie. Nie jestem więc w stanie im wyjaśnić, co to jest np. zlecenie z jednym fiksingiem, podwójnym fiksingiem, notowania ciągłe. Odsyłam więc uczniów do banku, ale z broszurką, które stamtąd przynoszą, niewiele rozumieją.

Podręczniki też zresztą nie najlepiej są opracowane — za dużo w nich teorii, za mało ćwiczeń. Poza tym są niespójne z programem, który zakłada, że uczniowie jakąś wiedzę z przedsiębiorczości nabyli już w gimnazjum. A tam przecież tego przedmiotu nie ma. Na Zachodzie dzieci zdobywają wiedzę z przedsiębiorczości już w gimnazjum, a w szkole średniej jest to jeden z głównych przedmiotów.

SYLWIA SELL, nauczycielka przedsiębiorczości w Zespole Szkół Agrobiznesu w Rogoźnie, woj. wielkopolskie:

— Dla klas I jest to na pewno nowość, natomiast dla IV powtórka, bo jest tu dużo elementów z ekonomii, ze statystyki, z ekonomiki przedsiębiorstw, które to zagadnienia mieli rok wcześniej. Uczniowie chętnie się uczą przedsiębiorczości, wykazują się twórczą pracą, mają ciekawe pomysły. Jest sporo godzin tego przedmiotu, np. w klasach V trzy tygodniowo, w liceum profilowanym dwie, a w technikum agrobiznesu jedna. To stanowczo za mało, czasu starcza tylko na teorię. Uważam, że program tego nowego przedmiotu został dobrze przygotowany, w sposób przystępny dla ucznia, co widać po wynikach, jakie osiągają. Na pewno wiedza, którą na tych lekcjach nabywają, szybko im się przyda, należy więc przyklasnąć pomysłowi wprowadzenia do szkół przedsiębiorczości.

EM

*Z okazji Święta Edukacji Narodowej pragniemy przekazać
wszystkim Nauczycielom słowa uznania za trud uczenia
i wychowania młodego pokolenia.*

*Życzymy wytrwałości, sukcesów zawodowych oraz radości
w życiu osobistym i zawodowym.*

MAC EDUKACJA S.A.





— Organizacja potrzebuje was i mam nadzieję, że wy jej także — powiedział podczas otwarcia konferencji sprawozdawczo-wyborczej Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów **SŁAWOMIR BRONIARZ**, prezes ZNP.

Sala kolumnowa związkowego gmachu przy ulicy Smulikowskiego w Warszawie przez dwa dni gościła przedstawicieli wszystkich okręgowych sekcji emerytów i rencistów. Z 69 delegatów stawilo się 67 — dwu nieobecnych usprawiedliwiła choroba. Przybyli podsumować minione cztery lata i wyznaczyć kierunki działań na kolejną kadencję. Wielu delegatów przed wejściem na salę wpinało w klapy Złote Odznaki ZNP. — Wszak to święto — mówili — więc godzi się uszanować i czas, i miejsce.

— Związkowy znaczek zobowiązuje — podkreśliła, otwierając obrady **Teresa Janiszewska**, przewodnicząca ustępującego zarządu KSEiR. — Nie udało nam się rozwiązać wszystkich problemów, szczególnie tych dotyczących sytuacji materialnej kolegów, ale jak powiedział kiedyś Wacław Sieroszewski, nie ma powodu, „aby składać ręce i nie robić nic dlatego jedynie, że nie można zrobić wszystkiego.”

Właśnie z tego powodu przez całą kadencję 1998—2002 w centrum uwagi Sekcji znajdowały się przede wszystkim sprawy materialne, ale także przestrzeganie zasad praworządności oraz kontrola respektowania przez rządzących praw człowieka starego i niepełnosprawnego. Analizowano propozycje rządu dotyczące waloryzacji świadczeń, reformy pomocy społecznej i ubezpieczeń zdrowotnych. Formułowane były

opinie i stanowiska, podejmowano protesty. Starszych kolegów nie zabrakło nigdy w chwilach, gdy Związek występował w obrocie oświaty i jej pracowników.

— Jesteście potrzebni Związkowi — podkreślił w swoim wystąpieniu **Sławomir Broniarz**, prezes ZNP, wyrażając jednocześnie nadzieję, że i organizacja

przydaje się seniorom. Zaś **Jani-na Jura**, wiceprezes Zarządu Głównego ZNP, wysoko oceniając mijającą kadencję i dziękując kolegom, członkom sekcji emerytów za ich udział we wszystkich inicjatywach Związku, zaapelowała o niedzielenie związkowców na czynnych zawodowo i tych pozostałych. Podkreśliła, że ZNP jest jedną organizacją, której członków łączą wspólne sprawy, a nauczyciele dziś czynni zawodowo jutro będą emerytami.

Sprawozdanie ustępującego zarządu oraz dyskusja, jaką wywołało, świadczą, że tak jest rzeczywiście. Emeryci stawiali się na każde wezwanie, a Zarząd Główny

ny ZNP pomagał kolegom, którzy znaleźli się w wyjątkowo trudnej sytuacji. Odmową rolę odgrywa tutaj fundusz „Senior”, gromadzący środki z dobrowolnych składek ogniw związkowych oraz wpłat indywidualnych. **Genowefa Mucha**, przewodnicząca komisji przyznającej zapomogi z „Seniora”, podkreśliła, że każde podanie było rozpatrzone pozytywnie. Zapelowała jednak o symboliczne choćby, ale stałe, wpłaty, co pozwoli przyznawać wyższe zapomogi.

Emerytowanym pracownikom oświaty żyje się bowiem trudno. Jak wynika z przeprowadzonej przez KSEiR ankiety, przeciętne

Fechner z Okręgu Lubuskiego postulował na przykład realizację artykułu 72 ustęp 1 i 4 Karty Nauczyciela poprzez zobowiązanie organów prowadzących szkoły do przeznaczania w budżetach odpowiednich środków na pomoc zdrowotną także dla emerytów i rencistów, bez względu na datę przejścia na emeryturę lub rentę.

Problemy materialne środowiska poruszył też w swoim wystąpieniu gość konferencji, **Ryszard Łepik**, wiceprzewodniczący OPZZ wywodzący się z ZNP. Wysoce oceniając działania KSEiR, zwrócił jednak uwagę, że rozsądne wysuwanie żądań nie oznacza zaniechania wszelkich starań czy

ZAWSZE MOŻNA COŚ ZROBIĆ...

świadczenie nauczyciela wynosiło w 1999 roku 746 zł, a pracownika administracji i obsługi 528 zł — przy wyliczonym przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych minimum socjalnym 690,5 zł. Sytuację tę może łagodzić zakładowy fundusz świadczeń socjalnych, który jednak nie zawsze dociera w ustawowym terminie. Bywa też, że emeryci w podziale skromnych środków z tego funduszu traktowani są jak piąte koło u wozu. Interwencje na różnych szczeblach, łącznie z MENiS, często nie przynoszą rezultatów.

Podobne sprawy poruszało wielu delegatów, wnioskując konkretne rozwiązania. **Lechosław**

działań. Bardzo istotne jest przy tym budowanie solidaryzmu międzybranżowego.

Choć kwestiom materialnym delegaci poświęcili wiele czasu, to jednak nie zdominowały one dyskusji. Znalazły w niej swe miejsce także sprawy organizacyjne. **Adam Fuchs** z Okręgu Dolnośląskiego pozytywnie ocenił na przykład łączenie sekcji z 49 byłych okręgów w 16 nowych jednostek po reformie administracyjnej. Wielu delegatów, m. in. **Genowefa Mucha** i **Bernard Baron** z Okręgu Wielkopolskiego, zwracało uwagę na konieczność udzielania pomocy małym sekcjom emerytów i rencistów, szcze-

gólnie tam, gdzie niewielki oddział nie ma oddelegowania nawet na pół etatu. Należałoby więc zastanowić się nad uporządkowaniem struktur polegającym na powołaniu powiatowych sekcji emerytów i rencistów powstających z połączenia kilku sekcji oddziałowych.

Ciekawy postulat Sekcji Okręgu Śląskiego zgłosił **Grzegorz Słobodnik**, który zaproponował aktywne współdziałanie z klubami twórczymi działającymi w terenie pod auspicjami Związku. Natomiast **Stanisław Pycior** z Okręgu Dolnośląskiego zauważyła, że nie tylko emeryci borykają się z materialną mizérią. W podobnej sytuacji jest wielu kolegów czynnych zawodowo. Często pracują oni dodatkowo, aby utrzymać rodzinę, a przy tym wciąż się muszą doskonalić i to za własne pieniądze. Można im pomóc, choćby zastępując w organizacji i prowa-

Jak budować jedność w Związku? Ile jeszcze trzeba pokonać, by wszyscy mogli powiedzieć — to była udana kadencja?

Wokół tych kluczowych pytań toczyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza Krajowej Sekcji Pracowników Obsługi i Admini-

KSaiO **Anna Szczołko**. I dodała, że na wyróżnienie zasługują prezesi Okręgów Łódzkiego, Śląskiego i Małopolskiego.

Danuta Pieczyńska ze Szczecinka. — Co więcej, delegatami na zjazd krajowy są również w zdecydowanej większości nauczyciele. Prezesi zapominają, że jednakowo powinni reprezentować tak sprawy nauczycieli, jak i pracowników niepedagogicznych.

A ci ostatni w mijającej kadencji wymagali szczególnej ochrony. Zawisł bowiem nad nimi miecz

leży przede wszystkim po stronie samorządów, ale także prezesów oddziałów, którzy nie bardzo garną się do tego — mówiła przewodnicząca. Do dziś podpisano tylko 122 takie układy.

W ocenie prezesa Broniarza jest to kropla w morzu na ponad 2,5 tys. oddziałów. Dla wielu z nich minioną kadencją jest więc czasem straconym.

Przewodnicząca Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi:

Anna Szczołko z Rzeszowa

Członkowie Zarządu Głównego ZNP:

Zofia Olbińska-Gdesz z Będzina

Zofia Witkowska z Łodzi

Anna Szczołko

Członek Głównej Komisji Rewizyjnej:

Romualda Bieniak z Makowa Mazowieckiego

Delegaci na Krajowy Zjazd ZNP:

Romualda Bieniak

Danuta Chwała ze Skierniewic

Honorata Kuś ze Strumienia

Mikołaj Pikuła z Wrocławia

Ewa Woźniak z Lublina

MIECZ DAMOKLESA

stracji ZNP. W Sali Kolumnowej gmachu ZG przez dwa dni obradowało stu delegatów, reprezentujących 60 tys. pracowników niepedagogicznych, skupionych w 16 okręgowych sekcjach PAiO.

Przy niektórych z nich w minionej kadencji powstały nowe sekcje oddziałowe. Najwięcej — aż osiem — w Okręgu Śląskim, po pięć w Lubelskim i Podkarpackim, dwie w Łódzkim oraz jedna sekcja w Małopolskim.

— Dostrzeżenie problemów naszej grupy zawodowej przez prezesów okręgów nie tylko mobilizuje do pracy, ale także utwierdza w przekonaniu, że jesteśmy członkami jednej organizacji — powiedziała przewodnicząca

— Szkoda, że tak niewiele okręgów otrzymało to wyróżnienie — skomentował prezes ZNP **Sławomir Broniarz**. Jednocześnie podkreślił, że w Związku nie może być podziału na nauczycieli i nienauczycieli. Legitymacja związkowa jest jedna.

— Jednak w terenie różnie z tym bywa — mówili zebrani.

— Jedni edukują, drudzy pomagają edukować i dlatego powinni być razem — mówiła **Elżbieta Bajor** z Opola. — Ale nie zawsze tak jest. I nierzadko jest to wina prezesów oddziałów.

— Wszyscy płacimy składki, jednak pieniądze rezerwowane są głównie na szkolenia prezesów i członków zarządu — skarżyła się

Damoklesa — rozporządzenie z 26 lipca 2000 r. w sprawie zasad wynagradzania i wymagań kwalifikacyjnych pracowników samorządowych, a takimi właśnie się stali. Pozwoliło ono samorządom obniżać płace i redukować etaty. — Były gminy, gdzie najniższa zasadnicza płaca wyniosła 460 zł, zaś wartość punktu — 2 zł — przypomniała **Anna Szczołko**. I tylko dzięki interwencji Związku niektóre samorządy podwyższyły te stawki oraz rezygnowały z zamiaru zatrudniania w szkołach firm sprząających i gotujących.

W lepszej sytuacji byli pracownicy wynagradzani według układów zbiorowych pracy. — Problem jednak w tym, że ich zawieranie postępuje zbyt opornie. Wina

Zaproponował, aby z myślą o skuteczniejszej ochronie interesów tej grupy nowy zarząd KSPAiO w porozumieniu z sekcjami okręgowymi powołał powiatowych koordynatorów, którzy będą dobrze przygotowani do rozmów z samorządem. Zwłaszcza po 2005 r., kiedy stracą ważność dotychczas zawarte układy.

— Nie jest możliwy powrót do sfery budżetowej — stwierdził obecny na konferencji szef Łódzkiego Okręgu, poseł **Krzysztof Baszczyński**. — Dlatego obecnie jednym z ważniejszych dylematów jest rozwiązanie problemu układów zbiorowych w kontekście nowego Kodeksu pracy. Jego zdaniem, powstanie ogniw powiatowych nie załatwi wszystkiego.

Wiceprezes ZG ZNP **Janina Jura** przypomniała, że w Pakiecie dla edukacji, który ZNP chce zawrzeć z rządem, nie pominięto pracowników administracji i obsługi. Bez nich bowiem nie może dobrze funkcjonować żadna placówka.

— Bądźmy odważni — apelowała **Zofia Olbińska-Gdesz**, przewodnicząca Śląskiej Okręgowej Sekcji PAiO. — I wspierajmy się nawzajem. Jestem skuteczna w działaniu, bo mam oparcie w Okręgu. Jestem w zarządzie. Mam pieniądze na potrzeby moich członków, szkolenia. Ale — jak zaznaczyła — nic nie dzieje się

dzeniu bezpłatnych kursów dla uczniów przygotowujących się do różnego typu egzaminów. Tak właśnie zrobili starsi związkowcy w Środzie Śląskiej.

Szczególne uwagi delegaci poświęcili przypadającej za trzy lata setnej rocznicy powstania ZNP. Proponowali m.in., aby z tej okazji organizować spotkania nauczycielskich pokoleń kontynuujących w rodzinach tradycje zawodu. Ponadto postulowali ustanowienie honorowego tytułu „Seniora ZNP” za 50-letnią przynależność do Związku (Okręg Śląski) oraz tytułu „Przyjaciela Seniora” dla osób udzielających bezinteresownej pomocy potrzebującym kolegom (Okręg Mazowiecki). Padł też postulat pod adresem „Głosu” — zdaniem **Stanisława Graczyka** z Okręgu Dolnośląskiego bardzo by się przydała stała rubryka poświęcona sprawom emerytów. Należałoby w niej zawrzeć choćby informacje dotyczące korzystania z funduszu świadczeń socjalnych czy możliwości wykorzystywania przez seniorów związkowej bazy sanatoryjnej. **Irena Grabowiecka** z Okręgu Podlaskiego zwróciła w tym miejscu uwagę na konieczność współpracy z samorządami i ZUS-em, które nie kwapią się do przekazywania istotnych dla seniorów wiadomości.

Odpowiedzią była propozycja **Janusza Michałowskiego**, dyrektora związkowego domu wypoczynkowego w Jaszowcu, który zaapelował do KSEiR o objęcie patronatem tej placówki, oferując w zamian dobre warunki finansowe i możliwość negocjowania cen poza statutową ulgą dla członków ZNP.

Absolutorium dla ustępującego zarządu oraz wybory nowych władz KSEiR odbyły się bez konfliktów czy konieczności wydłużeń

nia czasu trwania obrad. Przewodniczącą została ponownie wybrana **Teresa Janiszewska** reprezentująca Okręg Mazowiecki. Jej kandydaturę zgłosiła **Czesława Przybyła** z Okręgu Śląskiego, podkreślając wrażliwość koleżanki na ludzkie sprawy i szczególną umiejętność załatwiania tego, czego innym załatwić się nie udało. Głosowanie potwierdziło tę ocenę — Teresa Janiszewska uzyskała 66 głosów.

Bardzo podobnie przebiegały wybory Zarządu KSEiR, delegatów na 38. Krajowy Zjazd ZNP, członków Zarządu Głównego oraz Głównej Komisji Rewizyjnej. Zdyscyplinowanie uczestników konferencji pozwoliło sprawnie przeprowadzić procedury, choć kandydatów było tym razem więcej niż miejsc mandatowych. W efekcie drugi dzień obrad zakończył się przed czasem. Nowo wybrana przewodnicząca zaproponowała więc wspólny spacer pod pomnik Tajnego Nauczania. Spontaniczny przemarsz ze związkowym sztandarem stał się kłamrą konferencji, którą w przeddzień rozpoczęło złożenie kwiatów pod pomnikiem i pod tablicą TON-u wmurowaną na związkowym gmachu.

MARIA AULICH

Delegaci na konferencję wystosowali list do premiera, w którym wyrazili protest przeciwko lekceważeniu przez MENiS ustawowego obowiązku udzielenia odpowiedzi na pytanie KSEiR o wysokość odpisów na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych. Uniemożliwia to podejmowanie interwencji w samorządach lokalnych i u wojewodów. List do Leszka Millera podpisali wszyscy delegaci.

samo. Wstaje o 5.00 rano i jest wszędzie tam, gdzie być powinna.

— Jestem również w Zarządzie Okręgu Mazowieckiego — kontynuował ten wątek **Wojciech Rychter**, woźny, przewodniczący oddziałowej Sekcji PAiO z Sierpca. — Planuję utworzenie komisji ds. porozumienia z miastem i powiatem. Chciałbym także doprowadzić do tego, aby w każdej placówce w komisji socjalnej był przedstawiciel pracowników niepedagogicznych. Wtedy być może nie będzie tylu problemów z podziałem funduszu socjalnego.

Teresa Dybalska, przewodnicząca Zachodniopomorskiej Sekcji PAiO ze Świdwina poruszyła kwestię nadmiernego obciążania pracowników. Np. sekretarzy szkół obarcza się obowiązkami

kasjera, kadrowca, intendenta, co nie ma odzwierciedlenia w zwiększonym wynagrodzeniu.

Wszystkie postulaty związkowców znalazły się w uchwale i wnioskach. Jeden z nich mówi, aby w statucie ZNP znalazł się zapis o obligatoryjnym tworzeniu komisji PAiO przy oddziałach.

Pieczę nad ich realizacją delegaci konferencji powierzyli dotychczasowej przewodniczącej Annie Szczętko. Kontrkandydatów nie miała. Otrzymała 95 na 99 możliwych głosów. — Cztery lata temu przekazałam buławę koleżance Szczętko i nie zawiodłem się — powiedział, gratulując sukcesu, **Stanisław Rajski**, były przewodniczący KSPAiO.

IZA KUJAWSKA

MARIANNA PAWŁOWSKA, przewodnicząca Oddziałowej Sekcji PAiO w Kołobrzegu: — 4 lata temu podpisaliśmy z miastem układ zbiorowy pracy, który jest przestrzegany. Zapisaliśmy w nim m.in., że pobory pracownika obsługi nie mogą być mniejsze niż 1150 zł brutto, a administracji — 1400 zł brutto, zaś premie będą rosły wraz ze wzrostem dodatków motywacyjnych dla nauczycieli.

MIROŚLAWA KARWOWSKA, przewodnicząca Okręgowej Sekcji PAiO na Pomorzu:

— W naszym Okręgu funkcjonuje 12 układów, m.in. w Gdyni, Sopocie, Rumi, Malborku. Pierwszy i najbardziej korzystny został wynegocjowany w Gdyni. Określa on m.in. dzienną normę dla osoby sprzątajacej — jest to 740 m kw. I także to, że 1 kucharka gotuje dla 75 osób, a jeśli będzie ich więcej o 50, to należy się jej pomoc kuchenna. Z kolei w obowiązującym w Rumi układzie zapisany jest m.in. 40-godzinny tydzień pracy, wolny dzień za pracę w weekendy i święta, garnitur służbowy dla woźnego.

Po dwudziestu latach od powołania Krajowej Rady Nauki ZNP, po raz pierwszy zabrakło w niej miejsca dla jednego z jej założycieli. Zaskoczyło to zresztą część delegatów na Konferencję. Nie bez powodu więc wiele mówili o pilnej potrzebie odnowienia nauki i KRN.

Jaki jest wspólny mianownik oświaty i nauki? Werbalne zapewnienia o priorytecie i praktyczne zaciskanie im pasa! Kolejny raz nakłady na te dwa segmenty spadły — na naukę ponad 20 proc., a podwyżki płac w uczelniach zostały zablokowane.

Tak między innymi opisywał minione cztery lata **Piotr Simbierowicz**, prezes Krajowej Rady Nauki ZNP. Nie bez powodu kończył więc sprawozdanie słowami: „KRN, a w ślad za nią cały ZNP, powinni reprezentować postawę rewindykacyjną, stawiając na pierwszym planie uzasadnione, szeroko rozumiane postulaty pracownice w sferze płacowej i socjalno-bytowej”. 61 delegatów, reprezentujących związkowców ZNP z 36 organizacji w uczelniach, instytutach i placówkach naukowych, w ciągu trzech dni dyskusji w pełni potwierdziło tę diagnozę.

wyrazi...ubolewania z powodu nader przykrej sytuacji, w jakiej znajduje się człowiek inteligentny, ale pozbawiony pieniędzy! Czego nie zmieni, jak podkreślił, projektowane powołanie nowego ministerstwa — Nauki i Informatyzacji. — Równie skuteczne byłoby powołanie Ministerstwa Słońca — dodał.

Bogusław Rakowski (UŁ Łódź) informując, że niektóre uczelnie, jak jego, nie wypełniły limitów przyjęć na studia płatne, podkreślił, że nowe propozycje MENiS w kwestii wydziałów zamiejscowych uczelni to promowanie bogatych mieszkańców dużych miast kosztem młodzieży ze wsi i małych ośrodków, której większość kształci się zaocznie i wieczorowo. Zaś **Mieczysław Jankiewicz** (AR Poznań) alarmował, że już dzisiaj studenci nie mają szans na odbycie obowiązkowych praktyk, bo nikt nie chce

Pytana przez **Jana Gorzkowskiego** (AGH Kraków) o podwyżki dla pracowników administracyjno-technicznych stwierdziła, że podwyżki płac muszą być dla wszystkich w jednym terminie, bo to jest jedna społeczność naukowa.

Jeśli chodzi o sprawy czysto związkowe, to na konferencji mówiono o konieczności odnowienia organizacji związkowych, poprawie komunikowania się poziomego wśród organizacji skupionych w KRN. Jednogłośnie delegaci zgodzili się, że KRN powinna wyraźniej i jednoznacznie formułować swoje żądania, zwłaszcza dotyczące płac, młodych kadr naukowych oraz wyposażenia placówek. Padł także wniosek, aby Związek specjalnie honorował tych członków, którzy mają staż organizacyjny 50 i więcej lat. — A są tacy wśród nas — mówiono w Jachrance.

Krajowa Konferencja Nauki przebiegała jak zwykle bardzo sprawnie. Choć tezy niektórych wystąpień, na przykład **Janusza Lipca**, przewodniczącego federacji ZNP Szkół Wyższych i Placówek Naukowych, dotyczące sposobu jednoczenia się obu organizacji działających w sferze nauki, mogły wzbudzać kontrowersje, a **Ryszarda Łepika**, wiceprzewodniczącego OPZZ, mówiącego o rządowych projektach zmian w ustawach

MIĘDZY TEORIA A PRAKTYKĄ

Nauczyciele akademicki (w KRN stanowią bodaj najliczniejszą grupę), naukowcy z instytutów PAN i placówek podległych KBN mają w zasadzie jeden wspólny problem — brakuje takiego systemu finansowania ich instytucji, który pozwalałby na w miarę spokojne funkcjonowanie, rozwój, a zarazem dopływ najlepszych młodych kadr. **Stanisław Dziegielewski** (AR Poznań) stwierdził wprost, że nazywanie polityką naukową tego, co rząd czyni wobec nauki, jest zbyt dużym ukłonem wobec rządzących. Zwłaszcza że przy dzieleniu wciąż

ich przyjąć. Jak zatem przygotowywać ich do zawodu? Pytania o rzeczywiste wyrównywanie szans edukacyjnych padały w tej dyskusji nader często.

Odrębną kwestię stanowiły sprawy kadry naukowej, zwłaszcza młodej. **Wanda Łukaszewicz** (UW Warszawa) podkreślała, że obecne regulacje dotyczące publikacji naukowych ograniczają kariery młodym, alarmowała w sprawie doktorantów, którzy, zawieszeni pomiędzy studiami a niepewnością co do możliwości zatrudnienia w uczelni, odchodzą z nauki. W rezultacie powiększa się luka kadrowa, co odzwierciedla się też w średniej wieku związkowców. **Wit Majewski**, jej uniwersytecki kolega, postawił wręcz wniosek, by KRN powołała zespół do spraw młodych pracowników nauki, udzieliła większego wsparcia tej grupie pracowników.

Krzyszyna Łybacka, minister edukacji, członek ZNP, gość Konferencji, przyznała, że problem doktorantów wymaga rozwiązania, ale trudno to czynić dziś, gdy nie ma pieniędzy. Ostrzegła, że za 2 lata niż dotknie uczelnie, tym ważniejsza więc staje się praca Komisji Akredytacyjnej. — Koalicja jest zainteresowana opracowaniem spójnej strategii kształcenia od przedszkola aż po uniwersytet — mówiła, odpowiadając na tezy **Stawomira Broniarza**, prezesa ZNP, również gościa Konferencji, o coraz bardziej pilnej potrzebie nowej wizji edukacji narodowej w Polsce. Prezes ZNP podkreślił, że Związek nie chce się skupiać głównie na powinnościach socjalnych, a jednym z ważniejszych zadań w nowej kadencji będzie zmiana fałszywego wizerunku Związku, który został mu przypięty. — Za punktu honoru ZNP bierze dziś poprawę jakości pracy nauczycieli i szkół — podkreślił Sławomir Broniarz.

Jednym z elementów zmiany będzie całkowicie nowy, jak powiedziała minister Łybacka, system kształcenia nauczycieli. W jego rezultacie każdy nauczyciel powinien mieć licencjat z dwóch przedmiotów, egzamin państwowy z języka obcego, dający uprawnienia do nauczania w szkole, certyfikat umiejętności informatycznych oraz zaliczony jeden semestr treningu-praktyki.

dotyczących praw pracowniczych i związków zawodowych, wręcz zdumienie, to nie było w ciągu tych trzech dni żadnych „przestojów” czy burz w harmonogramie. W wyborach na prezesa KRN ZNP zgłoszony został tylko jeden kandydat — **Piotr Simbierowicz**, dotychczasowy szef Rady. Na 61 głosujących zdobył 59 głosów, a delegaci żartowali, że w sposób elegancki wstrzymał się od głosowania na samego siebie. Wiceprezesami zostali: **Gabriel Kuc** oraz **Władysław Baranowski**.

Konferencja wybrała sześciu delegatów na Zjazd oraz jednego członka Głównej Komisji Rewizyjnej.

Jeśli porównać przebieg VII Krajowej Konferencji Nauki ZNP z poprzednimi, można powiedzieć, że znaczna część problemów sprzed lat aktualna jest do dziś. Zmieniły się za to warunki. Nie bez powodu zatem delegaci szczególnie akcentowali konieczność działań energicznych i zdecydowanych. By za cztery lata zacząć dyskutować o innych problemach świata nauki niż te już w miarę niezłe zdiagnozowane.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Z uchwały VII Konferencji Nauki: ● najważniejszym celem nowo wybranej Rady i ogniw Związku jest podjęcie zdecydowanych działań prowadzących do znacznego wzrostu nakładów na szkolnictwo wyższe i naukę ● zainicjowanie dyskusji na temat rozwoju młodej kadry naukowej ● podjęcie prac związanych z zawieraniem zbiorowych układów pracy, w szczególności dla pracowników niebędących nauczycielami ● zdecydowana poprawa podstawowej opieki zdrowotnej pracowników ● zdynamiczowanie działań społecznych inspektorów pracy ● powołanie komisji do spraw młodej kadry naukowej przy KRN i wszystkich radach zakładowych ● podjęcie nowych działań na rzecz jednoczenia branżowego ruchu związkowego.

skromnych pieniędzy pojawia się odwieczne pytanie — który kolega komu więcej załatwił? **Mikołaj Lipowski** (UW Warszawa) alarmował — Przez 13 lat nikt skutecznie nie obronił substancji nauki. I pytał, czy nie wykazaliśmy zbyt daleko idącej cierpliwości?

Marcin Szuta (Instytut Energii Atomowej), podkreślając konieczność wzmocnienia współpracy z zagranicą, zastanawiał się jednocześnie, co zrobić, by służyła ona bardziej naszym środowiskom niż zagranicznym, co, niestety, zdarza się zbyt często. **Janek Szewczyk** (AGH Kraków) przypominał, że nadal brak mechanizmów kontroli efektywności badań i wwiązania ich z gospodarką, co w sytuacji likwidacji istniejącego zaplecza badawczego przemysłu stanowi typowo polską barierę rozwoju nauki. I pozostawiając pozabudżetowych źródeł finansowania nauki. Zaś jego kolega z uczelni, **Andrzej Jurkiewicz**, obecnemu na Konferencji **Jerzemu Gąsiorowskiemu**, dyrektorowi KBN, złożył



Dziennikarka „Gazety Olsztyńskiej” zrobiła draństwo nauczycielce, pisząc, że „niegrzecznym według niej dzieciom zaklejała taśmą buzie”. Redaktor naczelny tej gazety jeszcze większe, ilustrując tekst nieprawdziwym obrazkiem. I tak zniszczono nauczycielkę, o której dyrektor szkoły mówi: żadnych uwag i spóźnień, pracuś, stopień nauczyciela dyplomowanego miała w zasięgu ręki. Teraz wszystko zawisło na włosku?

Tego wrześniowego ranka wychowawczyni klasy II etckiej „piątki” miała tłumaczyć swoim dzieciom przeżycia człowieka niemogącego słowami wyrazić tego, co czuje. Na poprzedniej lekcji omawiała z nimi bajkę „O królowie, która słuchać nie umiała”, ale wniosek, na którym jej zależało — że mowa to niezwykle ważny środek porozumiewania się między ludźmi — niestety, nie padł. Bo jak przekazać tragedię niemo- wy?

Zastanawiała się, jak pokazać, co czuje człowiek zmuszony do używania na co dzień języka migowego. I wtedy jej wzrok padł na taśmę klejącą, którą zawsze ma pod ręką.

Dzisiaj jest przekonana, że to był ryzykowny pomysł. Bo, po pierwsze, uczniowie chyba jej nie zrozumieli, po wtóre, opowiedzieli rodzicom, że ... pani zakleja im taśmą usta, żeby nie gadali!

Jeden z ojców, nie wnikając w motywację nauczycielki, uznał, że jest to czyn niedopuszczalny i zawiadomił dyrektora. Inni rodzice — wieści w Elku rozchodzą się szybko — zażądali również wyjaśnień. Zwłaszcza że z ich wiedzy wynikało, iż nieprzypadkowo do „zillustrowania” lekcji wybrani zostali właśnie dwaj chłopcy, którzy w klasie uważani są za największe gaduły, buzie im się prawie nigdy nie zamykają. Przyklejenie plasterków, nawet małych, mogli więc odebrać jako karę.

— Przynajmniej mój syn tak to odczuł — mówi matka jednego z nich. — Uznałam, że nauczycielka dobrze zrobiła, że go ukarała, ale co do sposobu, to już miałam wątpliwości. Postanowiłam więc wszystko wyjaśnić na zebraniu klasowym. Kiedy się jednak dowiedziałam, że ojciec drugiego chłopca wybiera się do dyrektora, poszłam razem z nim.

Dyrektor **Jarosław Obycki** zareagował natychmiast. Zorganizował spotkanie rodziców dwóch chłopców klasy II, na którym nauczycielka wyjaśniła okoliczności związane z zastosowaniem chybionej — jak sama przyznała — metody dydaktycznej i przeprosiła za swój błąd. Zaproponowała rodzicom udział w lekcjach otwartych, aby bliżej mogli ją poznać oraz zobaczyć, jaka

PLASTER NA USTACH CZY OCZACH?

atmosfera panuje na zajęciach. Przekonała ich. Spotkanie przebiegało spokojnie, rodzice nie zgłaszali żadnych dodatkowych uwag, nie wnosili skarg. Wszyscy rozeszli się w zgodzie i wydawało się, że sprawa została zamknięta.

— Tak sądziliśmy — mówi **Marzanna Krajewska**, dyrektorka Delegatury Warmińsko-Mazurskiego Kuratorium Oświaty w Elku. — Tym bardziej że — jak wynika z obserwacji naszych wizytatorów — incydent nie pozostawił w dzieciach urazu. Nadal chętnie chodzą do szkoły i coraz lepiej czują się w obecności wychowawczyni.

Jak grom z jasnego nieba spadł więc na etcką Szkołę Podstawową

nr 5 artykuł w „Gazecie Olsztyńskiej” pod tytułem „Buzie na taśmę”. Pani X została w nim przedstawiona jako sadystka i psychopatka, dopuszczająca się przemocy fizycznej wobec dzieci.

Dyrektor etckiej „piątki” nadal tę sprawę przeżywa bardzo głęboko, a w rozmowie ze mną podkreśla, że nieprawdą jest, jak sugerowała dziennikarka „Gazety Olsztyńskiej”, że nauczycielka użyła „szero-kiej, malarskiej taśmy”. Dodaje, że kłamstwem jest, jakoby była to stała praktyka. Był to tylko incydent.

Pani X, o której pisała lokalna prasa, dziś nie chce rozmawiać z dziennikarzami. Straciła do nich zaufanie. W końcu z rezerwą przystaje na krótką wypowiedź. Pytam, czy to prawda, że zaklejenie ust dzieciom jest jej „specyficzną metodą wychowawczą”, stosowaną od dawna?

— To wierutne kłamstwo — twierdzi. — Zdarzyło się tylko raz, trwało chwilę i miało charakter zabawy, a nie kary.

Już następnego dnia po ukazaniu się artykułu dyrektorka „piątki” wspólnie z delegaturą kuratorium zorganizowała spotkanie, na które zaprosiła dziennikarkę „Gazety Olsztyńskiej”, bohaterkę artykułu, nauczycielki ze szkoły oraz rodziców.

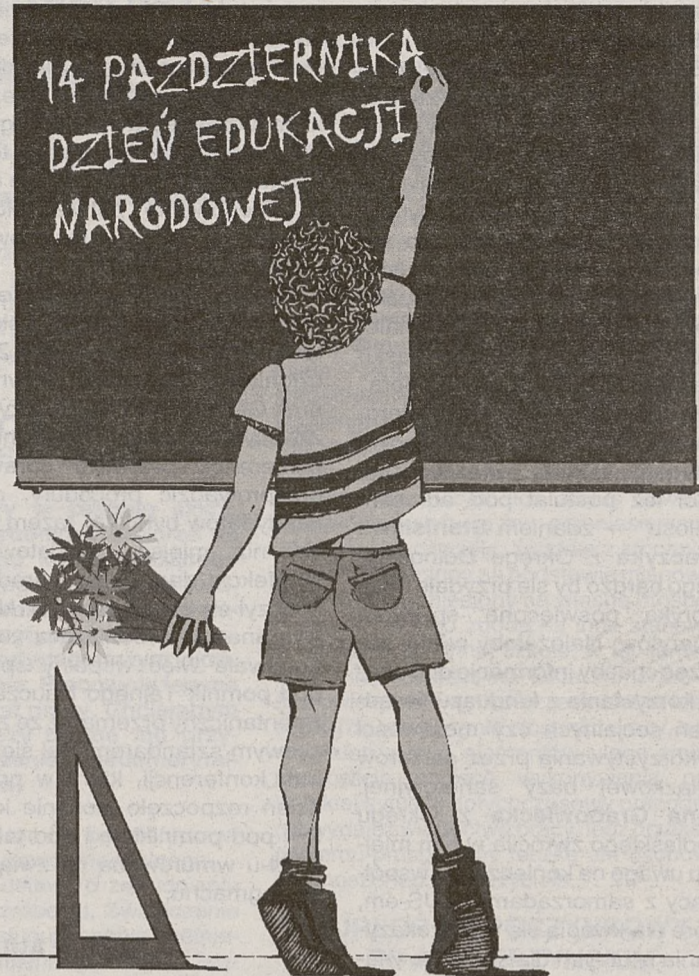
— Wypowiedziała się każda ze stron — informuje dyrektorka delegatury. — Wydawało się więc, że dziennikarka została przekonana, iż artykuł był nieobiektywny i przejawem. Obiecała nawet, że zamieści sprostowanie. Nie zamieściła. Natomiast przedruki fragmentów jej artykułu, oczywiście te najbardziej epatujące, ukazały się w innych gazetach.

Stanowisko dyrektorki Krajewskiej jest jednoznaczne: artykuł wyrządził krzywdę nauczycielce i rzucił cień na szkołę, która należy do jednej z najlepszych nie tylko w Elku, lecz na całych Mazurach wschodnich. Zresztą można o tym się przekonać na stronie internetowej szkoły (www.sp5.elk.edu.pl), gdzie zamieszczono listę osiągnięć w roku 2001/2002 — uczniowie zdobyli ponad sto nagród i wyróżnień we wszelkiego rodzaju konkursach i zawodach.

Szefowa delegatury sądzi, że gdyby drugoklasistom działa się naprawdę krzywda, to rodzice z pewnością wystąpiliby o zmianę nauczycielki. — A jest się wręcz przeciwnie. Po tych wszystkich perypetiach wykazują oni większą chęć współpracy z wychowawczynią. To najlepszy dowód, że dziennikarka całkowicie pomyliła się w swoich ocenach — dodaje.

Na tekst w „Gazecie Olsztyńskiej” zareagowało Warmińsko-Mazurskie Kuratorium Oświaty w Olsztynie, kierując sprawę do rzecznika dyscyplinarnego. — O tym, co się naprawdę wydarzyło w klasie II, dowiemy się dopiero wtedy, gdy komisja zakończy pracę — mówi wicekurator **Waldemar Zakowski**.

Rzecznik dyscyplinarny **Eugeniusz Kulawiak** zjawił się w Elku już 26 września. Przesłuchani zostali nauczycielka, dyrektor oraz rodzice obydwu chłopców. — Dopiero wszczęliśmy postępowanie wyjaśniające, zgodnie z 75 artykułem Karty Nauczyciela. Ponieważ sprawa jest drażliwa, postaramy się zakończyć ją jak najwcześniej. Sądzę, że już w połowie października będziemy w stanie wydać orzeczenie — oświadczył rzecznik.



Wszystkim nauczycielom i pracownikom oświaty wiele radości i satysfakcji z pracy z młodzieżą życzą

WYDAWNICTWA SZKOLNE I PEDAGOGICZNE SA



WSIP

Eugeniusz Kulawiak na razie wstrzymuje się od wygłaszania opinii na temat pani X. Jednak, jako psycholog z wykształcenia, nie ukrywa, że wrażenie, jakie odniósł ze spotkania z nauczycielką, zupełnie nie pasuje do jej portretu w „Gazecie Olsztyńskiej”. — Jest ciepła, a więc taka, jaka powinna być nauczycielka nauczania początkowego — zauważa.

Alicja Hawrus, prezes Oddziału ZNP w Elku, broni nauczycielki X przed gazetowym paszkwilem. I pyta mnie, dziennikarza „Głosu Nauczycielskiego”, jak można było potraktować sprawę tak powierzchownie?

Bez względu na to, jaki wyrok wyda rzecznik dyscyplinarny, wychowawczyni z Elku już zapłaciła wysoką cenę za swój błąd. — Przypięto jej etykietkę niedobrej nauczycielki, a w rzeczywistości jest ona — i na tym polega jej dramat — jedną z najlepszych, nie tylko w swojej szkole, ale i w całym mieście — dodaje pani Alicja.

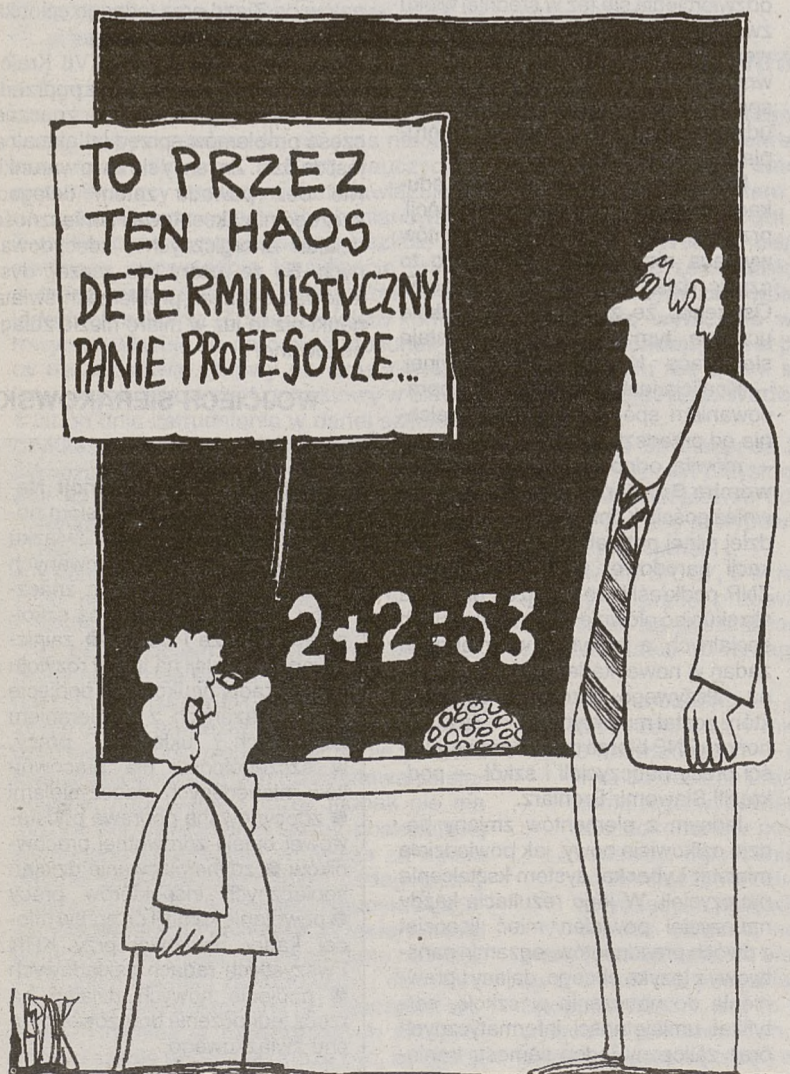
Nauczycielka X w zawodzie pracuje ponad 20 lat, w tym w etckiej „piątce” od czternastu. Zdobyła mnóstwo nagród i dyplomów uznania: pięć nagród dyrektora (ostatnia

w 2001 roku), nagrodę prezidenta Elku w 1996 roku. Otrzymała też podziękowania z parafii rzymskokatolickiej za współpracę, ze schroniska dla zwierząt za zorganizowanie zbiórki koców i żywności, z Nadleśnictwa Elku za przeprowadzenie konkursu „Dzieci pomagają ptakom przetrwać zimą”, z domu dziecka za pomoc materialną, są też chwytające za serce artykuły w lokalnej prasie o jej pracy w świetlicy środowiskowego ogniska wychowawczego.

Udziela się nieustannie w życiu szkoły, m.in. prowadząc lekcje otwarte pod hasłem „Mazurskie tradycje ludowe. Barwy strojów ludowych”, współorganizując szkolne konkursy i przedstawienia. Kilku jej uczniów zajęło tylko w ostatnich latach czołowe miejsca w różnego rodzaju konkursach dla klas I—III. Uczestniczyła też w wielu szkoleniach i konferencjach poświęconych ochronie środowiska.

I cały ten trud został przekreślony jednym kłamliwym artykułem? Po skonfrontowaniu tej „sensacji” z tym, co się naprawdę wydarzyło, mam nieodparte wrażenie, że plaster był raczej tylko na oczach lokalnej prasy...

WITOLD SALAŃSKI



Z prof. dr. hab. TADEUSZEM LEWOWICKIM, przewodniczącym Komitetu Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk, rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej ZNP w Warszawie, doktorem honoris causa Akademii Pedagogicznej w Krakowie, rozmawia Halina Drachal.



— Panie rektorze, miło nam pogratulować Panu aż z dwóch okazji — tytułu doktora honoris causa Akademii Pedagogicznej w Krakowie oraz uzyskania przez WSP ZNP uprawnień magisterskich! Proszę powiedzieć szczerze — co było trudniejsze do osiągnięcia?

— To sprawy nieporównywalne. Z punktu widzenia studentów, nauczycieli, pracowników edukacji i innych resortów, którzy związali się z naszą uczelnią, ważniejsze są uprawnienia magisterskie dla WSP. Są one spełnieniem kilkuletnich aspiracji całego środowiska uczelni. Myślę, że mogą też przyczynić się do reaktywowania w ZNP tego wszystkiego, co w zakresie szeroko rozumianej działalności oświatowej i kulturalnej niegdyś było i powinno być nadal ze Związkiem kojarzone.

Ja z kolei za zaszczyt i wyróżnienie osobiste uznaję przyznanie mi tytułu doktora honoris causa uczelni krakowskiej — najstarszej, wielce zasłużonej, największej w gronie uczelni pedagogicznych.

— Faktem jest, że to Związek Nauczycielstwa Polskiego i grupa ludzi skupiona wokół Pana byli założycielami WSP ZNP. Co to dziś znaczy — wspólnotę nazwy, siedziby czy jednak coś więcej?

— Wyższa Szkoła Pedagogiczna nawiązuje do pięknej tradycji pracy oświatowej ZNP, także do Instytutów Pedagogicznych powoływanych niegdyś pod jego auspicjami. Ale nawiązuje przede wszystkim do tych idei nauczycielskiego związku zawodowego, które głosiły potrzebę kształcenia nauczycieli na wyższym poziomie akademickim, dobrego przygotowania pracowników oświaty, a także innych resortów, którym przydatna jest wiedza pedagogiczna.

Choć w sensie prawnym, merytorycznym, kadrowym, finansowym uczelnia jest niezależna, to żyjemy prawie w symbiozie. Związek wspiera nas swoim autorytetem. Możemy również na stosunkowo korzystnych warunkach prowadzić w jego siedzibie działalność dydaktyczną.

— Ta symbioza nie jest chyba idealna, skoro w pracach związkowych sekcji czy komisji problemowych brak głosu nauki. Dominują praktycy. Na poziomie podstawowym, formułowania stanowisk, programów tej współpracy specjalnie nie widać...

— Myślę, że tu jest wiele do zrobienia. Działalność ogniw związkowych w dużej mierze skoncentrowana jest na sprawach bytowych, funkcjonowaniu społeczności nauczycielskich, z kolei uczelnia skoncentrowana była i jest na kształtowaniu własnego modelu, pozyskiwaniu kadry, dbaniu o poziom kształcenia.

Związek przeżywał niełatwy czas formowania nowych programów i struktur. Sądzę, że dziś ZNP okrzepł już mocno, a i uczelnia osiągnęła taki poziom rozwoju, że mogą, poza własnymi zadaniami podstawowymi, w większym stopniu pokusić się o wspólne przedsięwzięcia.

— Czy nie jest znamienne, że WSP ZNP otrzymała uprawnienia magisterskie w momencie, gdy Państwowa Komisja

Akredytacyjna bacznie zaczyna się przysłuchiwać uczelniom? Jest tajemnicą poliszynela, iż niektóre z nich przypominają raczej szkółki niedzielne niż szkoły wyższe.

— Szkoda, że dopiero teraz odbywają się procedury weryfikacyjne. Z tym większym zadowoleniem mogę stwierdzić, że to właśnie na wniosek Państwowej Komisji Akredytacyjnej nasza uczelnia uzyskała uprawnienia magisterskie, co daje nam formalne potwierdzenie jakości naszej pracy.

— Co dziś, gdy uczelnia przekroczyła tak ważny próg, jest dla niej najistotniejsze?

— Choć udało się nam w tym roku pozyskać kilku nowych profesorów, to generalnie niedobór kadry. To bolączka całego szkolnictwa wyższego w Polsce. Kadra profesorska wyraźnie nie jest w stanie zaspokoić istniejących potrzeb licznych uczelni, kierunków, specjalności. Jest to spowodowane szybkim rozwojem szkolnictwa państwowego i niepaństwowego, jak również luką pokoleniową, dotykającą wszystkie społeczności akademickie w Polsce.

Po pierwszej luce, spowodowanej stratami wojennymi, pojawiła się kolejna, wywołana nierytmicznym przygotowywaniem młodej ka-

li), po wtóre, jesteśmy jednym z najsilniejszych ośrodków edukacji międzykulturowej. W obu zakresach mamy spory dorobek publikacyjny, stałe cykle konferencji.

Trzecia nasza specjalność to pedagogika pracy — prowadzimy w tej dziedzinie badania naukowe w ramach projektu Unii Europejskiej. A czwarta, szeroko rozumiana — pedagogika kultury — zagadnienia nowego modelu edukacji humanistycznej dla nauczycieli i pracowników oświaty.

— W sytuacji, gdy duża grupa nauczycieli będzie zmuszona szukać pracy poza swą podstawową specjalnością, jest to być może interesująca propozycja.

— To bardzo prozaiczny, ale ważny powód...

— I bardzo przemawiający do wyobraźni, wręcz zmuszający do działania: jeśli nie chcę być odstawiony na boczny tor, szukam dla siebie miejsca.

— To, co staramy się robić w uczelni, jest próbą odrodzenia wszystkiego, co składa się na edukacyjną aksjologię, świat wartości, przywrócenie właściwej rangi etyce zawodu nauczycielskiego. Wydaje się, że wielu zawodom trochę zaczyna brakować ducha, ludzie są za bardzo pochłonięci sprawami bytowymi. Nie lekceważąc tych spraw, chcemy przywrócić świat kultury duchowej, uczynić go bardziej intensywnym w zawodach związanych z edukacją. Ale jest to wyzwanie także dla wielu innych zawodów.

Od początku istnienia WSP ZNP towarzyszyła nam myśl, że nasza uczelnia została stworzona przez nauczycieli akademickich dla nauczycieli. Chcemy, by ludzie zajmujący się w naszym kraju edukacją mieli szansę na

wania w zakresie czy to logopedii, pracy z dziećmi szczególnej troski, pracy opiekuńczej lub socjalnej. To pokazuje, jak bogaty jest ten obszar oczekiwań społecznych. System kształcenia nauczycieli powinien na to odpowiedzieć stosowną ofertą.

— Ale w tym wszystkim musi istnieć obszar wspólny, pewien standard obowiązujący wszystkich. Nie może chyba być tak, że każda z dziesiątek uczelni pedagogicznych, jakie ostatnio parają się kształceniem nauczycieli, robi to na swój własny, absolutnie dowolny sposób.

— Dawniej podstawowy zakres umiejętności określały minima programowe, które powinny być realizowane w toku kształcenia, dziś mamy standardy wymagań — dalekie od doskonałości. Obejmują one blisko jedną trzecią wymaganych planami godzin. A więc dążenie do ujednoczenia podstawowych zakresów jest wyraźne, ale sądzę, że jeszcze nie potrafimy dobrze określić tego, co wspólne.

W przypadku pedagogiki ciągle znajdujemy się pod silną presją tradycji. Autorzy wymagań przewidzianych w standardach nie formułują ich w sposób jednoznaczny, co pozwala na tak różnorodną ich interpretację, że te standardy nie spełniają swej funkcji ujednoczenia trzonu kształcenia pedagogicznego. Wtedy może się zdarzyć, iż zaniebdywane są pewne kompetencje nauczycielskie. I są takie sygnały, że pomimo formalnego wypełnienia przez uczelnie standardów wymagań, ich absolwenci nie są dobrze przygotowani do pracy.

— Jakie są szanse na zmianę tego stanu rzeczy?

— To zależy także od uregulowań ustawowych. Ministerstwo edukacji po raz kolejny podejmuje — poprzez nowelizację ustaw o szkolnictwie wyższym i systemie oświaty

UCZELNIE POD PRESJĄ

dry. Nadal wielu utalentowanych młodych ludzi nie chce przychodzić do uczelni, szukając bardziej intratnych posad. Do tego dochodzi niepewność losów już pracujących asystentów i adiunktów.

Drugim obszarem problemów typowych dla szkolnictwa wyższego, które nie omijają także naszej uczelni, jest niebezpiecznie pogłębiający się rozdźwięk między prowadzeniem zajęć dydaktycznych a badaniami naukowymi. Z jednej strony dydaktyka zabiera dużo czasu i sił, a z drugiej strony sposób planowania i finansowania badań naukowych wydaje się daleki od doskonałości.

— Ale planowanie zależy już chyba od samej uczelni...

— Żeby prowadzić pełnowartościowe badania, trzeba dziś przeznaczyć na to sporo środków. We wszystkich uczelniach humanistycznych odczuwalny jest wyraźny spadek nakładów na badania naukowe. To z kolei jest dodatkowym czynnikiem utrudniającym rozwój kadry. I koło zamyka się.

Sądzę, że także edukacji są potrzebne profesjonalnie prowadzone i szerokie badania diagnostyczne, zwłaszcza takie, które mogłyby rozstrzygnąć różne skomplikowane kwestie edukacyjne. To mogłoby okazać się w efekcie tańsze niż wspieranie niewielkimi dotacjami wszystkich uczelni i rozproszonych badań własnych. Podobne oczekiwania są i w innych resortach — tym bardziej że są sprawy, które powinny być podejmowane w badaniach ponadresortowo...

— ...a po co, skoro wyniki badań po prostu zakupi się za granicą...?

— W dziedzinie nauk społecznych i praktyki społecznej niewiele można importować, bo choć wiedza o tym, jak się coś robi za granicą, jest bardzo pożyteczna, to jednak każde państwo musi mieć własny model realizacji tego, co składa się na edukację, kulturę, sprawy socjalne. Systemy edukacyjne w Unii Europejskiej w znacznej mierze uwzględniają tradycje i potrzeby danego społeczeństwa i państwa.

— Jakże zatem obszary badań stanowią wizytówkę WSP ZNP?

— Po siedmiu latach WSP ZNP jest już dobrze postrzeganym w kraju i za granicą środowiskiem naukowym zajmującym się przede wszystkim zagadnieniami pedeutologii (kształcenia i pracy zawodowej nauczycie-

własny rozwój, samorealizację i żeby przyczyniło się to do tak oczekiwanych przemian oświaty.

— Co więc dziś jest najistotniejsze w kształceniu nauczycieli — dążenie do kształcenia akademickiego czy bardziej praktycznego, choćby na poziomie niższym? Pod adresem środowisk akademickich ciągle kierowane są zarzuty, że kształcą niezgodnie z oczekiwaniami, a nauczyciel po studiach nie radzi sobie z problemami pedagogicznymi. Z sentymentem przywoływane są dawne licea pedagogiczne, których absolwenci wiedzieli, co zrobić z niesforną klasą.

— Spory o to, jak kształcić nauczycieli, trwają od dawna i prawdopodobnie będą trwały zawsze. Zawód ten wykonywany jest w zmieniających się warunkach społecznych, zmieniają się oczekiwania. Uważam, że nigdy nie będzie zgody w sprawie kształcenia nauczycieli. Ale od blisko stu lat postępowe środowiska oświatowe dążyły do tego, żeby nauczyciele mieli wyższe wykształcenie. Dziś jest to ważniejsze niż kiedykolwiek, ponieważ nauczyciele, którzy mają być przewodnikami, doradcami, autorytetami, ludźmi bliskimi i pomocnymi dzieciom i młodzieży powinni być naprawdę dobrze przygotowani do wykonywania tego zawodu.

— Dobrze, czyli jak?

— Funkcje zawodowe są dziś tak zróżnicowane, że zapewne niezbyt racjonalne byłoby poszukiwanie jednego modelu kształcenia wszystkich nauczycieli. Tendencje najsilniejsze to łączenie funkcji przypisanych dotąd nauczycielowi przedmiotu nauczania z funkcjami przygotowywania do pełnienia zadań pozadydaktycznych, to jest przysto-

— próbę uporządkowania dziś rozproszonych kwestii składających się na standardy wymagań na kierunkach studiów. Podobne próby dotyczą także kształcenia nauczycieli, ale kiedy zbliży nas to do ideału, trudno powiedzieć.

— Środowisko akademickie jest, jak rozumiem, konsultantem tych zmian.

— Problem w tym, że te konsultacje często mają charakter pospieszny i zdawkowy, a opinie środowiska nie znajdują odzwierciedlenia w rozstrzygnięciach formalnych. Przygotowanie standardów kształcenia nauczycieli powinno być poprzedzone solidną dyskusją środowiskową, przygotowaniem wariantowych programów zweryfikowanych w praktyce; badaniami pilotażowymi. Słowem — wspólnym opracowaniem kilku modeli w miarę dobrze określonych, dających możliwie precyzyjny obraz tego, w jakie kompetencje wyposażać nauczycieli, pracowników oświaty.

— Właśnie w tej chwili są prowadzone na ten temat dyskusje... Z waszym, naukowców, udziałem.

— Owszem, są, ale wciąż pozostajemy pod presją doraźnych potrzeb. Jeśli uświadomimy sobie, że w ostatnich kilku latach liczba studentów wzrosła czterokrotnie, a kadry w uczelniach o około 25 proc. — to daje wyobrażenie ogromnych napięć i obciążeń wynikających ze zderzenia możliwości uczelni z potrzebami społecznymi. Ale sądzę, że zarówno władze państwowe, jak i środowiska akademickie oraz oświatowe dostrzegają dziś potrzebę wspólnego namysłu i działań sprzyjających rozwojowi szkolnictwa wyższego i całego systemu edukacji.

— Dziękuję za rozmowę.

WSP ZNP zainaugurowała ósmy rok akademicki. Prowadzi studia na kierunku pedagogika, w trybie dziennych i zaocznych studiów licencjackich oraz magisterskich studiów uzupełniających, podyplomowe studia kwalifikacyjne i doskonalące. Prowadzone przez uczelnię specjalności to pedagogika pracy socjalnej i organizacja pomocy społecznej, diagnostyka i terapia pedagogiczna, pedagogika wczesnoszkolna z terapią pedagogiczną, pedagogika przedszkolna z terapią, edukacja zdrowotna i profilaktyka uzależnień, pedagogika kulturoznawcza, pedagogika opiekuńcza z ustawodawstwem rodzinnym, pedagogika pracy, edukacja informatyczna i medialna. W uczelni działają katedry: pedagogiki ogólnej, dydaktyki, psychologii, pedagogiki przedszkolnej i wczesnoszkolnej, pedagogiki społecznej i pedagogiki kulturoznawczej pedagogiki pracy oraz zakłady: edukacyjnej komunikacji interpersonalnej, turystyki edukacyjnej, ekspertyz i analiz, badań karczakowskich. Uczelnia ma dla studentów fundusz stypendialny. Przyznaje stypendia naukowe i socjalne.



NAUCZYCIEL ROKU 2002

NA GORAĆCO Z LORKIEM



Tak się zaczęło — Krystyna Strużyna ogłasza werdykt jury

WIELKI FINAŁ

Sala konferencyjna w MENiS 11 października z trudem mieściła wszystkich gości. W tłumie obwieszonych mikrofonami i kamerami dziennikarzy z trudem poruszali się zarówno nauczyciele nominowani do tytułu Nauczyciel Roku 2002, jak i organizatorzy konkursu, czyli my.

Nie zważając na gwar i zamieszanie, punktualnie o godzinie 11.00, zgodnie ze scenariuszem napisanym przez naszą redakcyjną koleżankę **Krystynę Strużynę**, uroczyste zabrzmiało „Gaude Mater Polonia” w wykonaniu chóru XL LO im. Stefana Żeromskiego w Warszawie pod dyktando **Doroty Curyłło**.

Nie zamilkły jeszcze ostatnie akordy, gdy na sali pojawiła się **Krystyna Łybacka**, minister edukacji narodowej i sportu, w towarzystwie redaktora naczelnego „Głosu” **Wojciecha Sierakowskiego**. Pani minister, jak przystało

na współorganizatora konkursu i gospodarza, serdecznie powitała przybyłych gości.

— W sercach uczniów macie swój pomnik. Życzę wam lasu takich pomników — zwróciła się do trzynastu nominantów.

Jak trudny był ich wybór, przekonywał prof. **Stefan M. Kwiatkowski**, przewodniczący jury konkursu, opowiadając o zaciętych dyskusjach nad wnioskami kandydatów.

Napięcie na sali sięgnęło szczytu, gdy nadeszła chwila ogłoszenia wyników. Na pierwszy ogień poszła dziesiątka spośród trzynastu nominowanych. Uhonorowano ich dyplomami, albumami i roczną prenumeratą „Głosu”. Gromkie brawa powitały następnie dwoje wyróżnionych nauczycieli — **Hankę Gałązka** i **Dariusza Kurowskiego**. Oklaski spotęgowały się, gdy okazało się, że **Sławomir Broniarz**, prezes ZNP,

ufundował im tygodniową wycieczkę do Paryża.

O tym, że zbliża się kulminacyjny moment uroczystości, świadczył napierający na słusznej postury koleżankę **Krystynę** (która miała wyczytać nazwisko zwycięzcy) tłum dziennikarzy. I stało się. **Grzegorz Lorek** z Leszna ogłoszony został Nauczycielem Roku 2002.

Przy akompaniamencie trzaskających fleszy odebrał z rąk **Krystyny Łybackiej** nagrodę I stopnia ministra edukacji narodowej i sportu. Jeszcze nie ochłonął, a już nasz szef, **Wojciech Sierakowski**, wręczył mu ufundowaną przez redakcję dwutygodniową wycieczkę dla dwóch osób.

— Nie ma nauczycieli bez uczniów. Ja nie tylko ich uczę, ale też uczę się od nich — ze wzruszeniem powiedział najlepszy z najlepszych.

A potem przyszedł czas na reporterów, życzenia, uściski i toasty.

— **Bardzo Pan zmęczony, rano był Pan już przecież w programie telewizyjnym „Kawa czy herbata”?**

— Skądże! Śpiewałbym razem z chórem, jaki wspaniały ten świat. Bo teraz wiem, że to szkolne szaleństwo warto uprawiać. Dotychczas utwierdzali mnie w tym moi uczniowie, teraz docenili to inni nauczyciele. Jestem więc spokojny, że to, co robię, jest słuszne.

— **Który moment z dzisiejszej uroczystości zapadnie w Pana pamięci na długo?**

— Podszedł do mnie jakiś pan i ze smutkiem wyznał: jaka szkoda, że pan nie ma zajęć z moim synem. To był dla mnie największy komplement, jaki dziś usłyszałem.

— **Co zmieni się po dzisiejszym dniu w Pana życiu?**

— Myślę, że niewiele, choć mam nadzieję, że teraz łatwiej będę mógł pozyskać dla szkoły sponsorów. Chciałbym kupić nowy rzutnik, kserokopiarkę i jeszcze wiele innych pomocy, bez których trudno się dzisiaj obejść w szkole.

ROKU 2002



Lorek czuł się swobodnie przed kamerami

MAREK WEIN, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Lesznie:

— Jestem niezwykle dumny, że Nauczycielem Roku 2002 został właśnie Grzegorz. To znakomita idea, która rzeczywiście — jak powiedział sam laureat — ładuje akumulatory. I nieważny jest nawet wymiar nagrody, ale sama chwila, w której praca człowieka zostaje doceniona. Tak jak tu, w ministerstwie, albo w ubiegły poniedziałek pod szkołą, kiedy to młodzież czekała na Grzesia już od 7.00 rano. Właśnie wrócił z kolejnej eskapady i niczego się nie spodziewał. A tu tłum, ponad 150 uczniów z konfetti, serpentynami i ogromnymi prześcieradłami, na których widniały napisy „Lorek — the best” oraz „Lorek najlepszy”. A „Sto lat” to mu odśpiewali chyba ze cztery razy pod rząd! Należało mu się — Grzegorz naprawdę jest wyjątkowy. Pamiętam, że zdołał wykrzusić jedynie — „To dzięki wam”.

MAREK SZYMAŃSKI, Zespół Szkół Przemysłu Spożywczego w Lublinie:

— Czuję się, jakbym wstąpił do krainy baśni. Wszystko jest nowe i nieznanne. Pracuję w swoim środowisku i nawet nie myślałem, że coś takiego może mnie spotkać. Mimo skromnych warunków lokalowych, obecni tu ludzie tworzą wspaniałą nastrój.

Jeżeli się kocha swoich uczniów, to pół sukcesu, reszta to praca. Po prostu „róbmy swoje”, jak Grzegorz Lorek. Czasami mnie pytają: *po co ci to, jakieś dodatkowe obowiązki: kabarety, występy?* A to dodatkowa radość, jeśli widzę, jak uczniowie szkoły zawodowej stają się artystami, tańczą, śpiewają, zaczynają być otwarci, nie boją się występów publicznych, wygrywają ogólnopolskie konkursy recytatorskie. A jedna z dziewcząt po zawodówce obecnie gra... w kościele na organach.

Takie konkursy powinno się robić, aby podnieść prestiż zawodu nauczyciela. Gdy jestem wyrwany z codzienności, kiedy doceniono moje wieloletnie zabiegi, sens tego, co robię, zyskuje inny wymiar.



Tuż po otrzymaniu nominacji



Wyróżnienia z wielką przyjemnością wręczał prezes ZNP Sławomir Broniarz

DARIUSZ KUROWSKI, Szkoła Podstawowa nr 5 w Kamiennej Górze:

— Wygrał młody mężczyzna, serdecznie mu gratuluję. Od pewnego czasu rozglądam się, kto nastąpi po nas. Grzegorz Lorek tym, co mówił, zdobył mnie, bo wyraził moje myśli. W ogóle poznałem tu wielu wspaniałych ludzi.

Nie potrafię sobie wytłumaczyć, dlaczego prestiż zawodu nauczyciela spada. Wielcy filozofowie zawsze mówili, że uczenie kogoś to wielka sztuka, odpowiedzialność i trud. Dlatego nie wszyscy mogą być nauczycielami, nie każdy nadaje się do tego, żeby stanąć przed klasą i mówić do uczniów tak, żeby słuchali. Próbuję być taki sam jak Grzegorz Lorek.

ŁUKASZ, syn Dariusza Kurowskiego:

— Zaraz jak tylko się dowiedziałem, że tata został zgłoszony do konkursu, wiedziałem, że zostanie zauważony, bo on naprawdę jest dobrym nauczycielem.



Najlepszym nauczycielom chór XL LO im. Stefana Żeromskiego w Warszawie wyśpiewał standardy polskie i światowe

GRAŻYNA CIERNIEWSKA-MUSKAŁA, VII LO w Częstochowie:

— Uroczystość jest bardzo wzruszająca. Bardzo się cieszę z tej nominacji, szczególnie dlatego, że zostałam zgłoszona do konkursu przez uczniów. Od wielu lat opiekuję się samorządem uczniowskim i jest mi miło, że młodzież dostrzegła moją pracę.

Zawód nauczyciela powinno się propagować. Ten konkurs jest więc niezwykle potrzebny zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli.

TERESA MAŁEK, Szkoła Podstawowa w Turobinie:

— Jestem podekscytowana. Po raz pierwszy uczestniczę w takiej imprezie. Pierwszy raz miałam też sposobność zobaczyć ministerstwo od środka. Najbardziej cieszyły się moje dzieci, a jestem nauczycielką III klasy. Widziałam, jak notowały, o której są w telewizji programy informacyjne, mając nadzieję, że pokażą tam „ich panią”. Bardzo przeżywały tę moją wyprawę do Warszawy. Wiem, że w tajemnicy szykowały dla mnie laurki.

HANKA GAŁĄZKA, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 10 w Łomży:

— Nie spodziewałam się, że można mieć aż taką treść. Największą radością w pracy nauczyciela jest uśmiech dziecka, ale tuż za nim jest to wyróżnienie. To wyjątkowa chwila, uwieńczenie mojej pracy.

Bardzo cieszę się z nagrody. Kocham Paryż i nie jest mi on obcy, mam tam przyjaciół. Byłam tam razem z moim gronem pedagogicznym i uczniami. Tym razem chcę odwiedzić to miasto wiosną. Paryż wiosną jest naprawdę uroczy.

WIESŁAWA WOJCIECHOWSKA, Gimnazjum nr 2 w Skórzewie:

— Ten konkurs, jak i jego uroczysta oprawa, jest pomysłem bardzo trafnym i pożytecznym. Nauczyciel jest nie zawsze dostrzegany w swoim środowisku. Taka uroczystość może posłużyć propagowaniu jego pracy i pokazać, że i w tym zawodzie można być docenionym. Poza tym mogliśmy się spotkać, wymienić poglądy na różne sprawy i podzielić naszymi doświadczeniami.

Recepta na sukces?

Nauczyciel może posiadać dużą wiedzę, jeśli jednak nie potrafi jej sprzedać, zaprzyjaźnić się z uczniem, zainteresować go wiedzą, nigdy się nie znajdzie pośród nas nominowanych do tej nagrody. Moją domeną jest muzyka. Uczy ona kochać dzieci, uczy wrażliwości. Moja rada — kochajmy muzykę, kochajmy dzieci.

ŁUKASZ MIKOŁAJCZYK, Gimnazjum nr 2 w Ostrowie Wielkopolskim:

— Impreza jest zorganizowana super. Jestem bardzo szczęśliwy, że mogę tu być, poznać organizatorów z „Głosu Nauczycielskiego” oraz panią minister. Taki konkurs to akumulator dla nas, nauczycieli. To, że jesteśmy zgłaszani przez uczniów, jeszcze bardziej nas motywuje do pracy.

Recepta na sukces?

Trzeba traktować ucznia jak człowieka, trzeba zrozumieć jego problemy. Nie ma złej młodzieży, trzeba z niej tylko wykrzesać to, co najlepsze.



Redaktor naczelny „Głosu Nauczycielskiego” Wojciech Sierakowski wśród nominowanych tuż przed rozpoczęciem uroczystości

BOGUSŁAWA KAŁUŻNA, Szkoła Podstawowa w Kaczorowie:

— Jestem pod wrażeniem. Gdy odebrałam telefon, że otrzymałam nominację i zaproszenie do Warszawy, serce mi się podniosło. Znalazłam się tu dzięki całej społeczności: rodziców, uczniów, nauczycieli, władz samorządowych, dyrektorki powiatowego ośrodka w Jaworze.

Mam nadzieję, że dzisiejsze spotkanie i ten konkurs podniosą rangę zawodu nauczyciela. Szanuję tego młodego człowieka (Grzegorza Lorka), że tyle zrobił dla uczniów i dla nas wszystkich.

HALINA PLUTA, Gimnazjum w Chocianowie:

— Wszyscy w mojej szkole, łącznie z rodzicami, śledzili losy konkursu w „Głosie Nauczycielskim”, więc poczytność pisma w Chocianowie wzrosła kilkakrotnie. Jadę do szkoły z niespodzianką. Uczniowie i nauczyciele nie wiedzą, że zostałam nominowana do tytułu. Nie chwaliłam się tym, bo sama długo nie mogłam w to uwierzyć. Żeby przyjechać na tę wspaniałą uroczystość, zrezygnowałam nawet z wycieczki na Słowację, na którą miałam pojechać z uczniami. I nie żałuję! Wycieczek będzie jeszcze wiele, a takie wyróżnienie spotkało mnie pierwszy i być może ostatni raz w życiu.



Sala 305 w MENiS pękała w szwach

Zdjęcia Wojciech Łaczyński



Reforma systemu opieki nad dzieckiem w Polsce miała go uczynić przejrzystym i dostosować do modelu samorządowego zarządzania państwem. Wszystko po to, by dziecku opuszczonemu czy zagrożonemu patologią szybko udzielić pomocy w jego środowisku rodzinnym.

Placówki opiekuńczo-wychowawcze, których w Polsce jest ponad 15 700, uznano za relikty przeszłości, którego najlepiej byłoby się pozbyć. Założono, że koszty będą mniejsze, a efekty większe, gdy wsparcie zostanie udzielone rodzinie. Fakt, że niejednym młodym człowiekiem właśnie z powodu sytuacji panującej we własnej rodzinie trafił do placówki, nie przekonywał. Rozwijany miał być też system rodzicielstwa zastępczego, rodzinnych domów dziecka i innych podobnych form opieki.

I zapewne wszystko znakomicie by się udało, gdyby znów nie zaczęto od pieca, czyli uszczuplenia możliwości działania istniejących placówek specjalistycznych, trzeszczących zresztą w szwach z powodu nadmiaru wychowanków, zamiast rozwijać i wspomagać właśnie te alternatywne formy.

Na razie skutki te najbardziej boleśnie odczuwają pracownicy specjalistycznych placówek opiekuńczo-wychowawczych, zagrożeni w swym statusie zawodowym. Wychowawcy, pedagodzy, psychologowie okazują się zbyt kosztowni, więc często po prostu rezygnuje się z ich usług lub proponuje pozostanie w placówce, ale na statusie... pracownika socjalnego. Czyli pozbawia uprawnień, wynikających z ustawy Karta Nauczyciela. Bardziej opornych po prostu się zwalnia. Nowi, zatrudniani są już tylko zgodnie z Kodeksem pracy.

W placówkach prowadzących szkoły, zamiast przejrzystego systemu, zapanowała dwuwładza — jeden dyrektor podlega dwóm organom prowadzącym. W wielu placówkach interwencyjnych szkoły są likwidowane. Podobnie jak rady pedagogiczne i nadzór pedagogiczny, który po powierzeniu go przypadkowym służbom wojewody stał się, delikatnie mówiąc, iluzoryczny. A więc może sytuacja wychowanków w nowym systemie uległa poprawie? O to przecież chodziło. Nic bardziej błędnego — pieniędzy brakuje na ich podstawowe

potrzeby socjalno-bytowe. Pojawił się też problem finansowania przez powiaty pobytu dzieci nie ze swojego terenu.

Powiaty jako organy prowadzące nie mają bowiem dostatecznych środków na utrzymanie placówek opiekuńczo-wychowawczych, a często po prostu nie rozumieją ich roli. Traktują je więc jak te z opieki społecznej, choćby domy spokojnej starości.

Na konsekwencje takiego podejścia zapewne długo nie będziemy musieli czekać. Życie społeczne nie znosi próżni. Jeśli dziś zagrożoną młodzieżą nie zajmą się specjaliści — jutro ona zajmie się nami — na ulicach.

W całej Polsce rozlega się wołanie o ponadwojewódzki, a przynajmniej ponadpowiatowy charakter placówek opiekuńczo-wychowawczych. Jak również o niepozbowanie pracowników statusu nauczyciela.

Postanowiliśmy więc bliżej przyjrzeć się ich funkcjonowaniu w nowym układzie. Na początek odwiedziliśmy Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy i Dom Dziecka.

HAD

Sytuacja jest paradoksalna: Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Łasku, tworzący zwarty organizm (szkoła podstawowa, gimnazjum, internat i pogotowie opiekuńcze), ma dwóch właścicieli i dwie kasy, z których jest finansowany. I rzecz nie w tym, która z nich zasobniejsza. Tu problemu nie ma — obydwie świecą pustkami. Sprawa o wiele poważniejsza to skłócenie środowiska nauczycielskiego i oddawanie dzieci pod opiekę osobom, które o pedagogice pojęcie mają bardzo mgliste.

Dziwnie wygląda praca Haliny Szmydt, głównej księgowej SOSW. Prowadzi ona oddzielną dokumentację i budżet dla każdej z czterech placówek ośrodka: szkoły podstawowej, gimnazjum, internatu i pogotowia opiekuńczego. Tak naprawdę wykonuje więc poczwórna robotę, a SOSW tonie w papierach. Tylko jak to wszystko pogodzić, gdy w budynku działa jeden system centralnego ogrzewania i jedna wspólna stołówka? Jak rozliczać wspólne imprezy, wyjazdy dla dzieci?

Krzysztof Ziętała, szef łaskiego ośrodka, wdrażaną od prawie trzech lat reformę systemu opieki komentuje krótko: — Jestem tak zaabsorbowany pracą administracyjną, że już nie mam czasu na nadzór pedagogiczny nad nauczycielami. Nie tylko zresztą on. Bogumiła Mielczarek, szefowa pogotowia, nie ukrywa, że od trzech lat w pogotowiu nie pojawił się żaden wizytator.

Byłoby więc prościej, gdyby Pogotowie Opiekuńcze w Łasku mogło przenieść się do oddzielnego budynku i funkcjonować na własnym rozrachunku. Z pomysłem tym wystąpiło dawne kuratorium w Sieradzu, które już w 1997 roku podjęło decyzję o zaadaptowaniu internatu LO w Łasku na potrzeby pogotowia. Miała to być placówka duża, na minimum 40 miejsc, zaspokajająca potrzeby całego ówczesnego województwa sieradzkiego. Adaptacja, którą nadzorował dyrektor SOSW, była już prawie ukończona, ale pogotowie do budynku się nie wprowadziło.

Pośrednim powodem była... reforma administracyjna kraju. Jej skutki okazały się dość zaskakujące. Mało kto przewidywał, że władze nowo powstałych powiatów będą wołały tworzyć pogotowia u siebie niż posyłać dzieci do Łasku, za co musiałyby płacić. Żaden samorząd nie lubi uszczuplać swoich subwencji czy dotacji na rzecz sąsiadów, a co za tym idzie, także liczby stanowisk pracy.

Łaskie pogotowie pozostało więc na starych śmieciach. Jest zbyt małe (liczy tylko 20 miejsc, ale na przykład na początku września przebywało w nim zaledwie 12 dzieci), aby mogło funkcjonować autonomicznie. W Łasku więc widzą, że podział placówek opiekuńczych między dwa resorty jest sztuczny i zupełnie niepotrzebny.

— To, że pogotowie opiekuńcze znalazło się w gestii Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, uważam za nieporozumienie — mówi Marek Cwiek, wychowawca SOSW, prezes Międzygminnego Oddziału ZNP w Łasku. — Przecież to placówka, w której oddziaływanie pedagogiczne jest tak ważne, jak chyba w żadnej innej. Mamy tu bowiem do czynienia z młodzieżą o najbardziej powikłanych losach, znajdującą się często na kra-

wędzi upadku. Po tych prawie trzech latach widzimy, że reforma nie przyczyniła się do podniesienia poziomu pracy dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej w naszych placówkach, choćby z tego względu, że coraz powszechniejsza staje się tendencja do zatrudniania w nich pracowników niepedagogicznych.

GDZIE PANÓW DWÓCH

Krzysztof Ziętała musiał ostatnio ze względów ekonomicznych zatrudnić dwie opiekunki nocne bez kwalifikacji pedagogicznych, bo... wychowawca z papierami kosztuje dwa-trzy razy więcej.

— Zatrudnianie opiekunek i to nocnych jest dużym ryzykiem — mówi Sylwester Gawron, wychowawca SOSW, szef oświatowej „S” w Łasku. — Właśnie w nocy nierzadko dochodzi do sytuacji, w których potrzebna jest zdecydowana i mądra interwencja pedagogiczna. Przecież mieszkańcy pogotowia to z reguły dzieci ulicy, bywa, że młodociami przestępcy, którzy w nocy na przykład podejmują próby ucieczki. W nocy też policja przywozi do nas dzieci znalezione na ulicy. Wtedy najważniejsza jest pierwsza rozmowa, od której może wiele zależeć.

Którejś nocy na przykład najazdu na pogotowie w Łasku dokonał tabor Cyganów. Dowiedzieli się, że przebywający w placówce młodociami Cygan został rzekomo pobity przez współlokatorów. Chcieli więc wyrównać rachunki. Nocne wizyty w pogotowiu składają też nietrzeźwi rodzice, wśród których nie brakuje psychopatów usiłujących odebrać dziecko przy pomocy noża. — Tylko pedagog z wieloletnim doświadczeniem potrafi stawić czoła tym wszystkim sytuacjom — twierdzi Gawron.

Co więc dała reforma systemu opieki ośrodkowi w Łasku? Krzysztof Ziętała nie pali się do rozprawiania o jej plusach i minusach, bo — jak mówi — została ona zdominowana przez trudności ekonomiczne, z którymi boryka się od wielu lat. W pewnym momencie poczuł się jak Syzyf. Gdy okazało się, że pogotowie będzie musiało pozostać na sta-

rym miejscu, znowu zajął się naprawianiem, modernizowaniem i adaptowaniem budynku, nie mając już wystarczających środków. Nie przybyło ich także wtedy, gdy pogotowie przeszło pod skrzydła resortu pracy i polityki społecznej.

A tymczasem subwencja SOSW z roku na rok maleje. Na przykład w 2001 roku została obniżona o 340 tys., to jest o jedną szóstą, dlatego że ministerstwo edukacji zmniejszyło tzw. wagi na dzieci z lekkim upośledzeniem umysłowym, których w Łasku jest najwięcej.

Choć liczba wychowanków wzrosła w tym roku o kilku, subwencja znowu została obcięta, tym razem o 60 tys. zł. Efekt? Obniżenie pracownikom pedagogicznym dodatków za uciążliwe warunki pracy średnio o połowę. No i zatrudnienie tańszych opiekunek socjalnych.

SOSW ratuje się więc przed bankrutem jak może. Wynajmuje pomieszczenia okolicznym weselnikom. W czasie wakacji przekształca się w bazę hotelową dla sportowców. W tym roku dopisało im szczęście, bo na ziemi sieradzkiej był organizowany międzynarodowy wyścig kolarski i turniej piłkarski juniorów. Ośrodek prowadzi też własny ogródek warzywny.

— Jednak z powodu obniżenia subwencji cienko przędziemy — mówi Krzysztof Ziętała.

— Na przykład stawkę żywieniową mamy zaledwie 5,50 zł. Zamierzaliśmy ją podnieść. Przebywające u nas przez całą dobę dzieci powinny, tak jak w normalnych domach, od czasu do czasu dostać coś ekstra, na przykład słodczyce, lody, owoce, napoje itp., no i większe kieszonkowe, dziś zaledwie 15—20 zł miesięcznie.

Wygląda na to, że bez dodatkowych środków łaski ośrodek skrzydeł nie rozwinie. A potrzeba ich naprawdę wiele. Kosztorys niezbędnego remontu, w tym tzw. termomodernizacji, opiewa na 1 mln 70 tys. zł. Jan Cybułka, wicestarosta łaski, od razu zastrzeżę, że samorząd powiatowy nie ma najmniejszych możliwości dofinansowania jakichkolwiek remontów czy inwestycji. — Nasze dochody własne nie wystarczają nawet na utrzymanie budynku starostwa — informuje. — Z praktyki już wiemy, że nie mamy co liczyć na dodatkowe wsparcie z Urzędu Wojewódzkiego czy ministerstwa.

— Przecież jeszcze nie mamy podręczników do szkół specjalnych — mówi Mariola Sadowska, dyrektorka Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w łaskim ośrodku. — W tej chwili nasi nauczyciele kserują książki i wykonują tzw. karty pracy indywidualnie dla każdego dziecka. Nie mają też ułatwień, jakie posiadają koledzy w szkołach masowych, którzy w ślad za podręcznikami otrzymali od wydawnictw plik gotowych scenariuszy zajęć.

Mariola Sadowska twierdzi więc, że podlegli jej nauczyciele to prawdziwi artyści, twórcy i nowatorzy nie stroniący od benedyktyńskiej pracy, do której, niestety, są zmuszani przez resort edukacji. Nie ograniczają się oni zresztą do samej dydaktyki. W łaskim SOSW działają bowiem kółka i grupy aktywnej działalności, m.in. gospodarstwa domowego, sprawnych rąk, plastyczne, muzyczne, teatryk kukielkowy „Szafaputki” i żywego słowa „Śmieszki”.

Chyba najokazalej prezentują się efekty pracy Krystyny Jasiczek, nauczycielki wychowania fizycznego. Gabinet na zapleczu sali gimnastycznej zdobną dziesiątki medali i pucharów zdobytych przez jej podopiecznych na różnego rodzaju zawodach sprawnościowych, igrzyskach oraz olimpiadach specjalnych krajowych i zagranicznych. Naj-

większy sukces osiągnęli czterej chłopcy, członkowie reprezentacji kraju w hokeju halowym. W 2001 roku zdobyli w Anchorage na Alasce tytuł mistrzów świata(!).

— Nasi wychowankowie z pewnością nie będą lekarzami i inżynierami — mówi dyrektor Krzysztof Ziętała. — Ale przynajmniej osiągną to, że nie będą wegetować w ośrodkach pomocy społecznej czy w domach rodzinnych. Uczą się bowiem pełnienia wielu funkcji społecznych, zwłaszcza pomocniczych. Świat jest bowiem tak urządzony, że jedni projektują domy, a drudzy je budują. Zatem pomocnik murarza to też ważna figura.

Starają się trzymać fason także wychowawcy pogotowia. — Mimo że przeszliśmy do resortu pracy, nadal podlegamy Karcie Nauczyciela — mówi Bogumiła Mielczarek, zastępca dyrektora SOSW w Łasku ds. Pogotowia Opiekuńczego. — Czujemy się więc nadal pracownikami pedagogicznymi.

WITOLD SALAŃSKI

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Łasku w województwie łódzkim powstał w 1973 roku. W jego skład wchodzi Szkoła Podstawowa i Gimnazjum dla dzieci upośledzonych umysłowo w różnych stopniach. Spośród 142 wychowanków 97 mieszka w internacie. 30 z nich zostało skierowanych przez sądy i znajduje się pod opieką całkowitą SOSW (znaczy to, że ośrodek — mimo że znajduje się w gestii MENiS — pełni de facto funkcję także domu dziecka).

Kilkunastu uczniów objętych jest indywidualnym tokiem nauczania w miejscu zamieszkania. Pracownicy prowadzą ćwiczenia rewalidacyjne również z siódmką wychowanków przebywających na stałe w środowiskowych domach pomocy społecznej w Łasku i oddalonych o 15 km Sędziejowicach. W budynku ośrodka znalazła siedzibę także placówka resortu pracy i polityki społecznej, Pogotowie Opiekuńcze na 20 miejsc. Ośrodek i pogotowie tworzą jeden organizm i podlegają jednemu kierownictwu.

Czasem budzi się w niej podświadomy lęk, czy przytulając dziecko, które właśnie tego potrzebuje, nie przesadza. A nuż ktoś ją posądzi o molestowanie tylko dlatego, że w bidulach takie rzeczy się zdarzają. A w rodzinach to nie? — pyta wtedy. I przytula, najczęściej Zuzię.

Czternastomiesięczna **Zuzia*** w białym, haftowanym kapelusiku, właśnie wstała po popołudniowej drzemce i bardzo chce wylądować w ramionach opiekunki.

— Przynajmniej jest do noszenia na rękach, bo wszyscy ją tu rozpieszczamy — przyznaje **Kazimiera Wysocka**, dyrektorka Domu Dziecka w Józefowie. — Przyszła do nas dwa miesiące temu i natychmiast „kupiła” wychowanków i personel.

Zuzia urodziła się w otwockim szpitalu, dokąd po kilku miesiącach wróciła zaniedbana i skrajnie wyczerpana. Trzeba było wielu tygodni, żeby mała doszła do siebie. Do domu Zuzia już nie wróciła. Została w przyszpitalnym Interwencyjnym Pogotowiu Opiekuńczym, utworzo-

cy na to, że dotacja na cudze dzieci pozwoli utrzymać rodzinę.

Tak samo jak przypadkowymi osobami nie mogą być wychowawcy. Dzieci odrzucone przez naturalne rodziny są jak chorzy wymagający długiej rekonwalescencji. Tylko fachowa opieka może przynieść pożądaną skuteczną. Dlatego pani **Marii***, nauczycielce z Domu Dziecka w Józefowie, nie podoba się pomysł, aby dziećmi potrzebującymi szczególnie troski zajmowali się np. pracownicy socjalni. Pani Maria nie wyobraża też sobie, że po 25 latach pracy mogłaby stracić status i przywileje nauczyciela. A o zakusach na wyjęcie spod Karty wychowawców domów dziecka mówi się głośno i to od dawna.

RODZINA, ACH RODZINA

nym przy współpracy z Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie. Trafiają tu niemowlęta zastawione przez matki w szpitalu natychmiast po urodzeniu, dzieci podzuczone lub, tak jak Zuzia, zaniedbywane przez naturalnych rodziców.

Stąd, przynajmniej teoretycznie, bliżej do choćby zastępczych mam i tatusiów. Teoretycznie, bo choć PCPR w Otwocku systematycznie prowadzi szkolenia kandydatów do rodzin adopcyjnych i zastępczych, bywa że — jak w przypadku placówki w Józefowie — w ciągu dwu lat udało się pozyskać zaledwie jedną rodzinę, która przyjęła jedno dziecko.

Jak długo Zuzia będzie czekać na nową rodzinę, nie wiadomo. Jej matka nie zrzekła się praw rodzicielskich, a sąd nie spieszy się z ich pozbawieniem. Takich sytuacji „nowi” rodzice bardzo się wystrzegają. Nigdy nie można bowiem przewidzieć, czy biologiczna matka nie zechce odzyskać dziecka. Na razie więc Zuzia przebywa w Domu Dziecka w Józefowie i jest pierwszym niemowlakiem przyjętym przez panią dyrektorkę.

Kazimiera Wysocka twierdzi, że teraz, dzięki pieluchom i mozołnej nauce chodzenia Zuzi, bardziej przypominają normalny dom.

— To udany eksperyment — mówi **Elżbieta Hawelka**, domowy pedagog. — Owszem, wiemy, że w rodzinach dzieci chowają się lepiej, ale co robić, kiedy te naturalne nie chcą albo nie mogą wypełnić swych funkcji, a zastępczych po prostu brakuje?

Małgorzata Woźnicka, wicedyrektor otwockiego PCPR, to potwierdza. W minionym roku wyszkolono tylko dziewięć rodzin zastępczych, z czego osiem podjęło działalność. Cztery kolejne właśnie przygotowują się do nowych ról. Potrzeby są jednak kilkakrotnie większe.

Zmiana systemu opieki nad dzieckiem to długotrwały proces wymagający przygotowania i nakładów — zauważa **Beata Kuchniewska**, wicedyrektor józefowskiej placówki. — Także właściwego i efektywnego kształcenia kandydatów na zastępczych rodziców. To nie mogą być przypadkowi ludzie liczą-

ukochanym zięciem. Wszystko w domu potrafi zrobić, dzieli z żoną obowiązki, sprawdza się jako ojciec. Pani Zosia przyjechała podziękować za... wychowanie męża.

Iwona Pawełczyk, magister pedagogiki opiekuńczej (cały personel ma wyższe wykształcenie, niektórzy studia podyplomowe), wychowawczyni z dwuletnim zaledwie stażem, mówi, że nie wiedziała, co znaczy praca w domu dziecka. Na uczelni nikt jej do tego nie przygotował. Twierdzi, że te 26 godzin pensum to mit, bo trzeba je pomnożyć przez dwa. Kontakty z rodzinami i poznanie środowiska dzieci, wywiadówki, wizyty u lekarza, rozmowy z kuratorami itp., itd. to czas poświęcany wychowankom poza obowiązkowym wymiarem.

Oczywiście, nie zawsze i nie wszystko się udaje. Ale czy dzieci wychowywane w rodzinach zawsze wyrastają na ideały? — pytają pedagodzy z Józefowa, którym trudno pogodzić się z powszechną krytyką domów dziecka. U nich mówi się po prostu DOM. I nic dziwnego. Dzieciaki mają nawet własną kuchnię wygospodarowaną w pokoju na drugim piętrze. Mogą się tam uczyć samodzielności. Korzystają z tego chętnie, np. smażąc frytki czy naleśniki lub piekąc ciasta na imieninowe przyjęcia.

— Dlaczego umiejętności zaszyta np. dziurawej skarpety wymaga się od wychowanki domu dziecka, a panna z normalnego domu, wyrę-

Pani **Joli** jest właściwie wszystko jedno, czy będzie socjalną z Kodeksu, czy nauczycielką z Karty. Po ukończeniu studiów pedagogicznych przez kilka miesięcy szukała pracy. Kiedy ją wreszcie znalazła, było jej obojętne, jakie warunki jej proponują. W Józefowie Jolę i jej cztery koleżanki dyrektorka zatrudniła zgodnie z Kartą, więc niby problemu nie ma. Ale pani Maria widzi to inaczej. Obawia się, że taka sytuacja może doprowadzić do konfliktu, bowiem absolwent przyciśnięty bezrobociem przyjmie każde warunki, a to może pozbawić pracy starsze stażem nauczycielki albo wyrzucić presję, aby przechodziły na status pracowników socjalnych.

W otwockim samorządzie, póki co, nie mówi się o zmianach. Do placówek opiekuńczych (trzy domy dziecka na terenie powiatu) dochodzą jednak głosy, że pracownik socjalny kosztuje taniej niż pedagog z cenzusem. Dyrektor Wysocka uważa, że wychowawcami powinni być nauczyciele, jeśli jednak sytuacja ekonomiczna ją do tego zmusi, będzie musiała angażować tańszych pracowników. Na szczęście, jak twierdzi, dla otwockiego starostwa najważniejsze są dzieci.

Podobnie jak dla wychowawców, którzy mają już swoje małe i duże sukcesy. Ogromne wzruszenie przeżyli wszyscy, gdy przyjechałby wychowanek **Sławek** z żoną i dzieckiem. Żona przyznała się, że początkowo jej rodzina zastanawiała się, czy związek z chłopakiem z domu dziecka dobrze rokuje na przyszłość. Teraz Sławek jest ich

czana wiecznie przez mamę, nawet igły w rękę utrzymać nie potrafi? — pyta **Elżbieta Hawelka**.

Józefowscy wychowawcy przytaczają też przykład, kiedy to kilkoro dzieci z rodzinnego domu dziecka prowadzonego przez samotną matkę — bo tata odszedł w siną dal — trafiło do zakładu resocjalizacji. Ale nie wyciągają z tego wniosku, że wszystkie rodzinne domy dziecka kalcją psychikę.

Dyrektor Wysocka twierdzi, że gdyby nie widziała sensu w tym, co robi, zajmowałaby się czym innym. Tylko czasem, zwykle po jakimś programie telewizyjnym, poruszającym drażliwy temat seksualnego molestowania nieletnich, budzi się w niej podświadomy lęk, czy przytulając dziecko, które właśnie ma taką potrzebę, nie przesadza. A nuż ktoś ją posądzi o molestowanie tylko dlatego, że w bidulach takie rzeczy się zdarzają. A w rodzinach to nie? — pyta wtedy. I przytula, ostatnio najczęściej Zuzię i jej rówieśnika **Kazia**, którzy najbardziej tego potrzebują.

Albo eksperymentuje, tak jak ostatnio z **Jasiem**, który po zawodówce poszedł do pracy i jednocześnie do technikum. Naturalna rodzina jest dla niego rodzajem internatu, a dom dziecka bazą, która finansuje naukę i podstawowe potrzeby. Jest szansa, że Jaś wyjdzie na ludzi, choć trochę narzeka, że do roboty musi bardzo wcześniej wstawać.

MARIA AULICH

* Imiona dzieci i niektórych nauczycieli zostały zmienione.

Dom Dziecka w Józefowie to jedna z trzech tego typu placówek działających na terenie powiatu otwockiego. Wszystkie wchodziły w skład Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. Placówka józefowska powstała w 1950 roku. Aktualnie zajmuje się 66 wychowankami w wieku od roku do 20 lat. Opiekę nad nimi sprawuje 11 wychowawców, opiekunka dziecięca, psycholog, pedagog, pracownik socjalny, logopeda oraz 9 osób personelu administracyjno-obsługowego.

Wychowankowie w 60 proc. pochodzą z terenu powiatu otwockiego, pozostali to mieszkańcy powiatu warszawskiego. Dąży się jednak stopniowo do ograniczenia liczby objętych opieką dzieci w ten sposób, aby placówka służyła wyłącznie potrzebom lokalnym. Dlatego kilka miesięcy temu utworzona została grupa niemowląt, które trafiają do Józefowa z funkcjonującego przy otwockim szpitalu Interwencyjnego Pogotowia Opiekuńczego.

SKALA NIEPOROZUMIENIA

25 września w siedzibie ZNP w Warszawie odbyła się dyskusja na temat sytuacji panującej w warszawskich placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Jej uczestnikami byli przedstawiciele ZNP, Warszawskiego Centrum Pomocy Rodzinie oraz liczne grono pracowników tych placówek:

Urszula Woźniak, wiceprezes Oddziału ZNP Mokotów: — W placówkach opiekuńczo-wychowawczych prowadzonych przez starostwo powiatu warszawskiego w miejsce wychowawców zatrudniani są specjaliści ds. pracy z rodziną. Jest to powołanie nowych stanowisk pracy, charakterystycznych dla pomocy społecznej, a nie występujących w placówkach opiekuńczo-wychowawczych.

Od półtora roku ZNP prowadzi rozmowy z Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej m.in. na temat finansowania placówek opiekuńczo-wychowawczych, jak również rozporządzenia MPIP z 1.09.2000 r. w sprawie placówek opiekuńczo-wychowawczych, gdyż naszym zdaniem rozporządzenie to jest niejednoznaczne i spowodowało, że samorządy nim manipulowały.

Paweł Wypych, dyrektor WCPR: — Jako Warszawskie Centrum Pomocy Rodzinie mamy swoje zadania, a Rada Powiatu pilnuje, byśmy je realizowali. Najtrudniejszą rzeczą do rozmów są pieniądze. Gdy powiat przejmował placówki opiekuńczo-wychowawcze od kuratora warszawskiego, były one zadłużone. W roku 2000 nasz budżet dla placówek wynosił 41 mln zł, w roku 2001 — 40 mln zł, a na początku roku 2002 mieliśmy na wszystko 25 mln zł. Z tego same zobowiązania placowe z roku poprzedniego wynosiły 26 mln zł. Wojewoda twierdził, że więcej pieniędzy nie ma i nie będzie. Co oznaczało, że dzieci w tych placówkach nie jedzą, nie myją się, nie używają prądu, a mnie i tak brakuje miliona złotych, żeby wypłacić pensje pracownikom. Wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, że ma być podwyżka płac nauczycieli.

W tej chwili budżet placówek opiekuńczo-wychowawczych w powiecie warszawskim wynosi 39 150 tys. zł, w porównaniu z rokiem ubiegłym o ponad milion mniej.

Mnie nie wolno doprowadzić do zadłużenia placówek. Dlatego zaczęliśmy się im przyglądać bardzo dokładnie, poczynając od rzeczy najprostszych: kosztów mediów, ogrzewania, prądu, zaopatrzenia, na końcu kwestiom placowym. Okazało się, że udział plac w budżecie placówek opiekuńczo-wychowawczych w roku 2000 wynosił średnio w powiecie warszawskim 72 proc. W roku 2001 wzrósł średnio do 77,5 proc. Rokrocznie powiat warszawski dokłada do tych placówek — tylko w tym roku 1 100 tys.

Dokonałiśmy również analizy zatrudnienia. I co się okazuje — w placówce tego samego typu różnice sięgają 3—4 etatów. Zaczęliśmy się też przyglądać godzinom nadliczbowym. W ubiegłym roku w powiecie warszawskim koszt godzin nadliczbowych sięgnął 1,5 mln zł. Okazało się, że jest to wprost proporcjonalne do liczby zatrudnionych wychowawców. Mamy takich wychowawców w powiecie warszawskim, których miesięczne dochody z tytułu nadgodzin sięgają tysięcy złotych. Pracują legalnie na dwóch pełnych etatach w placówkach publicznych i jeszcze mają nadgodziny. Zakładając, że wychowawca jest do dyspozycji swojego dyrektora przez 40 godzin w tygodniu, są to ludzie, którzy pracują blisko 100 godzin tygodniowo, czyli jest to wyzysk człowieka przez człowieka. Dlatego po przeanalizowaniu zjawiska, podjęliśmy uchwałę zarządu, która wprowadziła standardy zatrudnienia. Wojewoda mazowiecki stwierdził jednak jej nieważność.

Urszula Woźniak: — Mimo to na ustne polecenia dyrektora WCPR w placówkach tych w miejsce wychowawców zatrudniani są specjaliści do pracy z rodziną. Dochodzi do takich absurdów, że wspomagającymi pracę wychowawców na dyżurach nocnych są pracownicy administracyjni, bo im płacić nie trzeba, wystarczy dać dzień wolny.

Sławomir Broniarz, prezes ZNP: — Zostało tu poruszonych kilka wątków, ale najistotniejszym jest brak zrozumienia ze strony wielu organów prowadzących, jaką wychowawca, pedagog odgrywa w placówce, chociażby w specjalnym ośrodku szkolno-wychowawczym czy pogotowiu opiekuńczym. I próba, wynikająca być może z kondycji finansowej, sprowadzenia pracy personelu tych placówek tylko i wyłącznie do zadań opiekuńczych, tzn. zapewnienia dziecku fizycznego bezpieczeństwa, co mogą robić osoby bez kwalifikacji pedagogicznych. Ale wówczas placówki te sprowadzamy do roli swoistych ochronek, pozbawiając je możliwości wykonywania ich statutowych obowiązków.

Paweł Wypych: — Organem prowadzącym dla wszystkich placówek pomocy społecznej na poziomie powiatu jest Warszawskie Centrum Pomocy Rodzinie. W teorii wygląda to tak, że nasze placówki opływają w dostatki. Tymczasem w listopadzie przychodzi na przykład do domu małego dziecka facet z wajchą i oświadcza, że odcina dopływ ogrzewania, ponieważ dom ma długi. To są fakty, które mają miejsce w powiecie warszawskim.

Maria Racinowska, kierownik Zespołu Społeczno-Zawodowego ZG ZNP: — Ale to nie powód, panie dyrektorze, by zatrudniać pracowników niezgodnie z prawem i dobiierać ich sobie wedle własnego widzimisię. Oraz prowadzić politykę, która nie ma odzwierciedlenia w dokumentach regulujących pracę placówek opiekuńczo-wychowawczych.

Paweł Wypych: — Może popełniam błąd w rozumowaniu, ale wciąż uważam, że po to, by pracować z dzieckiem, niekoniecznie trzeba być zatrudnionym na Karcie Nauczyciela.

Maria Racinowska: — Ale nauczyciel zatrudniony na Karcie ma przed sobą otwartą drogę rozwoju zawodowego, a ten, który jest pracownikiem socjalnym, po prostu nie jest nauczycielem.

Paweł Wypych: — Różnica polega na tym, że my nie pracujemy w systemie oświaty, my pracujemy w systemie pomocy społecznej. Jedyne, co łączy nas z oświatą, to sposób zatrudniania części pracowników na Karcie Nauczyciela.

Wychowawcy (szum): — Nie dobro dziecka?

Paweł Wypych: — Być może czynniki ekonomiczne wzięły górę. Ale wydaje mi się, że polityka tak czy siak na poziomie powiatu lub gminy zaczyna się i kończy na budżecie. Muszę tę dzisiejszą rozmowę przemyśleć, ale sądzę, że w niektórych kwestiach nadal pozostaniemy przy swoim zdaniu. Do nich będą na pewno należały limity zatrudnienia.

Sławomir Broniarz: — Chciałbym, dziękując panu za to spotkanie, poprosić, by w moim imieniu poinformował pan panią skarbnik powiatu warszawskiego, że RIO jest niczym w porównaniu ze spotkaniem z prokuratorem, gdy dziecko pozbawionemu właściwej opieki wychowawczej stanie się krzywdą. Gdy zdarzy się tragedia...

(fragmenty dyskusji nieautoryzowane)



ZE WSPOMNIENI

Po ukończeniu w roku 1926 Seminarium Nauczycielskiego, prowadzonego przez siostry zakonne przy klasztorze Najświętszej Marii Panny w Krakowie, dostałam posadę na tzw. Kresach Wschodnich w woj. nowogródzkim, we wsi Pacewicze, gmina Kozłowszczyzna, 30 km od Słonima, który był wówczas miastem powiatowym. Wychowałam się w Krakowie, toteż miasto to wydało mi się dziwne. Trotuary były wyłożone drewnianymi okrągłakami.

Stałam w hotelu. Był to już 13 października i dość zimno. Przyjechałam w letnim kostiumie i tak poszłam do Wydziału Oświaty. Powitał mnie bardzo sympatyczny inspektor. Spojrzył na mnie i zapytał, czy mam coś cieplejszego, bo droga daleka. Poradził mi wrócić do hotelu i włożyć płaszcz. — Dopiero wtedy będziemy rozmawiać — dodał. Chociaż bardzo mi było szkoda nowego płaszcza, zrobiłam, jak kazał. Miałam przecież jechać furą. Nie zdawałam sobie wówczas sprawy, co znaczy 30 kilometrów jazdy.

Inspektor poradził mi, abym pojechała furą z pocztą, to będzie taniej kosztowało. Tak też zrobiłam. Po opłaceniu hotelu pozostało mi 15 złotych. Fura kosztowała akurat tyle. Wyjechałam o godzinie, bez śniadania. Po kilku kilometrach jazdy rozpadła się deszcz ze śniegiem. Zrobiło się zimno. Przemokłam do suchej nitki. Moje lakierowane czółenka były jak z ceraty. Nie mogłam ich zdjąć z nóg. Wreszcie przyjechaliśmy do Kozłowszczyzny. Pocztowy zawiadził mnie do państwa Krachelskich, którzy mnie nakarmili (za darmo!) i ułożyli spać. Na drugi dzień około godziny dwunastej w południe wyjechałam do wsi Pacewicze, gdzie miałam uczyć.

To nie była szkoła! To była wiejska, duża chałupa. W jednej dużej izbie znaczną część miejsca przeznaczono na klasę. Całe umeblowanie stanowiło kilka długich chwających się ław i tablica, która wyglądała jak stolnica do ciasta. Czarna farba zeszała z niej całkowicie. I nic więcej! Ani krzesła, ani stoły.

Mój pokój, długi może na 2,5 m, był oddzielony od klasy nieheblowanymi drzwiami. Stało w nim łóżko wyścielone słomą. Naprzeciwko stała ława, taka jak w Krakowie na plantach i jakaś szafka. W pokoju znajdowało się jedno małe pojedyncze okno, zamknięte na haczyk u góry i u dołu. Przez

kilka dni spałam na słomie, przykryta tylko nowym płaszczem. Marzałam na kość. Napisałam zaraz do rodziców o pościel i bieliznę.

W Seminarium nigdy nam nie mówiono, że istnieją szkoły, w których jeden nauczyciel uczy cztery klasy, że dzieci uczą się w klasach łączonych (kl. I—II do godz. 11.00, a kl. III—IV od 11.00 do 14.00). Dzieci w ogóle się do mnie nie odzywały, a jeśli coś mówiły, to w języku białoruskim. A ja go nie znałam. To było straszne. W Pacewiczach była bieda. Dzieci chodziły do

dość wcześniej, bo droga była piaszczysta i wolno się szło.

Dobiegł końca rok szkolny. Zaczęłam się pakować. Zostawiłam tylko skrzypce. W Seminarium trzeba je było obowiązkowo mieć. Moje były bardzo porządne, w futerałe wyłożonym fioletowym aksamitem. Kilkakrotnie, gdy przygotowywałam na lekcję śpiewu jakąś piosenkę, zauważyłam, że pod oknem stoi chłopiec — dość wysoki, w wieku około 15 lat. Słuchał. Poprosiłam go do pokoju i zaproponowałam, aby sobie pograł, jeśli ma ochotę. Okazało się, że ten instrument nie był mu obcy. Grał trochę. Odjeżdżając, dałam mu skrzypce. Usłyszałam, że: gdy będzie wojna (a był to rok

SZKOŁA W FORSYCJACH

szkoły rzadko. Ale jakoś dociągnęłam do Bożego Narodzenia. Urządziłam uczniom choinkę za swoje pieniądze. Kupiłam ozdoby, cukierki, ciastka. Radość była ogromna.

Mijały dni. Ogromnie tęskniłam do domu — do Krakowa. Tutaj nie mogłam kupić ani książki, ani gazety, a co dopiero myśleć o teatrze czy kinie. Czasami zdawało mi się, że gdy tylko otworzę drzwi (te prymitywne, niskie i wąskie), to zobaczę wszystkich w domu. Kiedyś to zrobiłam. I co? Tylko te odrapane ławki i pustka — straszna pustka.

Nadeszła wiosna. Pewnego razu budzę się rano, a tu po pościeli spacerują dwa wielkie, czarne karaluchy. Przecież nie dałabym rady ich wytepić. Przyszły od gospodarza, który mieszkał w drugiej części dużej izby. Stały tam dwie ławy, a w kącie był piec, na którym spała cała rodzina. Wskoczyłam z łóżka i już więcej się w nim nie położyłam. Nocowałam u koleżanki.

Od maja dzieci uczyły się od 5.00 rano do 9.00. Później chodziły paść krowy. Uczyłam więc od 5.00 rano do 9.00. Potem coś cerowałam, prałam lub sprzątałam. Około 12.00 wychodziłam do Kozłowszczyzny na obiad do państwa Krachelskich.

Po obiedzie szłam do koleżanki, bo u niej spałam aż do zakończenia roku szkolnego. Wstawałam więc o 4.00 rano. Trzeba było wyjść do szkoły

1927), to wszyscy, co tu są, będą wisieli na sosnach, ale ja nie.

Kolejna moja posada to szkoła o trzech nauczycielach we wsi Szlachcin na Wielkopolsce. Szkoła była ładna. Dostałam ładny, duży pokój, nieźle umeblowany, ale bez pieca. Koleżanka paliła u siebie, otwierała drzwi i tak mnie ogrzewała. Najbliższym miastem była Środa Wielkopolska. Ze Szlachcina do Środy było osiem kilometrów. W soboty i w niedziele jeździłam do Środy ciuchcią lub chodziłam pieszo. Czasami jeździłam do Poznania. Wówczas w soboty na niedzielę nocowałam u pewnej wdowy po kolejarzu. Za nocleg płaciłam. To było bez porównania bardziej interesujące życie aniżeli na Kresach. Częste kontakty z koleżeństwem, w Poznaniu teatr lub kino. Jakaś kawiarenka. W karnawale dwa, trzy razy zabawa. Tańczyłam zawsze w bardzo ładnych sukienkach.

W Wielkopolsce było tak, że na wsi uczyli religii nauczyciele, a nie księża. W mojej szkole uczył religii kierownik. Ksiądz proboszcz zawsze na rozpoczęcie i na zakończenie roku szkolnego zapraszał nauczycieli ze swojej parafii na obiad. Było bardzo wesoło i przyjemnie. Pewnego razu ksiądz proboszcz zaprosił mnie na zebranie Młodych Polek. Zostałam przewodniczącą. Bardzo się tym cieszyłam i całym sercem zajęłam się tą organizacją. Był rok 1928 — miałam wtedy 23 lata.

W 1953 roku musiałam opuścić trzypokojowe mieszkanie służbowe w szkole podstawowej w Sulęcinku. Trzeba było więc poszukać innej posady. Chciałam znaleźć taką, aby był możliwy dojazd do miasta. Doradzono mi, abym pojechała na Dolny Śląsk, bo tam łatwo o dobre miejsce. Były takie dwa blisko Wrocławia: Małuszów i Chrzanów. Ze względu na dobry dojazd do Wrocławia (18 km, kilka autobusów w ciągu dnia) zdecydowałam się pozostać w Małuszowie, skąd były tylko 3 km do Technikum Rolniczego, do którego miał uczyć mój średni syn. Ale dopóki nie wyremontowano mieszkań dla nauczycieli, wynajmowałam pokój u jednego z mieszkańców wsi. Mieszkałam w nim dwa lata. A szkoła? Powstała z ruiny.

W PGR zrobiono okna. W niektórych izbach zmieniono całe podłogi.

W trzech zamiast desek położono grubą, twardą dyktę. Przebudowano piec. Należało jakoś załatwić pomoce naukowe. Wydział Oświaty nie chciał (czy nie mógł) dać ani grosza. Została więc wieś i ja. W ten sposób zorganizowałam nauczanie w klasach I—IV. Po upływie jakiegoś czasu dostałam pismo, aby zorganizować klasy V—VII. Przysłano też zawiadomienie, aby kierownicy szkół zbadali budynek szkolny i dali znać do Wydziału Oświaty, jeśli którymś coś zagraża. Zeszłam do piwnicy i dotknęłam w paru miejscach cegiel podmurowania. Kruszyły się jak piasek. Wstałam do Wydziału Oświaty stosowną informację. Niebawem nadjechali ci, którzy mieli zdecydować, czy budynek remontować, czy rozebrać. O rozbieraniu budynku wieś nie chciała słyszeć. W końcu zapytano: „Co robić?”. Mieszkańcy odpowiedzieli, że remontować, że na prowadzenie nauki oddadzą trzy izby. Przez dwa lata biegałam z koleżankami od domu do domu. Zimą wstawałam o 5.00 rano, aby skontrolować, czy dobrze napalono.

W 1960 roku Wydział Oświaty zdecydował, że w Małuszowie będzie budowana nowa szkoła (tzw. tysiąclatka). Te dobrą wiadomość zaniósłam dzieciom. Pod koniec prac budowlanych Nadleśnictwo zwróciło się do mnie z prośbą, aby dzieci przyszyły sadzić młode drzewka. Za to Nadleśnictwo przysłało 1800 złotych. Rodzi-

ce urządzili zabawę. Zebrano około 2200 zł. Za te pieniądze kupiliśmy materiał na lambreki do pięciu klas, kancelarii i na korytarz (sama je obrębiłam i wyprasowałam), sadzonki na żywołot, forsycje, glóg i wierzbę płaczącą.

Zywołot posadzili chłopcy pod kierunkiem jednej z nauczycielek. Forsycje i glóg dziewczęta pod moim kierunkiem.

Moją pasją było prowadzenie kółka teatralnego. Wystawiłam w dziecięcej baśni „O zaklętym Kaczorze”. Najpierw pojechałam do Teatru Bajek we Wrocławiu, aby zobaczyć przedstawienie. Cwiczyliśmy ponad miesiąc. Dekoracje robiłam sama. Chmury na przykład z papieru pakowego, wcierając w papier po szorstkiej stronie kredę rozartą z farbą do prania. Aby uzyskać efekt sfumionego, wydobywającego się z głębi studni śpiewu, użyłam kotła do gotowania bielizny. Głos wyszedł dobrze. Z tego przedstawienia do klasy szkolnej wpłynęło 280 zł. Odbędzie się ono w sąsiedniej wiosce. W Małuszowie, kiedy ogłosiło się cenę biletów (po 3 czy 4 zł — nie pamiętam), to przyszło pięć osób. Ogarnęła mnie rozpacz. Tyle pracy, tyle nieprzespanych nocy. Pomógł mi jeden z mieszkańców wioski. Powiedział, że to przedstawienie się odbędzie. Poprosił przewodniczącego Gminy, aby ten udostępnił salę w Domu Kultury, przewiózł dekoracje i stroje.

Co teraz? Rozpoczęłam 94 rok życia. Tracę wzrok. Mam jeszcze dużo sił.

*

Matka, jak zwykle, była optymistką. Zmarła w 1999 roku, przeżywszy 94 lata.

Jej pracę, związaną z uruchomieniem szkoły w Małuszowie, określiłbym jako heroiczną. Była przede wszystkim nauczycielką, jakkolwiek w pamięć mieszkańców niewielkiej wielkopolskiej wioski zapadła jako „kierowniczką”. Jej życie to szmat historii Polski — również wspomnienie o tym, jak w piękne wiosenne dni jako mała dziewczynka jeździła na białym koniu ze znanym malarzem Vlastimilem Hofmanem, który w ogrodzie mojego dziadka w Czarnej Wsi pod Krakowem zbudował sobie letnią pracownię. Przed wojną, jak wspominał ojciec, matka była „pierwszą elegantką powiatu średzkiego”. W czasach PRL pozostała „siemiężną” nauczycielką, przedkładającą „popiel” i „beż” nad „kolory tęczy”. Jej ulubionym poetą był Cyprian Kamil Norwid. Stąd ten cytat:

„Cyprys mówią, że to dla Julietty, że dla Romea, ta iza znał planety Spada — i groby przenika”.

WOJTEK GORCZYCA

Śladem naszych artykułów

„GIMBAŁAGAN”

Z ogromnym, bo trzymiesięcznym opóźnieniem, dotarł do nas tekst polemiki z art. kolegi Macieja Kułaka, będącym relacją z wizyty w jego dawnej szkole. Polemikę podpisało łącznie 31 osób. Publikujemy jej fragmenty wraz z odpowiedzią autora.

„Uważamy, że artykuł jest «nagonką» na Gimnazjum nr 1 w Dąbrowie Białostockiej. Nie wiemy, dlaczego autorowi zależy na tym, żeby w tak negatywny sposób wypowiadać się o swojej miejscowości i swojej szkole. W końcu tu się wychował i tu otrzymał wykształcenie. Funkcjonowanie w jednym budynku dwóch szkół występuje w bardzo wielu miejscowościach, w niektórych sytuacja jest jeszcze gorsza niż w naszej i nikt nie robi z tego aż tak wielkiego problemu. Gimnazjum zostanie przeniesione do nowego budynku i cały «gimbalagan» rozwiąże się sam. Sytuacja, gdy jest tak wielu uczniów, wystąpiła tylko w tym roku szkolnym.

W jaki sposób pan Kułak naliczył cztery komputery w gimnazjum i szkole podstawowej? Pracownia komputerowa została wyposażona przez MEN w akcji «Internet w każdej gminie», tak jak we wszystkich szkołach jest to dziewięć komputerów uczniowskich i jeden nauczycielski. Do pracownicy komputerowej wszyscy mogą dotrzeć bez problemu i cudu. Nie rozumiemy, dlaczego

tylko pan redaktor miał takie problemy. Zacytowana wypowiedź rodzica wzburzyła nasze rady pedagogiczne, większość rodziców i uczniów zna bowiem «wyczyny» chłopca na terenie szkoły i miasta. Znają go również rodzice i uczniowie i nie tylko z tej dobrej strony.

Dealerzy narkotyków na terenie szkoły oraz «na ławeczkach przed głównym wejściem do szkoły» to absolutna bzdura. Pomówienie godzące w dobre imię szkoły. Skoro według redaktora dealer siedzi na ławeczce przed szkołą, to dlaczego nie sprzedaje narkotyków uczniom szkoły podstawowej, tylko akurat gimnazjalistom? Dlaczego mówi pan tylko o gimnazjum, skoro w budynku są dwie szkoły? Sprawę nie wiadomo dlaczego nagłośniono w przypadku naszego gimnazjum i robi się przysłowiowe «widły z igły».

Przeludnienie szkoły utrudniło proces nauczania, ale na pewno nie wpłynęło na «obniżenie poziomu edukacji», jak to sugeruje redaktor. Uczniowie naszej szkoły zajmują najwyższe lokaty w konkursach przedmiotowych w powiecie i województwie. Na również przeludnionej sali gimnastycznej (co tak przeraża redaktora oraz wielu innych «zainteresowanych») wychowali się sportowcy, którzy osiągają mistrzostwo sportowe w województwie i kraju. Przykładów sukcesów są dziesiątki, puchary pan redaktor wi-

dział. Wiele szkół ma wspaniałe warunki, a nie ma takich osiągnięć nawet w połowie.

Nie mamy wpływu na to, że wprowadzono reformę bez wcześniejszego zabezpieczenia bazy szkoły. Nikt z nauczycieli nie biadolili, że jest ciasno, tłoczno i źle. Wszyscy staraliśmy się, żeby jak najmniej w tej sytuacji ucierpiali dzieci. Dzieci ze szkół wiejskich bardzo szybko odnajdują się w naszej szkole i w naszym otoczeniu. Większość z nich ma rodzinę w Dąbrowie Białostockiej i często znają się z kolegami z Dąbrowy, zanim przyjdą do gimnazjum. Nie wierzę w wypowiedź, że uczniowie z wiejskich szkół nie mają kontaktu z narkotykami. Czasem może jeszcze większy niż te dzieci, które są z Dąbrowy Białostockiej.

Dyrektorzy szkół są zapraszani na sesje rady gminy. Na kwietniowej Sesji Rady Miejskiej byłam jako gość zaproszony i nie słyszałam, aby padło tam słowo narkotyki, narkomania czy zapobieganie temu zjawisku. Skąd pan redaktor ma więc takie wiadomości? Temat sesji był całkowicie inny.

Uważamy, że jest to pomówienie rzutujące niekorzystnie na szkołę. Żądamy wyjaśnienia celowości pisania artykułu w takiej tonacji”.

Dyrekcja i nauczyciele Gimnazjum nr 1 w Dąbrowie Białostockiej 31 podpisów

Od autora:

Naukę w szkole w Dąbrowie wspominam do dziś z sentymentem, tym bardziej nie miałem ani nie mam zamiaru napadać na nią i jej nauczycieli. Ale bierając materiały, widziałem, że zajęcia w gimnazjum odbywają się na korytarzu szkolnym, a młodzież notuje, trzymając zeszyty... na kolanach. Czy w takich warunkach po-

ziom edukacji może rosnąć? Dokładnie takie same wątpliwości wyrażała spora grupa rodziców, z którymi rozmawiałem podczas wizyty w rodzinnych stronach.

Jeśli chodzi o liczbę komputerów w szkole, istotnie, pomyliłem się. Ja użyłem liczby czterech komputerów znajdujących się w użyciu przez dzieci, o czym one mi mówiły, natomiast nie skonsultowałem informacji z Panią dyrektorką. Istotnie, gimnazjum posiada dziesięć komputerów. Ciekaw jestem tylko — ile komputerów znajduje się obecnie w gimnazjum, a ile w podstawówce, bo przecież chyba wreszcie zostały rozdzielone?

Nie ukrywam, że bardzo niepokoi mnie trywializowanie problemu narkotyków. Zarzucają mi Państwo, że na kwietniowej Sesji Rady Miejskiej ten temat nie był poruszany, ale przecież dobrze wiemy, że był tematem bardzo żywej dyskusji Sesji... Zarządu Miasta. Przypomnę też, iż o sprawie narkotyków informował mnie także burmistrz oraz zastępca komendanta policji. Na pytanie — czy dealer sprzedaje narkotyki tylko gimnazjalistom odpowiadam — nie wiem, ale obawiam się, że nie tylko. W przeciwnym razie moi mundurowi rozmówcy nie podjęliby działań, o których pisałem w artykule „Gimbalagan”. Używanie argumentu — a gdzie Wyrzynów biją mocniej... — osobiście uważam za nieporozumienie i jakoś nie mogę uwierzyć, by trzydziści znanych mi osób zajęło tak „lekkie” stanowisko. Szanowni nauczyciele, oświata przeżywa wloty i upadki w każdym miejscu kraju, gimnazja zaś zwłaszcza. Rozumiem Waszą obronę, ale chciałbym, abyście Wy zrozumieli, że piszę nie po to, „by kalać własne gniazdo”, lecz administracji i reformatorom przypomnieć o jednym — nie można wprowadzać rewolucji, licząc na to, że sprawy same się załatwią.

MACIEJ KUŁAK

We Włocławku pieniędzy brakuje na wszystko, a już najbardziej na kulturę. Mimo to Nauczycielski Klub Literacki wydał w ciągu kilku lat 88 książek(!) autorstwa regionalnych twórców.

Antoni Cybulski, nauczyciel polonista, skupił wokół siebie grupę ok. 60 kujawskich twórców. Całą energię wkłada w prowadzenie NKL, czyli czegoś na kształt towarzystwa społeczno-kulturalnego, które funkcjonuje na zasadzie ewenementu. Nie zatrudnia żadnego pracownika, nie ma miejsca na przechowywanie dokumentacji czy prezentowanie dorobku wydawniczego, biurka, szafy, telefonu, środków na znaczki, obsługę księgowo-finansową... Mimo to wydaje 10 pozycji w ciągu roku.

Klubowicze cenią Cybulskiego: Pracuje dobrze i szybko, a to zachęca nas do pisania — mówią zgodnie. Otoczył ich fachową opieką, redaguje ich teksty. Jego żona, również polonistka, robi korektę.

Włocławscy twórcy zdają się nie dostrzegać rzeczywistości. Dla nich Kujawy to mityczna kraina, Mała Ojczyzna, ożywająca w legendzie, klechdzie, a przede wszystkim w poezji. Nie przez przypadek profesor Uniwersytetu Warszawskiego — Wojciech Jerzy Podgórski — nazwał ten region „zagłębem poetów”.

Z Kasprowicza wzięci

Marzena Lewandowska, poetka z Kowala, pisała od zawsze. Kiedy już szuflady się nie domykały, zaniósła teksty do miejscowej gazety. Skierowano ją do Cybulskiego. — To był najlepszy przypadek w życiu — mówi. Właśnie w NKL ukażą się „Erotyki” — dziesiąta książka jej autorstwa. Jest matką czworga dzieci, lecz znajduje czas na pisanie i wystawianie teatrzyków z młodzieżą szkolną, na spotkania w szkołach.

Ma ciągłą potrzebę sprawdzania swoich możliwości. Jej twórczość jest określana jako „poezja kobieca”. — Nie znoszę tego. Dlatego biorę udział w wielu konkursach — mówi. Wygrała Ogólnopolski Konkurs Literacki w Szczecinie, zdobyła nagrodę Ministra Kultury i Sztuki (1997), 20 dyplomów, a przede wszystkim poznała wspaniałych ludzi.

— Często mnie pytają, ile mam z tego pisania. A ja mam satysfakcję, wierne czytelniczki i nic poza tym — mówi pogodnie Lewandowska.

Kiedyś pomogła dwóm młodym ludziom, wyszlifowała ich wiersze, skierowała do konkursu. Wygrali. Jest z tego dumna. — Jeśli teraz nie zachęci się ich do pisania, jak większość rówieśników pójdą do parku pić piwo.

W jej ślady idzie **Małgorzata Pietrzak** — laureatka Międzynarodowego Konkursu Poetyckiego w Choszcznie.

Emerytowana nauczycielka **Regina Wojciechowska** jest autorką zbioru „Baśnie i klechdy kujawskie”. Kiedyś przeczytała, że jest konkurs na baśń — Odpowiedziałam i dostałam nagrodę. To mnie zachęciło do pisania — wspomina. — Zawsze powtarzałam uczniom, że ojczyzna to najbliższa okolica. Chciałam, żeby zapamiętali jak najwięcej miejscowych legend. Zaczęłam więc pisać

LITERATEM CI JA

wierszyki, opowiadania, robić przedstawienia. Potem biegałam po opłotkach, wsluchiwałam się w lokalne opowieści, wertowałam książki o folklorze Kujaw. Piszę dla swojego środowiska. Tak chcę ocalić ginące kujawskie obyczaje.

I jeszcze kilka nazwisk z kujawskiego parnasu: prof. **Janusz Odrowąż-Pieniążek**, dyrektor Muzeum Literatury w Warszawie, **Mirosław Glazik**, poeta z Kowala, uczy w liceum i kolegium nauczycielskim. Marzy o napisaniu powieści. **Maria Danuta Betto** pielęgniarka, czasami drukuje w „Akancie”, który ogłasza konkursy literackie. Niektórzy z NKL z powodzeniem biorą w nich udział.

Mikołaj Konczalski, znany w świecie plastyk, często nagradzany na międzynarodowych konkursach, też publikuje swoje wiersze w NKL.

— Najtrudniej być prorokiem we własnym domu — mówi Cybulski. — Notę biograficzną Mikołaja Konczalskiego zamieszczono w międzynarodowej edycji „Personalities of the World” Amerykańskiego Instytutu Biograficznego, a także w „Międzynarodowym Słowniku Biograficznym” Międzynarodowego Centrum Biograficznego w Cambridge. Jego obrazy wiszą w galeriach w Tokio, w Dreźnie...W Polsce można je podziwiać chyba tylko w Galerii Sztuki Współczesnej we Włocławku.

Niektórzy twórcy odeszli z NKL już na zawsze. **Franciszek Beciński** — poeta samouk, **Wacław Kubacki**. O przedwcześnie zmarłym poecie **Robertcie Krajewskim** Cybulski mówi z trudem: Jednoczył ludzi, miał talent. Wielka strata.

Janusz Żernicki, współtwórca Hybryd, wypłynął w Warszawie. Szybko zyskał sławę dobrego poety. Niestety, sięgnął po alkohol. Przeżył paraliż, miał odjętą nogę. Po długiej przerwie zaczął tworzyć dla NKL; zmarł ponad rok temu.

Początki

Ledwo Cybulski pojawił się we Włocławku (1968), a już wiedział, że są tu ludzie piszący. Nie wiadomo, jak znalazł się w kręgu osób zaprzyjaźnionych z tygodnikiem „Życie Włocławka”. Redaktor naczelny życzliwie patrzył na poczynania regionalnych twórców. Zaczął zamieszczać ich poezję na łamach poczytnej gazety.

Takie były początki działającego przy Dobrzyńsko-Kujawskim Towarzystwie Kulturalnym Klubu Literackiego „Kujawy”. Z czasem

się rozpadł, ale w 1986 „Gazeta Kujawska” ogłosiła konkurs literacki, żeby wyłowić talenty. Efektem była pierwsza pozycja wydana przez NKL „W drodze do tablicy”. Ostatecznie NKL rozpoczął działalność w 1987 r. w ośrodku nauczycielskim w Orlu, gdzie spotkali się nauczyciele o dorobku literackim i plastycznym. Z roku na rok wydawano coraz więcej pozycji. Przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych to prawdziwy renesans — NKL wydawał 10 pozycji rocznie.

Dziś ta prężna działalność chyli się ku upadkowi. Jeszcze trzy lata temu Cybulski prowadził raz w tygodniu w TV Kujawy spotkanie z poetą, pisarzem, twórcą — rozmowę na żywo przed kamerą. Jedynym śladem tej działalności jest zniszczona wizytówka i... satysfakcja. — To działalność społeczna. Mnie kocha robota za nic. Nawet nie uhonorowano mnie jakąś nagrodą — mówi rozgoryczony.

Literat chudy

Po reformie administracyjnej trudniej o pieniądze. Sprywatyzowane zakłady niechętnie

wspierają kulturę. — Nie mam siły zebrać. Pisarze sami więc zdobywają fundusze, a ja pomagam wydać ich twórczość. Każdy dzień to kontakty z klubowiczami, telefony, przejazdy. Nikt mi na to nie daje, bo i komu to potrzebne? — zastanawia się Cybulski, a po chwili przecząc sobie, dodaje — dopóki zdrowie, możliwości pozwolą, będę się starał pomóc piszącym.

Do NKL można trafić dzięki konkursom rozpisany przez kuratorium, częściej jednak przez przypadek. Dziś jedynie „Gazeta Kujawska” o nakładzie 80 tys. pokazuje, że coś w kulturze regionu się dzieje. W prawie każdej sobotę ukazują się na jej łamach wierszyki — bo nie „wiersze”, skoro nie mogą przekroczyć 20 linijek i muszą zachować odpowiednią szerokość. Pod „wierszem” jest zamieszczona krótka informacja o autorze. Niektórzy kupują gazetę w sobotę tylko dlatego, żeby je przeczytać. Miejscowi znają więc nazwiska piszących. Cybulski wycina z gazet każdy wiersz i wkleja do specjalnego zeszytu. Tak powstają antologie. Wstęp do nich zawsze zawiera informację, z jakiego okresu pochodzą zebrane teksty.

Łatwiej wydać wiersze, bo tomiki są tańsze niż proza. Ich nakład zazwyczaj nie przekracza 600—800 sztuk. Rekordowo, w dwutysięcznym nakładzie, NKL wydał jedyną dotychczas antologię wierszy o Włocławku i Kujawach „Tu jest mój dom”.

„Strofy z kujawskich ogrodów” zawierające sylwetki i wiersze 25 autorów mogły się ukazać dzięki pomocy finansowej Urzędu Miasta. Podobnie pozycja „Twórcy regionu”, w której znalazło się 175 wierszy 49 autorów drukowanych na łamach „Gazety Kujawskiej” w latach 1989—1993.

W stopce książki wymienia się wszystkich, którzy dorzucili choćby 100 zł. Potem sponsorzy otrzymują po kilka egzemplarzy. — Nie obchodzi mnie, czy dyrektor weźmie je sobie, czy rozda pracownikom. Czasami oficjalne delegacje są obdarowywane tomikami, bo wypada się pochwalić sponsorowaniem lokalnej kultury — mówi.

Wśród lokalnych twórców czasami zdarzają się prawdziwe rarytasy. Z różnych względów mają utrudnioną drogę do ogólnopolskiego parnasu. A szkoda.

BEATA IGIELSKA

Ciekawostki ze świata

NIERÓWNY MÓZG

Badania przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych dowodzą, że nadpobudliwe dzieci mają od 3 do 4 proc. mniejsze mózgi niż te prawidłowo się rozwijające. Naukowcy twierdzą, że mózg dziecka nadpobudliwego rośnie w tym samym tempie, ale w konsekwencji nie osiąga pełnego rozmiaru.

Przyczyn dysfunkcji szukać należy w procesach biologicznych, niewykluczone też, że jest to choroba dziedziczna. Istnieje też powiązanie między wielkością mózgu a nasileniem choroby — im mniejszy mózg tym silniejsze symptomy. Różnica w wielkości mózgu nie przekłada się jednak na poziom inteligencji. Prowadzone przez dziesięć lat eksperymenty na dwóch grupach osób w wieku od 5 do 18 lat (z dysfunkcją i bez) dowiodły, że iloraz inteligencji jest u nich porównywalny.

Naukowcy mają nadzieję, że wykrycie przyczyn dysfunkcji pomoże skuteczniej wspierać dzieci, a ich rodzicom pozbyć się poczucia winy.

Z „ULICĄ SEZAMKOWĄ” PRZEZ ŚWIAT

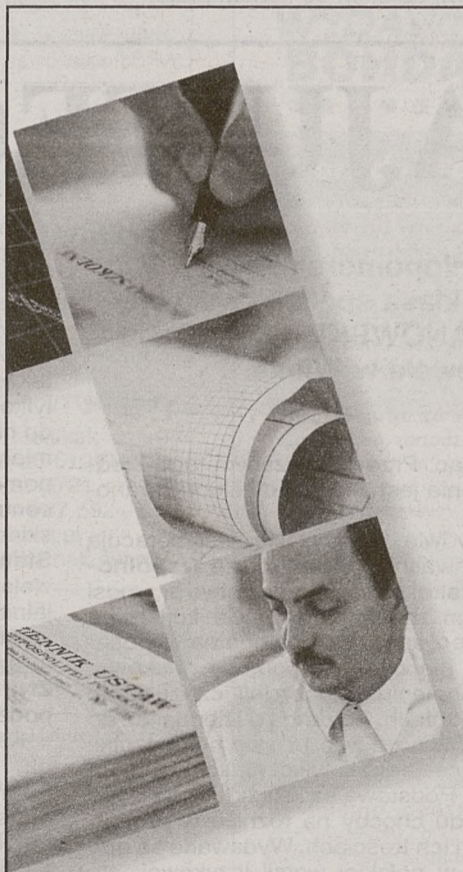
W Egipcie nazywa się „Alam SimSim”, w Chinach „Zhima Jie”, w południowej Afryce „Takałani Sesame”. W Polsce to po prostu „Ulica Sezamkowa”. Dzieci na całym świecie znają ten, emitowany od 1969 roku, amerykański program edukacyjny. Dziś nadawany jest on w 140 krajach.

Twórcy programu dbają nie tylko o to, czego dzieci się uczą, ale jak się uczą. Dlatego jest on dopasowany do kultury każdego z państw i stosowanym w nim metodom edukacji. Głównym celem audycji jest promowanie pozytywnych wzorców. Dotyczy to szczególnie krajów słabo rozwiniętych lub tych, gdzie przykłada się bardzo mało wagi do kształcenia młodego pokolenia. W Egipcie na przykład, gdzie analfabetyzm społeczeństwa sięga 50 proc., a edukację dziewcząt uważa się za niepotrzebną, „Alam SimSim” zachęca dziewczynki do nauki, dbania o własne zdrowie, środowisko, kulturę. W Południowej Afryce tam, gdzie występuje wysoki wskaźnik zachorowań na AIDS (statystycznie choruje jedna na dziewięć osób) wprowadzono pozytywnego bohatera zakażonego wirusem HIV. Dzieci w krajach islamskich, oprócz pisania, czytania i liczenia, uczą tolerancji, szacunku i zrozumienia dla innych kultur.

Zdaniem UNICEF, dzięki indywidualizowanemu sposobowi przekazywania wiedzy, dzieciaki nie tylko szybciej przyswajają wiedzę, ale zaczynają także popularyzować pozytywne wzorce w życiu.

Za „Houston Chronicle”, „Education Week”

MK



Programy dla dyrektora szkoły

Arkusz organizacyjny 2000+

Plan lekcji 2000+

Księga zastępstw 2000+

Plan dyżurów 2000+

Ocenianie opisowe 2000+

Prawo w oświacie


VULCAN
 ZARZĄDZANIE OŚWIATY

 ul. Kazimierska 15, 51-657 Wrocław
 tel. (0-71) 348 01 01, faks 348 01 03
 www.vulcan.edu.pl
 vulcan@vulcan.edu.pl

A to książka właśnie

na październik

Na tę „Chwilę” czekaliśmy kilka lat, bo Wisława Szymborska pisze niespiesznie. Ale mamy nowy jej tomik poezji pod takim właśnie tytułem, ładnie wydany w Krakowie przez „Znak”. Ma na okładce kilka ptaków w locie. Powrócą w pierwszym, tytułowym wierszu. Pier-

naszego pokoju zaczyna przed świtem rzednąć. Pojawiają się „chwijne, blade smugi” i żaraz po nich „ćwierkać będą” pierwsze błyski „na szklance, na klamce”. Potem rzeczy odzyskają nagle swoje barwy i „ustanowiony zostanie dzień”, kolejny cud w naszym życiu. Ta

OCZEKIWIANA CHWILA

szym z 23 krótkich utworów, które tworzą całość.

O czym będziemy tu czytali? Także o tym, co powszednie. Więc o dziewczynce, która ma dopiero rok i próbuje „pomóc” tym rzeczom, które same nie umieją się ruszać. Ściąga więc cały obrus z talerzami ze stołu, bo do takiej jazdy dał się łatwo namówić. Tytuł utworu opisuje to zdarzenie.

Potem przeczytamy o chłopcu na spacerze, który wypytuje, czemu ta pani na klombie jest taka poobijana. Zniecierpliwiona mama wyjaśnia, że to „pomnik Miłosierdzia czy czegoś takiego”. Zawsze taki był, więc nie ma się na co gapić (wiersz „W parku”).

Nad nami piętrzą się „Chmury” (tytuł pięknego liryku). Nigdy się nie powtarzają „w kształtach, odcieniach, pozach i układach”. Są p o n a d f a k t a m i i z a nic nie odpowiadają. Poza tym „nie muszą być widziane, żeby płynąć”.

Podziw budzi też wiersz-obraz, ale zupełnie innego rodzaju. Oto gęsty mrok

„Wczesna godzina” godna byłaby pędzla flamandzkich malarzy, mistrzów światłocienia.

Świat poezji Szymborskiej ma niejednorodny wymiar. Otwierający tomik tytułowy wiersz („Chwila”) łączy ze sobą zachwyty i grozę. Nad miasteczkiem i jego okolicą panuje cisza tak doskonała, że chyba odwieczna. Bo i cóż mogłoby zakłócić harmonię tych łagodnych wzgórz, tego lasu i łąki „jak na obrazku dla dzieci”? Trudno uwierzyć, że nad tym wszystkim kotłowała się straszna wojna, „wypiętrzały się otchłanie” i „nocce całe były w płomieniach”. A byli, bo z wywiadu przeprowadzonego z autorką wynika, że chodzi tu o Lubomierz na Dolnym Śląsku. Choć wojna go nie oszczędziła, zachował wiele uroków architektury i pejzażu.

Czy chwila prawdziwego piękna da się uprosić, aby tu pozostała?

Wiersz pod skromnym tytułem „Notałka” daje wyraz innym naszym oczekiwaniom, dalekim od kontemplacji:

„I żeby raz przynajmniej potknąć się o kamień, / zmoknąć na którymś deszczu, / zgubić klucze w trawie. / I wodzić wzrokiem za iskrą na wietrze...”. Żeby aż tak odmienić nasze życie!

Lękamy się samego słowa: filozofia. A przecież docierają do nas pytania na naszą i ponad naszą miarę. Skąd przychodzimy? Co tu będzie po nas i jaką część prawdy umiemy uchwycić? Poetka nie stroni od takich pytań i od braku na nie odpowiedzi. No bo czym jest, na przykład, dusza, skoro jej obecność odczuwamy tylko w rzadkich chwilach, gdy umiemy coś ważnego przeżyć, pomyśleć, zrobić? Poza tym — sama miałość bez śladu obecności czegoś bardziej wzniosłego (wiersz „Trochę o duszy”).

Czy pochwalamy to, czym jesteśmy? Bo przecież natura mogła nas obdarzyć kostiumem pająka, myszy polnej, mewy. Nie zostaliśmy drzewem ani rybą w ławicy. Umiemy porównywać i dziwić się światu. Może to zatem nie najgorsza sytuacja, iż jesteśmy ludźmi? (Wiersz „Zatrzęsienie”).

Nie są to odosobnione refleksje w całej twórczości poetki. Jednak aprobata oczywistego faktu ma swoje granice. Bo przecież tacy jak my bywają wyzuci ze wszystkiego, co mieli, pozbawieni domu i ojczyzny. Bo inni — również nie gorsi od nas — zostali już tylko przypadkowo utrwaleni na zdjęciu w czasie spadania z palącego się wieżowca. Więc czym możemy się poszczycić jako należący do wybranego gatunku? Ile jest warta nasza „afirmacja życia”? Trzeba najpierw czynnie zapobiec złu. Wtedy inne, najbardziej złożone kwestie znajdą prostsze rozwiązanie.

Takim prawdom poświęciła poetka wiersze „Jacyś ludzie” i „Fotografia z 11 września”. To dobrze, iż w jej twórczości obowiązuje ta sama „kolejność zmartwień”, co w naszym myśleniu.

JERZY KORKOZOWICZ

„DO KRAJU TEGO...”

— Dzięki ludziom z ZNP i zachodniopomorskiemu kuratorium nasza przedmaturalna klasa spędziła wakacje w Polsce — mówi **WAŁAW BARANOWSKI**, dyrektor Szkoły Średniej im. Joachima Lelewela w Wilnie.

Od początku, bez względu na nazwę patrona i polityczne okoliczności, językiem wykładowym w tej szkole był polski. — I tak pozostaje do dziś — mówi **Wacław Baranowski**, dyrektor wileńskiej niegdyś „piątki”, a od kilku lat Szkoły Średniej im. Joachima Lelewela. — Aktualnie 73 proc. uczniów od klasy I do XII korzysta z polskiego języka wykładowego. Pozostali to uczniowie rosyjskojęzyczni. Są wśród nich przedstawiciele wielu narodowości. Dla wszystkich obowiązkowy jest język litewski. Nazywani jednak jesteśmy szkołą polską, bowiem przyjęliśmy tradycje powołanych w 1915 roku gimnazjów Zygmunta Augusta oraz Lelewela — dodaje dyrektor — decydując się jednak na patrona nie tak dla Litwinów kontrowersyjnego, jak polski król. Szczycimy się tym, że wśród absolwentów szkoły mamy aż dwóch noblistów — **Czesława Miłosza** oraz mieszkającego w USA **Andrzeja Salija**, mikrobiologa i fizjologa.

Wileńskiemu „Lelewelowi”, jak wszystkim podobnym placówkom, nie brakuje kłopotów. W ich przezwyciężaniu ogromny udział ma **Polska Macierz Szkolna**, powołana ponownie do życia w 1989 roku. Funkcjonujące w jej ramach **Zjednoczenie Dyrektorów Szkół Polskich** to bezpośredni partner rozmów z władzami oświatowymi Litwy, od wydziałów oświaty w gminach poczynając, a na prezydencie państwa

kończąc. Przewodniczącym tego Zjednoczenia jest właśnie dyrektor Baranowski.

Obydwie organizacje współpracują w sprawach oświatowych ze **Wspólnotą Polską**, której pośrednictwem przynosi polskim szkołom na Litwie konkretną pomoc z kraju. Polega ona na wyposażaniu placówek w pomoce naukowe, doskonaleniu nauczycieli czy udziale w remontach. Tą drogą docierają też do rodaków na Litwie polskie podręczniki, pełniące jednak tylko funkcje pomocnicze. Podstawą są książki litewskie, ze względu choćby na różnice w programach i ich treściach. Wydawane są one także w polskiej wersji językowej, ale wtedy są znacznie droższe, bo nakład jest niewielki, a koszty zwiększa tłumaczenie.

— Nie możemy po wszystko wyciągać ręki do Polski — uważa dyrektor Baranowski. — Zależy nam jednak na utrzymaniu z nią bezpośrednich kontaktów. A na to większości naszych uczniów po prostu nie stać. Dlatego jesteśmy głęboko wdzięczni zachodniopomorskim związkowcom i kuratorowi, którzy w czasie wakacji zorganizowali dwutygodniowy pobyt w Polsce całej przedmaturalnej klasy z naszej szkoły. Pojechało 24 uczniów z trójką nauczycieli. Wrócili pełni wrażeń z kraju, gdzie według opowieści rodziców i dziadków „kruszyne chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie”.

Takie wizyty w Polsce mają znaczenie podwójne. Nie jest bowiem tajemnicą, że na letni wypoczynek swoich 65 tysięcy uczniów Wilno nie przeznaczyło w tym roku ani jednego litra. Polskie szkoły organizują wprawdzie wycieczki, także do kraju przodków, ale stać na nie tylko nielicznych. Z tego samego powodu nie jest też praktycznie możliwa wymiana między szkołami. Pozostaje więc pomoc Wspólnoty Polskiej, która koncentruje się jednak wokół placówek wiejskich. Dlatego dyrektor Baranowski ze **Stanisławem Punczewiczem**, nauczycielem z „Lelewela”, przyjechali specjalnie na dwa dni do Szczecina. Wykorzystali zaproszenie na okręgową konferencję sprawozdawczo-wyborczą ZNP, aby wręczyć podczas jej obrad podziękowania od młodzieży.

Każdy, kto opiekował się litewską grupą, otrzymał fotografię z podpisami. I **Jerzy Kotłęga**, kurator zachodniopomorski, i **Adam Zygmunt**, prezes Okręgu, i **Barbara Naskręt**, przeska oddziału z Choszczna, dbająca o gości podczas ich kilkudniowego wypoczynku nad tamtejszym jeziorem. Wzruszeni byli wszyscy jednakowo.

MARIA AULICH

Na Litwie działa 121 szkół z polskim językiem wykładowym. Są to szkoły początkowe, podstawowe, gimnazja i dwunastolatki. Uczęszcza do nich ponad 28 tysięcy uczniów. W samym Wilnie działa 20 takich placówek. Wśród nich **Szkoła Średnia im. Joachima Lelewela — ul. Antakalnio 33; 2055 WILNIUS Republika Litewska. Tel. /0-0370/2/342087.**

NOWOŚCI NADEŚLANE

Gerd Mietzel

Psychologia kształcenia

Praktyczny podręcznik dla pedagogów i nauczycieli



GDANSKIE WYDAWNICTWO PSYCHOLOGICZNE

Psychologia kształcenia jest długo oczekiwanym podręcznikiem z zakresu psychologii edukacyjnej. Zawiera badania dotyczące psychologii uczenia się i nauczania oraz wiele odniesień praktycznych do zastosowania w szkole przez nauczycieli i wychowawców.

Wielu nauczycieli nie wspiera się psychologią w codziennej pracy. Być może jest to spowodowane tym, że psychologia przez długi czas oferowała nauczycielom odpowiedzi na pytania inne niż sobie stawiali. Wynikało to m.in. z braku badań zorientowanych na praktykę.

Trudno jednak bez uwzględnienia osiągnięć psychologii sprostać wymaganiom, jakie nauka i społeczeństwo stawiają dziś szkole. Tak więc i przed psychologią kształcenia staje prawdziwe wyzwanie — oferować rezultaty badań, dzięki którym pedagog będzie mógł dobrze spełniać swoje zadania. A więc jeśli zrozumie, że uczyć to rzeczywiście wychowywać, czyli mieć odpowiedzialny wpływ na kształtowanie się ważnych sfer osobowości, motywacji, hierarchii wartości, skuteczności działania ucznia.

Autor umiejętnie pokazuje, jak w procesie dydaktycznym można wykorzystać teorie psychologiczne oraz udowadnia, że znajomość psychologii może być bardzo przydatna w mistrzowskim uprawianiu swego zawodu.

Jest to już piąta edycja tej książki, ale pierwsze wydanie w języku polskim.

Jej adresatami są studenci psychologii i pedagogiki oraz nauczyciele, którym zależy na podnoszeniu kwalifikacji.

Gerd Mietzel — Psychologia kształcenia. Praktyczny podręcznik dla pedagogów i nauczycieli. Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2002



Burzliwe dzieje świata, a zwłaszcza Europy, dowodzą niezbicie, że sprzeczne wierzenia i kultury służą uzasadnianiu nierówności i wyzysku, agresji i wzajemnemu wyrzucaniu się w bojach religijnych rzekomo w imię Boga, miłości, zbawienia.

Kto jednak naprawdę pragnie zjednoczenia i braterstwa ludzi, ten nieświadomie żyje uniwersalną religią wierności własnej intuicji Boga, autentyczną religią ludzi dobrej woli. Dlatego racją istnienia wszelkich instytucji wychowawczych i religijnych jest rozwijanie humanistycznej religii wierności. Ona bowiem była rzeczywistą religią Jezusa z Nazaretu oraz wszystkich wielkich nauczycieli i przewodników ludzkości.

W tej książce Czytelnik znajdzie oczywisty dowód, że kler katolicki już praktykuje tę religię wierności, aczkolwiek nieświadomie i dlatego niedostatecznie. Dlatego należałoby mu pomóc ją zrozumieć i rozwinąć, czyli odnowić religijne oblicze świata.

Stanisław Cieniawa — „Pomóżmy klerowi religię odnowić”, Oficyna Wydawnicza ABRYS, Kraków 2002

Łódzkie Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Kształcenia Praktycznego laureatem konkursu

„LIDER ZARZĄDZANIA ZASOBAMI LUDZKIMI”

Łódzkie Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Kształcenia Praktycznego jako jedyna placówka edukacyjna w kraju zostało laureatem KONKURSU „LIDER ZARZĄDZANIA ZASOBAMI LUDZKIMI” w 2002 roku.

Konkurs zorganizował Instytut Pracy i Spraw Socjalnych od patronatem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego. Promotorem konkursu jest prof. Leszek Balcerowicz, prezes Narodowego Banku Polskiego.

Celem Konkursu jest propagowanie najlepszych doświadczeń w zakresie zarządzania zasobami ludzkimi poprzez wyróżnienie organizacji odnoszących sukcesy w tej dziedzinie zarządzania.

Organizatorzy jednoznacznie określają znaczenie konkursu, w zapisach regulaminowych i w raporcie z badań przeprowadzonych wśród firm biorących udział w konkursie, poprzez następujące stwierdzenia:

> *Efektywne zarządzanie zasobami ludzkimi w firmie stanowi warunek wzrostu konkurencyjności przedsiębiorstw, a perspektywa integracji ze strukturami europejskimi stawia poprawę konkurencyjności wśród najważniejszych zadań polskiej gospodarki. W związku z tym niezbędna jest zarówno analiza zasobów ludzkich, jak i metod zarządzania, które wywierają wpływ na efektywność firm.*

> *Konkurs „Lider Zarządzania Zasobami Ludzkimi” jest jedną z form pobudzania i upowszechniania takich działań, jak:*

- * stworzenie spójnego strategicznego zarządzania zasobami ludzkimi, dostosowanego do strategii rozwojowej firmy,
- * rozwój rodzimych metod zarządzania zasobami ludzkimi odpowiadających strukturze i kulturze organizacyjnej firmy.

Łódzkie Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Kształcenia Praktycznego znalazło się wśród 14 laureatów Konkursu (m.in. Polska Telefonia Cyfrowa, Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych, Computer Land SA) i zostało wyróżnione za ROZWIJANIE ORGANIZACJI UCZĄCEJ SIĘ.

WARSZTAT RYBACKI
42-583 Bobrowniki
tel. (0-32) 287-42-73; 0603974349
tel./fax (0-32) 287-42-62,

sieci ochronne i sportowe
na ściany
okna i sufity
Cena netto od 6,00 zł/m²
Montaż na życzenie lub dostawa osprzętu do samodzielnego założenia.
www.nowaksieci.com.pl

BIURO TURYSTYKI SZKOLNEJ
EUROTRAMPING
ZATRUDNI
KIEROWNIKÓW WYCIECZEK SZKOLNYCH
ORAZ
WYCHOWAWCÓW KOLONIJNYCH NA TERENIE KRAJÓW UNII EUROPEJSKIEJ
Więcej informacji pod numerem telefonu:
(...77) 454-82-64
www.eurotramping.pl

BIURO TURYSTYKI SZKOLNEJ
EUROTRAMPING
ZAPRASZA...
JUŻ DZIŚ ZAMÓW BEZPŁATNY KATALOG NA 2003 ROK
Infolinia: **0801661197***
www.eurotramping.pl
*Opłata za każdą rozpoczętą minutę połączenia wynosi jak za jeden impuls lokalny 0,35 PLN wg cennika TP SA

SZTANDARY
HAFTOWANIE I RENOWACJA
ZAPEWNIAMY WYSOKĄ JAKOŚĆ HAFTU RĘCZNEGO WYPUKŁEGO I MALARSKIEGO (barwne portrety)
Pracownia Haftu Artystycznego
Krystyna Duchniak
ul. Kolberga 4/15, 26-610 Radom
tel.: +48 363 30 21,
tel. kom. 504 287 592
www.haft.net.pl
e-mail: pracownia@haft.net.pl

TABLICE WYNIKÓW sportowych na każdą halę
Ceny od 1990 zł + VAT
— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 107x82 cm do 11x3 m.
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność
Ponad 400 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE sterowniki programowalne
zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
<http://www.esk.com.pl>

„NAUKA”
STUDIO FILMÓW EDUKACYJNYCH

00-654 WARSZAWA
ul. Śniadeckich 17
tel./fax (22) 621-98-65
tel. (22) 621-96-42
www.nauka.waw.pl
e-mail: sfe@nauka.waw.pl

OFERUJE KASETY MAGNETOWIDOWE VHS Z FILMAMI DYDAKTYCZNYMI PRODUKCJI POLSKIEJ I FRANCUSKIEJ
dla przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów i liceów. Dokładniejsze wiadomości podajemy w Internecie: www.nauka.waw.pl lub telefonicznie. Szkołom i przedszkolom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej udzielamy **wyłużonych terminów płatności (do 3 miesięcy)**. Kasety można zamawiać listownie, telefonicznie, faxem, e-mailem. Na życzenie wysyłamy katalogi.

XII Mistrzostwa Polski Nauczycieli i Pracowników Oświaty w tenisie stołowym — Ożarów 22—24 listopada 2002 r.

Adres zakwaterowania: Internat Zespołu Szkół Zawodowych w Ożarowie, Os. Wzgórze 56, tel. 015-861-18-02. Miejsce rozgrywek: Sala gimnastyczna Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Edwarda Szyliki w Ożarowie. Os. Wzgórze 54, tel. 015-861-10-16, 861-13-97.

Kategorie wiekowe:

Mężczyźni	Kobiety
Kategoria I do 40 lat	Kategoria I do 35 lat
Kategoria II 41—50 lat	Kategoria II 36—45 lat
Kategoria III 51—60 lat	Kategoria III 45 lat i więcej
Kategoria IV 61 lat i więcej	Kategoria IV zawodniczeki
Kategoria V zawodnicy zrzeszeni	Kategoria V zawodniczki zrzeszone

Zawodników niezrzeszonych obowiązuje dwuletnia przerwa w rozgrywkach ligowych.

Uprzejmie proszę ogniwa związkowe o zgłoszenie zawodników i delegowanie członków ZNP do udziału w mistrzostwach. Wszelkich informacji udziela: Wanda Kołtunowicz — prezes Zarządu Oddziału ZNP w Ożarowie, tel.: 0692153371.

Katedra Pedagogiki i Studiów Edukacyjnych Wyższej Szkoły Informatyki w Łodzi

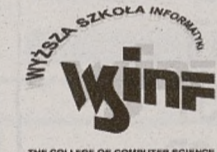
ogłasza zapisy na:

Kwalifikacyjne studia podyplomowe NOWA STRATEGIA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO
dające uprawnienia do pracy w przedszkolu

Studia te są skierowane do osób posiadających wykształcenie pedagogiczne lub filologiczne na poziomie magistra albo licencjata.

Czas trwania: 300 godz. (2 semestry), czesne płatne w 1,2 lub 4 ratach

REKRUTACJA OTWARTA - WRZESIEŃ, PAŹDZIERNIK 2002R.



Wyższa Szkoła Informatyki w Łodzi
93-008 Łódź, ul. Rzgowska 17a
tel./fax: (*42) 682 61 23, 682 61 25
www.wsinf.edu.pl, e-mail: wsinf@wsinf.edu.pl

Tablice rozkładu zajęć

korkowe i magnetyczne

Tablice szkolne: zielone, białe

aulowe, ogłoszeń tekstylne i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

PW • KRAKÓW • KRAKÓW • 83-304 Pradolno
tel. (059) 881 97 08

DROBNE

Nauczyciel języka angielskiego podejmie pracę w szkołach średnich lub wyższych. Posiada wyższe wykształcenie i duży staż pracy w tym zawodzie. E-mail: seva@tlen.pl

Nauczyciel kontraktowy poszukuje pracy w charakterze nauczyciela polonisty niezależnie od miejsca. Kontakt tel. 0504971204.

Germanistka z przygotowaniem pedagogicznym, nauczyciel kontraktowy, podejmie pracę w szkole w Jełonej Górze lub okolicach. Kontakt: e-mail: rherkt@poczta.wp.pl, tel.: 0609 227 513.

Kursy „Kwalifikacyjne pedagogiczne” dla nauczycieli i dla kadry kierowniczej „Organizacja i zarządzanie oświatą” NODN „COGITO”, tel. (0-22) 667-35-02, 667-28-74, kom. 0607290657.

SZTANDARY wykonuje:

1910 r.

PRACOWNIA HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH

60-111 Poznań, ul. Sęszewska 26
tel. (0-61) 8301-727
tel. kom. 0601-766-300
www.polhaft.win.pl

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
 2. Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał 2002 r. wynosi 39 zł (w tym VAT).
 3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
- Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 12401053-40060347-2700-401112-001 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732
internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.09 — na IV kwartał 2002 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

NIETYKALNI

Mechanizm przyjęcia na studia w uczelniach niepaństwowych jest bardzo przyjazny. Nie ma egzaminów wstępnych, związanych z ogromnym stresem, decydują: kolejność złożenia dokumentów, konkurs świadectw, rozmowa kwalifikacyjna. Ale to tylko formalność, bo i tak żadnemu chętnemu się nie odmawia. W ubiegłym roku akademickim w jednej ze szkół biznesu limit miejsc wynosił 480, mimo to przyjęto wszystkich 560 kandydatów, którzy się zgłosili.

Mateusz Z., student II roku Polsko-Japońskiej Wyższej Szkoły Technik Komputerowych, wcale się temu nie dziwi. Rok temu za naukę płacił miesięcznie ponad 1000 zł, w tym czesne wzrosło o kilkaset złotych. — Który rektor zrezygnowałby z takiego szmalu? Student póki płaci, jest nietykalny — komentuje krótko. Mateusz i tak ma szczęście, bo jego uczelnia zajmuje wysoką pozycję w rankingach szkół niepaństwowych.

Gdzie indziej jest dużo gorzej — co jakiś czas wybuchają skandale wokół placówek zakładanych i prowadzonych z naruszeniem prawa przez biznesmenów-naciągaczy. Zatrudnianie osób bez stopni naukowych na stanowiskach profesorskich, wydawanie dyplomów ukończenia trzyletnich studiów w kilka miesięcy po założeniu szkoły, zakładanie nielegalnych filii — to najbarwniejsze przykłady z tego sektora edukacji. Mniej się mówi o nieetycznych staraniach niektórych uczelni o utrzymanie studentów (zysków), jak: nabór „jak leci”, małe wymagania, gorsi wykładowcy, niekompetencja. Fatalna frekwencja na zajęciach to codzienność. Student obrzucający wywiskami wykładowcę, który chce wpisać ocenę niedostateczną do indeksu, to nic nadzwyczajnego. Sesja egzaminacyjna jest więc czasem stresu przede wszystkim dla egzaminatorów.

I za taką imitację kształcenia rektorzy uczelni niepaństwowych domagają się subsydiowania ich szkół przez państwo w postaci socjalnych stypendiów dla studentów. Józef Szablowski, szef Konferencji Rektorów Uczelni

Niepaństwowych, jednocześnie rektor Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania w Białymstoku jest oburzony, że stypendia dzielone są niesprawiedliwie między studentów uczelni państwowych i niepaństwowych. Jak wyliczył, w ubiegłym roku z 756 mln zł, jakie rząd wydał na pomoc materialną, do kieszeni studiujących w szkołach niepaństwowych trafiło zaledwie ok. 10 mln zł.

Rektorowi prawdopodobnie umknęła informacja, że — jeszcze wówczas — MEN nie wzięł tej sumy z sufitu — z jego szacunkowych wyliczeń wynikało, że chętnych na stypendia socjalne z uczelni niepublicznych będzie ok. 10 tys. Łatwo więc przemnożyć tę liczbę przez kwotę 120 zł (średnia miesięcznego stypendium) i dziesięciu miesięcy.

Na rok akademicki 2002/2003 Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu na pomoc dla studentów niepaństwowych przeznaczyło 17,5 mln zł. I wydaje się, że o tyle za dużo. Łatwo bowiem przewidzieć, kto poniesie skutki tej szczodrości. Oczywiście my, podatnicy.

Płacimy już za wszystko, także za studia naszych i nie naszych dzieci, subsydiujemy stypendia socjalne dla młodzieży uczącej się w państwowych uczelniach, finansujemy im również kredyty, które potem oddadzą bankom, a nie nam. Teraz nasze konta obciążą jeszcze darowizny dla młodzieży, którą, co by nie mówić, stać na płacenie wysokiego czesnego, a która — za przeproszeniem — wybrała szkołę prywatną dlatego, że nie sprostałaby wymaganiom egzaminu wstępnego i ostrych studiów na uczelniach państwowych.

O co więc walczą rektorzy szkół niepaństwowych? O przeżycie! W tym roku, jak alarmują, do ich uczelni przyjęto ok. 20 proc. mniej studentów niż przed rokiem. W wielu z nich nie będzie pierwszego roku na niektórych kierunkach studiów i specjalnościach, bo zabrakło chętnych. Tymczasem chęć zakładania nowych szkół nie słabnie, tym samym rośnie konkurencja. Tylko w ostatnich miesiącach powstało 16 wy-

ższych uczelni zawodowych — trzy w Warszawie, po jednej w Łodzi, Sieradzu, Falentach, Sopotcie, Pucku, Szczecinie, Radomiu, Gdańsku, Krakowie, Ostrołęce, Zielonej Górze, Katowicach i Kielcach.

Te nowe szkoły na przetrwanie mają szanse niewielkie, podobnie jak uczelnie słabe. Nawet w Wyższej Szkole Biznesu National-Louis University w Nowym Sączu zmalało zainteresowanie dziennymi studiami na tak popularnej informatyce.

Tak więc kolosalne pieniądze, zgarniane za kształcenie odpłatne, przejdą wielu niepaństwowym koło nosa. Tarnowska szkoła biznesu poszła nawet na obniżkę rocznego czesnego o 500 zł. Inne, będące w gorszej sytuacji finansowej, chcą przyciągnąć studentów stypendiami. Warto w tym miejscu zapytać, czy z ciężkich pieniędzy wpływających do ich kas nie można by uszczknąć jakiejś sumki na pomoc materialną dla młodzieży znajdującej się w trudnym położeniu?

Jeśli odpowiedź jest negatywna, to moje rozważania, jako coraz bardziej ubożającego podatnika, mogą pójść innym tropem. Może państwo powinno dofinansowywać nie producentów usług edukacyjnych, czyli państwowe i niepaństwowe uczelnie, ale ich nabywców — studentów poprzez właśnie system stypendiów, kredytów, bonów edukacyjnych itd. Wtedy, oczywiście, po równo. I niech wówczas uniwersytety, politechniki każą płacić studentom tyle, ile kosztuje ich nauka.

Niech w końcu polska młodzież, nadmiernie wychuchana i hołubiona, podejmuje pracę i jednocześnie inwestuje w wykształcenie. Model studenta, który dopiero po dyplomie idzie do pracy, już dawno się przeżył. A skąd tę pracę weźmie, to jego problem. W końcu najwyższy czas się usamodzielnic.

Wówczas ja jako podatnik nie będę miała żadnych zastrzeżeń do zapisów Konstytucji o równym dostępie do funduszy pomocy socjalnej dla wszystkich studentów ani do ustawy o szkolnictwie wyższym, która nie różnicuje studentów uczelni państwowych i niepaństwowych.

A póki co, podatników, czyli nas wszystkich, czeka jeszcze jeden, niezwykle barwny kwiatek z edukacyjnej łączki. MENis zapowiada rozważenie rozszerzenia uprawnień stypendialnych dla studentów zaocznych i wieczorowych.

EWA MIŁOSZEWSKA

W nawiązaniu do Dnia Edukacji Narodowej, który w powszechnym odczuciu całkiem słusznie i sprawiedliwie nazywany jest Świętem Nauczycieli, w związku z setkami życzeń i adresów, dokonując symulacji macierzy tych serdeczności, w koniunkcji i aspekcie różnicy płci, biorąc pod uwagę przeciętny wiek, stan rodzinny i zawodowy, niniejszym życzymy Wam, Koleżanki i Koledzy:

Aby praca sprawiała Wam satysfakcję jak największą i to każdego dnia. A najważniejsze

Dużo dobrego! Efektów „na” profesora oświaty! I jeszcze więcej!

Administracji gminnej, powiatowej i oświatowej, wójtom, burmistrzom i starostom życzę oświatowego i finansowego „oddechu” pełną piersią, a nie dychawiczej czkawki. By do podległych im szkół i placówek podchodzili na wzór bardziej cwane go inwestora, a nie literackiego skapca. Pamiętając, że kto szybko daje, ten dwa razy daje.

Wszystkim razem — odwagi na co dzień, by nie zwijali żagli, gdy z niektórych łamów powieją

ALFABET ŻYCZEŃ

— by rodzona rodzina dąsała się mniej, że wracacie do domów coraz później, taszcząc w dodatku stos zeszytów pod pachą i mając w perspektywie uczenie się po nocy, bo sesja na Waszych studiach już za chwilę.

Bezbłędnie napisanych wypracowań uczniów, by to Wasze klasy windowały w górę średnią szkolną, co skutecznie usunie obawy o nabór do nowych klas, podwyższy miejsce w rankingu. I sprawi, że wójt lub burmistrz wypuści węża z kieszeni.

Ciekawości dzieci. Takiej, która zachwyci, wytrącając z utartych ścieżek rutyny. By każdy dzień z Waszymi uczniami był wciąż nową przygodą. By takie dni ułożyły się w paciorki barwnych nauczycielskich koralu, o których Wy i Wasze dzieciaki będziecie pamiętali zawsze.

niekoniecznie dobre wiatry. Odwagi urwania łba sprawie, która będąc błądą, właśnie wskutek braku odwagi, obrony, staje się aferą. Dęta, ale... niestety, także dzięki Wam samym, koledzy dyrektorzy, naczelnicy itp.

Lecz tego samego — także niektórym związkowcom, zbyt często zastanawiającym się, czy interweniować w sprawach innych nauczycieli, ryzykując własne ówierć etatu w szkole, czy być jeszcze spolegliwym wobec lokalnej władzy? Życzę więc odwagi przekroczenia tej cienkiej granicy. Za nią bywa nie tylko złość wójta, także poparcie wszystkich innych. Co bywa naprawdę najcenniejsze.

I jeszcze jedno — żeby wszystko, czego Wam, kochani, życzą od święta, spełniło się po. Wystarczy? Ja myślę!

WOJCIECH SIERAKOWSKI

NASZA PANI OD GEOGRAFII JEST BARDZIEJ „SEKSY” OD WASZEJ PANI OD POLSKIEGO ...



ANNA WOJCIECHOWSKA

Obserwacje

POLOWANIE NA JELENIA

Kasia jest stołeczną gimnazjalistką. Nie ma problemów z nauką. W dzienniku same czwórki i piątki. Mimo to rodzice chcą dać Kasi dodatkowe lekcje, które ją przygotowują do egzaminu.

— Chciałabym się dostać do renomowanego liceum, a to wymaga wysiłku — mówi Kasia.

Ledwie wystartował nowy rok szkolny, a już słupy ogłoszeniowe i przystanki zaroły się od ulotek firm przygotowujących do sprawdzianów zewnętrznych. Rodzice, których największym majątkiem są dzieci, zdezorientowani biegają od jednej do drugiej, zastanawiając się, która lepsza. Niewielu przychodzi do głowy sprawdzić, czy firmy te, na ogół zresztą urzędujące w budynkach szkół, rzeczywiście oferują coś więcej niż drenaż portfeli. Nieliczne bowiem organizują tzw. wykłady inauguracyjne, dające szansę sprawdzić, co

naprawdę w trawie piszczy. Z Kasią spotkałam się właśnie na takiej imprezie.

Pod drzwiami czekał już spory tłumek. Przeważali gimnazjaliści, choć było też kilkoro uczniów VI klas. Na stołach walały się stopy ulotek.

— 440 złotych to jeszcze nie tak dużo — przekonywał któryś tatus sceptycznie nastawioną mamusię. — I to za 45 lekcji w bloku! Może nawet skusilibyśmy się i na humanistyczny, i na matematyczno-przyrodniczy?

„Program z historii (podobnie innych przedmiotów) dla gimnazjum jest tak skonstruowany, że nauczyciel, nawet najlepiej przygotowany i kreatywny, zazwyczaj nie znajdzie czasu, by podczas lekcji powtórzyć cały materiał w taki sposób, by przełożyć to na język testów” — czytam w ulotce. I który z rodziców się nie ugnie?

Dokładnie rok temu pytaliśmy, dlaczego ci nauczyciele, z którymi najpierw rozwiązano stosunek pracy z art. 20 Karty, a którzy potem przeszli na emeryturę, mieliby tracić prawo do nagrody jubileuszowej?

Biuro Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu odpowiedziało — nie tracą!

Przypomnijmy w skrócie casus Katarzyny Multon, która domagała się wypłacenia nagrody jubileuszowej po 35 latach pracy. Z nauczycielką rozwiązano stosunek pracy na podstawie art. 20 Karty, w związku z częściową likwidacją szkoły. Nie mając szans na zatrudnienie w innej placówce, postanowiła przejść na emeryturę zgodnie z art. 88 ust. 1a Karty. Przepis ten mówi, że na emeryturę mogą przejść także nauczyciele, z którymi rozwiązano stosunek pracy zgodnie z art. 20 ust. 1 KN, czyli wówczas, gdy szkoła ulega reorganizacji lub gdy nastąpiło wygaśnięcie sto-

cję dyrektorki, uznał, że trudno mówić o rozwiązaniu stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę, jeżeli z okoliczności całej sprawy wynika, że gdyby nie reorganizacja szkoły, to nauczycielka, mimo uprawnień emerytalnych, nie skorzystałaby z możliwości przejścia na emeryturę.

Po tym wyroku Katarzyna Multon zwróciła się o pomoc do redakcji „Głosu Nauczycielskiego” i Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Przez blisko rok **Sławomir Broniarz**, prezes ZNP, i **Jarosław Czar-**

ust. 1 pkt 4 Karty Nauczyciela oraz w art. 88 ust. 1 Karty Nauczyciela, tj. wówczas, gdy rozwiązanie stosunku pracy pozostaje bezpośrednio w związku z przejściem na emeryturę.

W przypadku nauczyciela przechodzącego na emeryturę w trybie art. 88 ust. 1a Karty Nauczyciela, rozwiązanie stosunku pracy lub jego wygaśnięcie nie jest natomiast bezpośrednio związane z przejściem na emeryturę, lecz jest spowodowane wystąpieniem przesłanek uniemożliwiających dalsze zatrudnienie nauczyciela w szkole.

Przejście na emeryturę, które jest pośrednim tylko następstwem rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy z przyczyn niezależnych od nauczyciela, nie może stanowić okoliczności uprawniającej nauczyciela do nagrody jubileuszowej na podstawie § 4 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 30 października 2001 r.”

Z kolei ministerstwo pracy pismo Zarządu Głównego ZNP, skierowane do tego resortu, przesłało według kompetencji do ministerstwa edukacji. Koło się więc zamknęło. Wówczas Związek wystąpił do Rzecznika Praw Obywatel-

OPINIA PRAWNA

**BIURA STUDIÓW
I EKSPERTYZ KANCELARII SEJMU
w sprawie nagrody jubileuszowej
dla nauczyciela
przechodzącego na emeryturę
w trybie art. 88 Karty Nauczyciela**

Na podstawie art. 47 ust. 2 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (Dz.U. z 1997 r. nr 56, poz. 357 z późn. zm.), szczególne zasady wypłacania nagród jubileuszowych dla nauczycieli określa rozporządzenie ministra edukacji narodowej i sportu z dnia 30 października 2001 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających nauczyciela do nagrody jubileuszowej oraz szczegółowych zasad jej obliczania i wypłacania (Dz.U. nr 128, poz. 1418).

Zgodnie z § 4 ww. rozporządzenia, w przypadku rozwiązania stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy, nauczycielowi, któremu do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej brakuje mniej niż 12 miesięcy, licząc od dnia rozwiązania stosunku pracy, nagrodę tę wypłaca się w dniu rozwiązania stosunku pracy. **Przepis ten nie różnicuje prawa do wcześniejszej wypłaty nagrody jubileuszowej w zależności od trybu przejścia na emeryturę. Warunkiem tej wypłaty jest rozwiązanie z nauczycielem stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę we wszystkich okolicznościach określonych w przepisach prawa.**

Na podstawie art. 88 ust. 1 Karty Nauczyciela, nauczyciele mający 30-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze, a nauczyciele klas, szkół, placówek i zakładów specjalnych — 20-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze w szkolnictwie specjalnym, mogą — po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy — przejść na emeryturę. Zgodnie z ust. 1a w tymże artykule, nauczyciele **spełniający powyższe warunki mogą przejść na emeryturę również w wypadku rozwiązania stosunku pracy lub wygaśnięcia stosunku pracy w okolicznościach określonych w art. 20 ust. 1, 6 i 7.**

Przepisy art. 88 Karty Nauczyciela stanowią szczególną regulację nabywania uprawnień emerytalnych przez nauczycieli, bez względu na wiek, mającą charakter przywileju zawodowego (o ograniczonym okresie obowiązywania, o czym w ust. 2a tego artykułu). **Skorzystanie przez nauczyciela z tego przywileju nie eliminuje prawa do świadczeń przysługujących na podstawie innych przepisów Karty Nauczyciela, w tym do wypłaty nagrody jubileuszowej w okolicznościach określonych w § 4 wyżej powołanego rozporządzenia.**

SPRAWA KATARZYZNY MULTON

sunku pracy w związku z art. 20 ust. 6 i 7. A chodzi tu o tych nauczycieli, którzy byli w stanie nieczynnym.

Nauczycielka 15 sierpnia 2000 r. ukończyła 34 lata pracy i była pewna, że zgodnie z rozporządzeniem ministra edukacji z 4 lutego 1997 r., dotyczącym nagrody jubileuszowej, otrzyma tę gratyfikację.

owski, wiceprezes Zarządu Głównego ZNP, występowali w tej sprawie do ministerstwa edukacji, ministerstwa pracy, Rzecznika Praw Obywatelskich. Sprawa Katarzyny Multon stała się znana wszystkim urzędnikom, którzy, niestety, nie byli skorzy do potwierdzenia, że nauczycielce należy się nagroda jubileuszowa.

Prześledzenie historii tej interwencji może być bardzo pouczające. Związek zwrócił się najpierw do minister **Krystyny Łybackiej** i z Departamentu Pragmatyki Doskonalenia Zawodowego MENiS otrzymał informację, że minister edukacji nie posiada kompetencji do weryfikacji prawomocnych wyroków sądowych. Jednocześnie poinformował, że zostanie rozważona możliwość zmiany rozporządzenia dotyczącego nagrody jubileuszowej w taki sposób, aby przepis 4 rozporządzenia nie budził żadnych wątpliwości interpretacyjnych.

W tej sytuacji Zarząd Główny zwrócił się ponownie do ministerstwa o wyjaśnienie sprawy, tym razem do **Tadeusza Sławeckiego**, podsekretarza stanu. I otrzymał odpowiedź, że:

„Z literalnego brzmienia powołanego przepisu wynika, że nagroda jubileuszowa przysługuje wyłącznie nauczycielowi przechodzącemu na emeryturę na zasadach określonych w art. 23

skich o skierowanie do dyrektora szkoły poparcia dla pokrzywdzonej nauczycielki, argumentując, że:

„mamy do czynienia z rzeczywistym istotnym naruszeniem praw obywatela, poprzez pozbawienie nauczycielki uprawnień do nagrody jubileuszowej”. Katarzyna Multon została osamotniona w dochodzeniu swych słusznych praw, a przecież do ochrony takich właśnie obywateli został powołany urząd rzecznika.

Niestety, RPO nie czuł się powołany, bo nawet nie rozumiał wystąpienia Związku. I mimo jego dwukrotnego indagowania, za każdym razem odpowiadał, że:

„nie może zająć się sprawą, gdyż kasacja nie przysługuje z uwagi na niską wartość przedmiotu zaskarżenia. A wyrok w sprawie jest prawomocny”.

Następnie ZG ZNP wystąpił do Biura Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu o ekspertyzę prawną i uzyskał odpowiedź, że nauczycielka ma prawo do nagrody jubileuszowej (patrz obok — opinia prawna).

Mamy nadzieję, że ta opinia będzie uznawana przez wszystkich dyrektorów szkół, którzy żegnają nauczycieli w takich okolicznościach jak dyrektorka z Wyczech. Mimo że wykładnia MENiS i Sejmu jest różna — należy przepis interpretować na korzyść nauczyciela.

§ 4 tegoż rozporządzenia wyraźnie stanowi, że w razie rozwiązania umowy w związku z przejściem na emeryturę, nauczyciel, któremu do nabycia prawa do tej nagrody brakuje mniej niż 12 miesięcy, licząc od dnia rozwiązania stosunku, ma prawo do jubileuszków.

Dyrektorka odmówiła wypłacenia tej nagrody, twierdząc, że rozwiązanie stosunku pracy nie nastąpiło **w związku z przejściem na emeryturę**, ale z art. 20 Karty, czyli reorganizacji szkoły. Katarzyna Multon wystąpiła więc do Sądu Pracy w Człuchowie, który potwierdził prawo nauczycielki do nagrody jubileuszowej. W uzasadnieniu podkreślono, że istotne jest to, że nauczycielka przeszła na emeryturę bezpośrednio po rozwiązaniu stosunku pracy.

Innego zdania był Sąd Okręgowy w Koszalinie, który rozpatrując apela-

PRZEDŁUŻENIE URLOPU

Nauczyciel, który w czasie ferii szkolnych (letnich i zimowych) nie mógł wykorzystać urlopu wypoczynkowego, ma prawo do tzw. urlopu uzupełniającego. Przysługuje on jednak tylko tym osobom, które nie mogły skorzystać z niego z przyczyn określonych w art. 66 Karty:

- choroba,
- odosobnienie w związku z chorobą zakaźną,
- urlop macierzyński,
- odbywanie ćwiczeń wojskowych lub krótkotrwałe przeszkolenie.

Urlop ten nauczyciel może wykorzystać w ciągu roku szkolnego w wymiarze uzupełniającym do 8 tygodni. **Nauczycielki, które nie mogły wykorzystać urlopu wypoczynkowego, będąc na urlopie macierzyńskim, mogą wystąpić z wnioskiem do pracodawcy o udzielenie urlopu bezpośrednio po zakończeniu urlopu macierzyńskiego. I wniosek taki musi być pozytywnie rozpatrzony.** Stanowi o tym art. 163 § 3 Kodeksu pracy.

Z urlopu uzupełniającego mogą skorzystać także dyrektorzy i wicedyrektorzy szkół, jeżeli

nie wykorzystali urlopu w czasie ferii z powodu zadań zleconych im przez organ prowadzący lub dlatego, że prowadzili w szkole inwestycje albo dokonywali kapitalnych remontów placówek. Warunkiem koniecznym do uzyskania prawa do urlopu jest polecenie lub zgoda organu prowadzącego na wykonanie tych zadań.

Urlopu uzupełniającego nie można zamienić na ekwiwalent. Zgodnie z art. 66 KN, przysługuje on tylko

w razie niewykorzystania przysługującego urlopu wypoczynkowego z powodu rozwiąza-

nia lub wygaśnięcia stosunku pracy, powołania do zasadniczej służby wojskowej albo do odbywania zastępczo obowiązku tej służby, do okresowej służby wojskowej lub do odbywania długotrwałego przeszkolenia wojskowego. Nauczycielowi przysługuje ekwiwalent pieniężny za okres niewykorzystanego urlopu, nie więcej jednak niż za 8 tygodni w odniesieniu do nauczycieli, o których mowa w art. 64 ust. 1, a nie więcej niż 35 dni roboczych w odniesieniu do nauczycieli, o których mowa w art. 64 ust. 3.

PYTAJ!

na tej stronie
znajdziesz odpowiedź

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰

0-22
827-66-30

KOMISJA KONKURSOWA

Jestem nauczycielem szkoły podstawowej. Proszę mi udzielić informacji dotyczącej składu komisji konkursowej na dyrektora szkoły podstawowej i gimnazjum. (G.H. Goleśzów)

Skład komisji konkursowej, której zadaniem jest wyłonienie kandydata na stanowisko dyrektora szkoły lub placówki oświatowej, określa art. 36a ust. 5 ustawy z 7 września 1991 r. o systemie oświaty. Otóż zgodnie z tym przepisem, organ prowadzący szkołę lub placówkę określa regulamin konkursu oraz powołuje komisję konkursową w składzie:

- trzech przedstawicieli organu prowadzącego szkołę lub placówkę,
 - dwóch przedstawicieli organu sprawującego nadzór pedagogiczny,
 - po jednym przedstawicielu:
 - rady pedagogicznej,
 - rodziców,
 - zakładowych organizacji związkowych,
- przy czym przedstawiciel związku zawodowego nie może być zatrudniony w szkole lub placówce, której konkurs dotyczy.

W przypadku szkół i placówek nowo zakładanych, skład komisji konkursowej określa organ prowadzący tę szkołę lub placówkę w uzgodnieniu z organem sprawującym nadzór pedagogiczny.

Jeżeli konkurs jest przeprowadzany na stanowisko dyrektora szkoły lub placówki, w których nie tworzy się rad pedagogicznych, lub w których w skład rady szkoły lub placówki nie wchodzi rodzice, wówczas w skład komisji konkursowej nie wchodzi odpowiednio przedstawiciele rady pedagogicznej i rodziców.

ZATRUDNIENIE NAUCZYCIELA

Jestem dyrektorem szkoły podstawowej. Z dniem 1 września br. zatrudniłam nauczyciela kontraktowego na okres 3 lat, aby mógł w tym czasie odbyć staż na nauczyciela mianowanego. Nauczyciel ten poinformował mnie, że umowa z nim powinna być zawarta na czas nieokreślony, ponieważ w tym zakresie zmieniły się przepisy. Czy to prawda? (P.O. Józefów)

Zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami, umowę o pracę z nauczycielem kontraktowym zawiera się na czas nieokreślony. Jak wynika z art. 10 Karty Nauczyciela, stosunek pracy z nauczycielem nawiązuje się na podstawie umowy o pracę lub mianowania. Z osobą rozpoczynającą pracę w szkole i posiadającą odpowiednie kwalifikacje umowę o pracę zawiera się na czas określony na jeden rok szkolny. Z nauczycielem kontraktowym nawiązuje się natomiast stosunek pracy na podstawie umowy na czas nieokreślony. Jeżeli nauczyciel kontraktowy w okresie 4 lat od dnia zatrudnienia w danej szkole nie uzyska stopnia nauczyciela mianowanego, wówczas stosunek pracy wygasa:

- z końcem roku szkolnego w przypadku nauczyciela zatrudnionego w szkole feryjnej,
- z końcem roku kalendarzowego w przypadku nauczyciela zatrudnionego w szkole nieferyjnej.

Z nauczycielem mianowanym stosunek pracy nawiązuje się na podstawie mianowania na czas nieokreślony. Należy pamiętać, że nie można nawiązać stosunku pracy z nauczycielem, który między innymi nie posiada kwalifikacji wymaganych do zajmowania stanowiska nauczyciela. Jeżeli jednak nie ma możliwości zatrudnienia osoby posiadającej wymagane kwalifikacje, wówczas za zgodą organu sprawującego nadzór pedagogiczny można zatrudnić nauczyciela nieposiadającego odpowiednich kwalifikacji. W takiej sytuacji nauczyciel nie może odbywać stażu na kolejny stopień awansu zawodowego i dla celów placowych jest traktowany jak nauczyciel stażysta. Również w uzasadnionych przypadkach w szkole publicznej może być, za zgodą kuratora oświaty, zatrudniona osoba

niebędąca nauczycielem, a posiadająca przygotowanie uznane przez dyrektora szkoły za odpowiednie do prowadzenia danych zajęć. Osobę tę zatrudnia się na zasadach określonych w Kodeksie pracy, wynagrodzenie ustala się tak jak dla nauczyciela kontraktowego i stosuje się w stosunku do nich przepisy dotyczące tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć edukacyjnych nauczycieli.

ZWOLNIENIA OD PRACY

Jestem zatrudniony w szkole ponadgimnazjalnej. Zwrócono się do mnie, abym w I semestrze poprowadził zajęcia w szkole zawodowej w wymiarze 5 godzin tygodniowo. Chciałbym się dowiedzieć, w jakim wymiarze pracodawca powinien mnie zwolnić od pracy i czy za czas tego zwolnienia powinienem otrzymać wynagrodzenie? Ja twierdzę, że tak, natomiast dyrektor szkoły twierdzi, że są to zwolnienia niepłatne. (P.L. Kielce)

Stanowisko dyrektora w przedstawionej sytuacji jest zgodne z obowiązującymi w tym zakresie przepisami prawa.

Przepisem regulującym sprawę związane z udzielaniem pracownikom zwolnień od pracy jest rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 15 maja 1996 r. w sprawie sposobu usprawiedliwiania nieobecności w pracy oraz udzielania pracownikom zwolnień od pracy (Dz.U. Nr 60, poz. 281). Zgodnie z § 13 rozporządzenia, pracodawca jest obowiązany zwolnić od pracy pracownika w celu przeprowadzenia zajęć dydaktycznych w szkole zawodowej, w szkole wyższej, w placówce naukowej albo w jednostce badawczo-rozwojowej. Łączny wymiar udzielonego zwolnienia z tego tytułu nie może przekraczać 6 godzin w tygodniu lub 24 godzin w miesiącu. Z uprawnienia tego może także skorzystać pracownik, który prowadzi szkolenia na kursie zawodowym. Za czas zwolnienia w celu przeprowadzenia wymienionych zajęć dydaktycznych pracownik nie zachowuje prawa do wynagrodzenia, chyba że prawo to zostało zagwarantowane przepisami regulaminu pracy obowiązującym w placówce, w której zatrudniony jest pracownik.

DNI NA POSZUKIWANIE PRACY

Pracuję w szkole podstawowej w charakterze sekretarki. W lipcu br. wypowiedziałam umowę o pracę, a we wrześniu zwróciłam się do dyrektora o udzielenie mi dni na poszukiwanie pracy. Dyrektor odmówił mi jednak, twierdząc, że ostatnio zmieniły się przepisy w tym zakresie i dni takie przysługują wyłącznie wtedy, gdy stroną wypowiadającą jest pracodawca. Ja nie zgadzam się z tym stanowiskiem. Kto ma rację? (T.L. Wadowice)

Do dnia 28 listopada 2002 r. dni na poszukiwanie pracy przysługują w okresie wypowiedzenia niezależnie od tego, która strona umowy o pracę ją wypowiedziała, pracodawca czy pracownik.

W świetle art. 37, w okresie wypowiedzenia umowy o pracę pracownikowi przysługuje zwolnienie na poszukiwanie pracy, z zachowaniem prawa do wynagrodzenia w wymiarze:

- 2 dni roboczych — gdy wypowiedzenie nie przekracza 1 miesiąca,
- 3 dni roboczych — gdy wypowiedzenie trwa 3 miesiące oraz w przypadku skrócenia tego wypowiedzenia, gdy zostało ono dokonane z powodu likwidacji pracodawcy, ogłoszenia jego upadłości albo zmniejszenia zatrudnienia z przyczyn dotyczących pracodawcy.

W wyniku ostatniej nowelizacji Kodeksu pracy również zmianie ulegnie art. 37 mówiący o dniach na poszukiwanie pracy. Od 29 listopada 2002 r. dni te będą przysługiwały wyłącznie pracownikom, którym wypowiedziano umowę o pracę i wypowiedzenia tego dokonał pracodawca.

Wskazując na powyższe, pracodawca jest zobowiązany udzielić pracownikowi dni na poszukiwanie pracy, z uwagi na to, że umowa o pracę rozwiązała się 30 października i mają do niej zastosowanie dotychczasowe przepisy w tym zakresie.

ŚWIADCZENIE PRZEDEMERYTALNE

Prowadzę kadry w zespole szkół, w którym jest zatrudniony dozorca na czas określony do końca bieżącego roku kalendarzowego. Z uwagi na trudną sytuację ekonomiczną dyrektor zespołu zamierza mu wypowiedzieć umowę o pracę za dwutygodniowym okresem wypowiedzenia. Pracownik ten ma 53 lata życia i 33 lat pracy. Chciałbym się dowiedzieć, czy będzie mu przysługiwało świadczenie przedemerytalne? (O. L. Kudowa)

Niestety, pracownik ten nie będzie uprawniony do świadczenia przedemerytalnego.

Zgodnie z art. 37k ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu, świadczenie przedemerytalne przysługuje osobie spełniającej określone w wymienionej ustawie warunki do uzyskania statusu bezrobotnego i prawa do zasiłku, jeżeli:

- osiągnęła wiek co najmniej 58 lat kobieta i 63 lata mężczyzna i posiada okres uprawniający do emerytury, wynoszący co najmniej 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn, lub
- do dnia rozwiązania stosunku pracy lub stosunku służbowego z przyczyn dotyczących zakładu pracy, w którym była zatrudniona przez okres nie krótszy niż 6 miesięcy, ukończyła co najmniej 50 lat kobieta i 55 lat mężczyzna oraz osiągnęła okres uprawniający do emerytury wynoszący co najmniej 30 lat dla kobiet i 35 lat dla mężczyzn, lub
- do dnia rozwiązania stosunku pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy, w którym była zatrudniona przez okres nie krótszy niż 6 miesięcy, osiągnęła okres uprawniający do emerytury, wynoszący co najmniej 35 lat dla kobiet i 40 lat dla mężczyzn, lub
- do dnia 31 grudnia roku poprzedzającego rozwiązanie stosunku pracy, posiada okres uprawniający do emerytury wynoszący co najmniej 34 lata dla kobiet i 39 lat dla mężczyzn, a rozwiązanie stosunku pracy nastąpiło w związku z niewypłacalnością pracodawcy w rozumieniu ustawy o ochronie roszczeń pracowniczych w razie niewypłacalności pracodawcy.

ŚWIADCTWO PRACY

Jestem nauczycielką mianowaną, zatrudnioną w szkole podstawowej. Przed szkołą podstawową pracowałam w trzech placówkach oświatowych i do każdej z nich byłam przenoszona na podstawie art. 18 Karty Nauczyciela łącznie z przekazaniem całej teczki akt osobowych. Także do ostatniego pracodawcy, którym była szkoła podstawowa, zostałam w tym trybie przeniesiona. W dniu 31 sierpnia 2002 roku rozwiązałam stosunek pracy z dotychczasową szkołą podstawową w drodze porozumienia stron. Pracodawca wydając mi świadectwo pracy umieścił w nim informację tylko o ostatnim okresie zatrudnienia — u niego. Gdy zwróciłam się do niego o sprostowanie świadectwa i umieszczenie w tym dokumencie poprzednich lat pracy w poprzednich placówkach, odmówił mi, twierdząc, że to poprzednie placówki oświatowe powinny wydać mi świadectwa pracy i że to zostało potwierdzone przez kuratorium oświaty. Czy decyzja pracodawcy jest zgodna z obowiązującymi przepisami w tym zakresie? (J. P. Pilawa)

Odmowa sprostowania świadectwa pracy jest naruszeniem przepisów prawa. Także

stanowisko kuratorium oświaty jest niezgodne z przepisami prawa.

Pracodawca jest zobowiązany wydać pracownikowi dokument, którym jest świadectwo pracy, w związku z rozwiązaniem lub wygaśnięciem stosunku pracy. Wydanie tego dokumentu powinno nastąpić niezwłocznie i nie może być uzależnione od uprzedniego rozliczenia się pracownika z pracodawcą. Jeżeli były pracownik uzna, że informacje zawarte w świadectwie pracy są nieprawdziwe lub nie pokrywają się z rzeczywistym stanem faktycznym, wówczas w terminie 7 dni od dnia otrzymania świadectwa pracy może wystąpić z wnioskiem do pracodawcy o sprostowanie świadectwa. Jeżeli pracodawca nie uwzględni wniosku pracownika i nie sprostuje świadectwa, to temu ostatniemu przysługuje, w terminie 7 dni od zawiadomienia o odmowie sprostowania świadectwa pracy, prawo wystąpienia z żądaniem jego sprostowania do sądu pracy.

Nauczyciele są jedną z niewielu grup zawodowych, dla których ich status zawodowy przewiduje instytucję tzw. przeniesienia z art. 18 Karty Nauczyciela, zgodnie z którym nauczyciel zatrudniony na podstawie mianowania może być przeniesiony na własną prośbę lub z urzędu za jego zgodą na inne stanowisko w tej samej lub innej szkole, w tej samej lub innej miejscowości, na takie samo lub inne stanowisko. W wyniku przeniesienia nie dochodzi do rozwiązania stosunku pracy, a jedynie jeden z jego elementów ulega zmianie, mianowicie miejsce wykonywania pracy. W takiej sytuacji dotychczasowy pracodawca nie wydaje świadectwa pracy, lecz przekazuje nowemu pracodawcy teczkę akt osobowych przenieszonego nauczyciela.

URLOP WYPOCZYNKOWY PO MACIERZYŃSKIM

Jestem zatrudniona w charakterze nauczycielki w placówce nieferyjnej. W październiku br. kończy mi się urlop macierzyński, po którym chciałabym wykorzystać urlop wypoczynkowy. Czy pracodawca może odmówić mi udzielenia urlopu wypoczynkowego w wyznaczonym terminie? (O.L. Okuniewo)

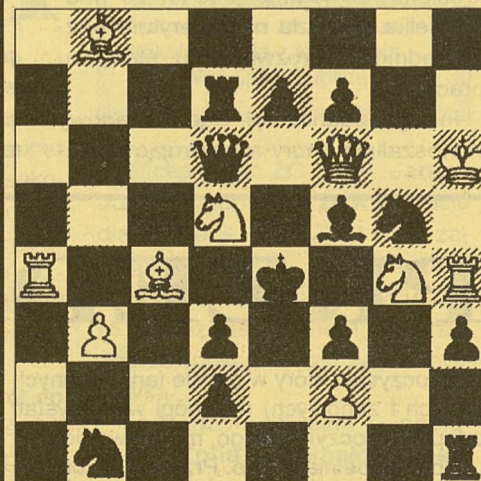
Pracodawca jest zobowiązany pracownikowi po urlopie macierzyńskim udzielić urlopu wypoczynkowego.

Nauczyciele placówek nieferyjnych mają prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 35 dni roboczych w danym roku kalendarzowym. Urlop wypoczynkowy jest im udzielany w czasie ustalonym w planie urlopów, który określa pracodawca, biorąc pod uwagę wnioski pracowników i konieczność zapewnienia normalnego toku pracy. Plan urlopów podaje się do wiadomości pracowników w sposób przyjęty u danego pracodawcy. Na wniosek pracownicy udziela się jej urlopu wypoczynkowego bezpośrednio po urlopie macierzyńskim.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 41



Mat w dwóch posunięciach

Białe: Kh6, Hf6, Wa4, Wh4, Gc4, Gb8, Sd5, Sg4, b3, f2
Czarne: Ke4, Hd6, Wd7, Wh1, Sb1, Sg5, Gf5, d2, d3, e7, f3, f7, h5

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



W nowym rozporządzeniu nie wprowadzono żadnych radykalnych zmian. Nie ma więc podstaw do obaw, że dotychczasowe kwalifikacje na danym stanowisku nie są aktualne. Uporządkowano między innymi sprawy kwalifikacji nauczycieli języków obcych oraz bibliotekarzy. I taki właśnie porządkujący charakter ma nowe rozporządzenie.

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA EDUKACJI NARODOWEJ I SPORTU z dnia 10 września 2002 r.

w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli oraz określenia szkół i wypadków, w których można zatrudnić nauczycieli niemających wyższego wykształcenia lub ukończonego zakładu kształcenia nauczycieli.

Na podstawie art. 9 ust. 2 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (Dz.U. z 1997 r. Nr 56, poz. 357, z 1998 r. Nr 106, poz. 668 i Nr 162, poz. 1118, z 2000 r. Nr 12, poz. 136, Nr 19, poz. 239, Nr 22, poz. 291 i Nr 122, poz. 1323, z 2001 r. Nr 111, poz. 1194, Nr 128, poz. 1404 i Nr 144, poz. 1615 oraz z 2002 r. Nr 4, poz. 32 i Nr 113, poz. 984) zarządza się, co następuje:

- § 1. Ilekroć w rozporządzeniu jest mowa o:
- 1) nauczycielu — należy przez to rozumieć nauczycieli, wychowawców i innych pracowników pedagogicznych wymienionych w art. 1 ust. 1 pkt 1 i 2 i ust. 2 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela;
 - 2) kursie kwalifikacyjnym — należy przez to rozumieć kurs kwalifikacyjny prowadzony przez placówkę doskonalenia nauczycieli, zakład kształcenia nauczycieli lub inną jednostkę, zgodnie z przepisami w sprawie rodzajów, zasad tworzenia, przekształcania i likwidowania oraz zasad działania placówek doskonalenia nauczycieli;
 - 3) przygotowaniu pedagogicznemu — należy przez to rozumieć nabycie wiedzy i umiejętności z zakresu psychologii, pedagogiki i dydaktyki szczegółowej, nauczanych w powiązaniu z kierunkiem (specjalnością) kształcenia i praktyką pedagogiczną — w wymiarze nie mniejszym niż 270 godzin oraz odbycie pozytywnie ocenionych praktyk pedagogicznych w wymiarze nie mniejszym niż 150 godzin; w przypadku nauczycieli praktycznej nauki zawodu niezbędny wymiar zajęć z zakresu przygotowania pedagogicznego wynosi nie mniej niż 150 godzin; o posiadaniu przygotowania pedagogicznego świadczy dyplom lub inny dokument wydany przez szkołę wyższą, dyplom ukończenia zakładu kształcenia nauczycieli i świadectwo ukończenia pedagogicznego kursu kwalifikacyjnego;
 - 4) kierunku (specjalności) studiów zbliżonym do nauczanego przedmiotu lub rodzaju prowadzonych zajęć — należy przez to rozumieć kierunek (specjalność) dający dostateczną wiedzę merytoryczną z zakresu nauczanego przedmiotu lub rodzaju prowadzonych zajęć, ustalenia, czy dany kierunek (specjalność) studiów jest zbliżony z nauczaniem przedmiotem lub rodzajem prowadzonych zajęć, dokonuje kurator oświaty;
 - 5) zakładzie kształcenia nauczycieli — należy przez to rozumieć kolegium nauczycielskie, nauczycielskie kolegium języków obcych, studium nauczycielskie, pedagogiczne studium techniczne, studium wychowania przedszkolnego, studium nauczania początkowego.

§ 2.1. Kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w:

- zakładach kształcenia nauczycieli,
- placówkach doskonalenia nauczycieli,
- poradniach psychologiczno-pedagogicznych, w tym specjalistycznych,
- bibliotekach pedagogicznych,
- wojewódzkich ośrodkach politechnicznych,
- szkołach pomaturalnych,
- szkołach policealnych,
- szkołach średnich ogólnokształcących,
- szkołach średnich zawodowych,
- liceach ogólnokształcących, liceach profilowanych, technikach i szkołach policealnych, o których mowa w art. 9 ust. 1 pkt 3 lit. b—g ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. z 1996 r. Nr 67, poz. 329 i Nr 106, poz. 496, z 1997 r. Nr 28, poz. 153 i Nr 141, poz. 943, z 1998 r. Nr 117, poz. 759 i Nr 162, poz. 1126, z 2000 r. Nr 12, poz. 136, Nr 19, poz. 239, Nr 48, poz. 550, Nr 104, poz. 1104, Nr 120, poz. 1268 i Nr 122, poz. 1320, z 2001 r. Nr 111, poz. 1194 i Nr 144, poz. 1615 oraz z 2002 r. Nr 41, poz. 362, Nr 113, poz. 984 i Nr 141, poz. 1185), zwanej dalej „ustawą”, posiada osoba, która legitymuje się dyplomem ukończenia:

- 1) studiów magisterskich na kierunku zgodnym lub zbliżonym z nauczaniem przedmiotem lub rodzajem prowadzonych zajęć i posiada przygotowanie pedagogiczne lub
 - 2) studiów magisterskich w specjalności zgodnej lub zbliżonej z nauczaniem przedmiotem lub rodzajem prowadzonych zajęć i posiada przygotowanie pedagogiczne albo
 - 3) studiów magisterskich na kierunku innym niż nauczany przedmiot lub rodzaj prowadzonych zajęć, która ponadto posiada przygotowanie pedagogiczne i ukończyła studia podyplomowe z zakresu nauczanego przedmiotu lub rodzaju prowadzonych zajęć.
2. Kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela teoretycznych przedmiotów zawodowych w szkołach, o których mowa w ust. 1, posiada również osoba, która legitymuje się dyplomem ukończenia studiów wyższych zawodowych na kierunku (specjalności) zgodnym lub zbliżonym z nauczaniem przedmiotem lub rodzajem prowadzonych zajęć i posiada przygotowanie pedagogiczne.

§ 3. Kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w gimnazjach posiada osoba, która:

- 1) ma kwalifikacje określone w § 2 ust. 1 lub
- 2) legitymuje się dyplomem ukończenia studiów wyższych zawodowych na kierunku (specjalności) zgodnym lub zbliżonym z nauczaniem przedmiotem lub rodzajem prowadzonych zajęć i posiada przygotowanie pedagogiczne albo
- 3) legitymuje się dyplomem ukończenia studiów magisterskich na kierunku innym niż nauczany przedmiot lub rodzaj prowadzonych zajęć albo dyplomem ukończenia studiów wyższych zawodowych na kierunku (specjalności) innym niż nauczany przedmiot lub rodzaj prowadzonych zajęć, która ponadto posiada przygotowanie pedagogiczne i ukończyła studia podyplomowe lub kurs kwalifikacyjny z zakresu nauczanego przedmiotu lub rodzaju prowadzonych zajęć.

§ 4. Kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w:

- przedszkolach,
- szkołach podstawowych,
- szkołach zasadniczych,
- zasadniczych szkołach zawodowych, o których mowa w art. 9 ust. 1 pkt 3 lit. a ustawy,
- placówkach oświatowo-wychowawczych,
- placówkach zapewniających opiekę i wychowanie uczniom w okresie pobierania nauki poza miejscem stałego zamieszkania,

posiada osoba, która:

- 1) ma kwalifikacje określone w § 2 ust. 1 lub § 3 pkt 2 lub 3 lub
- 2) legitymuje się dyplomem ukończenia zakładu kształcenia nauczycieli w specjalności zgodnej z nauczaniem przedmiotem lub rodzajem prowadzonych zajęć albo
- 3) legitymuje się dyplomem ukończenia zakładu kształcenia nauczycieli w specjalności innej niż nauczany przedmiot lub rodzaj prowadzonych zajęć, która ponadto ukończyła kurs kwalifikacyjny z zakresu nauczanego przedmiotu lub rodzaju prowadzonych zajęć.

§ 5.1. Kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w przedszkolach specjalnych, szkołach specjalnych, specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych i specjalnych ośrodkach wychowawczych dla dzieci i młodzieży z upośledzeniem umysłowym w stopniu umiarkowanym i znacznym, a także do prowadzenia zajęć rewalidacyjno-wychowawczych z dziećmi i młodzieżą z upośledzeniem umysłowym w stopniu głębokim posiada osoba, która:

- 1) legitymuje się dyplomem ukończenia studiów magisterskich na kierunku pedagogika lub pedagogika specjalna, w zakresie oligofrenopedagogiki lub
 - 2) legitymuje się dyplomem ukończenia studiów wyższych zawodowych:
 - a) na kierunku pedagogika lub pedagogika specjalna, w zakresie oligofrenopedagogiki lub
 - b) w specjalności nadającej kwalifikacje do pracy z dziećmi i młodzieżą z upośledzeniem umysłowym lub
 - 3) ma kwalifikacje wymagane do zajmowania stanowiska nauczyciela w danym typie szkoły lub rodzaju placówki, określone odpowiednio w § 2—4 i 10, a ponadto ukończyła studia podyplomowe lub kurs kwalifikacyjny w zakresie oligofrenopedagogiki, albo
 - 4) legitymuje się dyplomem ukończenia zakładu kształcenia nauczycieli w specjalności nadającej kwalifikacje do pracy z dziećmi i młodzieżą z upośledzeniem umysłowym.
2. Kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela przedmiotu lub prowadzącego zajęcia w przedszkolach specjalnych, szkołach specjalnych, specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych i specjalnych ośrodkach wychowawczych dla dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami nie wymienionymi w ust. 1 posiada osoba, która ma kwalifikacje wymagane do zajmowania stanowiska nauczyciela w danym typie szkoły lub rodzaju placówki, określone odpowiednio w § 2—4 i 10, a ponadto ukończyła studia podyplomowe lub kurs kwalifikacyjny w zakresie pedagogiki specjalnej, odpowiedniej do niepełnosprawności uczniów.

3. Kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela prowadzącego zajęcia w przedszkolach specjalnych, szkołach specjalnych, specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych i specjalnych ośrodkach wychowawczych dla dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami nie wymienionymi w ust. 1 posiada również osoba, która legitymuje się dyplomem ukończenia studiów magisterskich na kierunku pedagogika lub pedagogika specjalna, w specjalności odpowiedniej do niepełnosprawności uczniów.

4. Kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela prowadzącego zajęcia w przedszkolach specjalnych, szkołach podstawowych specjalnych, gimnazjach specjalnych, szkołach zasadniczych specjalnych, zasadniczych szkołach zawodowych specjalnych, specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych oraz w specjalnych ośrodkach wychowawczych dla dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami nie wymienionymi w ust. 1 posiada również osoba, która legitymuje się dyplomem ukończenia studiów wyższych zawodowych:

- 1) na kierunku pedagogika lub pedagogika specjalna, w specjalności odpowiedniej do niepełnosprawności uczniów lub
- 2) w specjalności odpowiedniej do niepełnosprawności uczniów.

5. Kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela prowadzącego zajęcia w przedszkolach specjalnych, szkołach podstawowych specjalnych, szkołach zasadniczych specjalnych, zasadniczych szkołach zawodowych specjalnych, specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych oraz w specjalnych ośrodkach wychowawczych dla dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami nie wymienionymi w ust. 1 posiada również osoba, która ukończyła zakład kształcenia nauczycieli, w specjalności odpowiedniej do niepełnosprawności uczniów.

6. Kwalifikacje do nauczania języków obcych w przedszkolach specjalnych i szkołach specjalnych posiada osoba, która ma kwalifikacje wymagane do nauczania języków obcych w danym typie szkoły, określone odpowiednio w §11 ust. 2—4.

§ 6.1. Kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela-logopedy w szkołach i placówkach, o których mowa w § 2—8, posiada osoba, która ukończyła studia magisterskie lub podyplomowe w zakresie logopedii i posiada przygotowanie pedagogiczne.

2. Kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela-psychologa w szkołach i placówkach, o których mowa w § 2—8, posiada osoba, która legitymuje się dyplomem ukończenia studiów magisterskich na kierunku psychologia w specjalności odpowiadającej rodzajowi prowadzonych zajęć i posiada przygotowanie pedagogiczne.

§ 7.1. Kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w szkołach w zakładach poprawczych i schroniskach dla nieletnich posiada osoba, która ma kwalifikacje wymagane do zajmowania stanowiska nauczyciela w danym typie szkoły, określone odpowiednio w § 2—4, 11 i 15, a ponadto ukończyła studia podyplomowe lub kolegium nauczycielskie, albo kurs kwalifikacyjny w zakresie resocjalizacji.

2. Kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela-wychowawcy w zakładach poprawczych i schroniskach dla nieletnich posiada osoba, która:

- 1) legitymuje się dyplomem ukończenia studiów magisterskich na kierunku pedagogika lub pedagogika specjalna, w zakresie resocjalizacji lub
- 2) legitymuje się dyplomem ukończenia studiów wyższych zawodowych:
 - a) na kierunku pedagogika lub pedagogika specjalna, w zakresie resocjalizacji lub
 - b) w specjalności nadającej kwalifikacje do pracy w szkołach w zakładach poprawczych i schroniskach dla nieletnich albo
- 3) ukończyła kolegium nauczycielskie w zakresie resocjalizacji.

§ 8.1. Kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w szkołach w zakładach poprawczych dla nieletnich upośledzonych umysłowo posiada osoba, która ma kwalifikacje wymagane do zajmowania stanowiska nauczyciela w danym typie szkoły, określone odpowiednio w § 2—4, 11 i 15, a ponadto ukończyła studia podyplomowe lub kolegium nauczycielskie, albo kurs kwalifikacyjny w zakresie oligofrenopedagogiki.

2. Kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela-wychowawcy w zakładach poprawczych dla nieletnich upośledzonych umysłowo posiada osoba, która:

- 1) legitymuje się dyplomem ukończenia studiów magisterskich na kierunku pedagogika lub pedagogika specjalna, w zakresie oligofrenopedagogiki lub
- 2) legitymuje się dyplomem ukończenia studiów wyższych zawodowych:
 - a) na kierunku pedagogika lub pedagogika specjalna, w zakresie oligofrenopedagogiki, lub
 - b) w specjalności nadającej kwalifikacje do pracy w szkołach dla dzieci i młodzieży upośledzonej umysłowo albo
- 3) ukończyła kolegium nauczycielskie w zakresie oligofrenopedagogiki.

§ 9. Kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela-pedagoga i psychologa w rodzinnych ośrodkach diagnostyczno-konsultacyjnych posiada osoba, która spełnia wymagania kwalifikacyjne określone w odrębnych przepisach.

§ 10. Kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela praktycznej nauki zawodu w szkołach zasadniczych i średnich zawodowych, liceach profilowanych, technikach i szkołach policealnych, o których mowa w art. 9 ust. 1 pkt 3 lit. a, c, d, f i g ustawy, w tym również w szkołach w zakładach poprawczych i schroniskach dla nieletnich, posiada osoba, która:

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA EDUKACJI NARODOWEJ I SPORTU

dokończenie ze str. III

- 1) ma kwalifikacje określone w § 2 lub
- 2) legitymuje się dyplomem ukończenia pedagogicznego studium technicznego lub
- 3) posiada świadectwo dojrzałości technikum lub szkoły równorzędnej odpowiedniego kierunku — wraz z potwierdzeniem uzyskania tytułu zawodowego, zgodnego z rodzajem prowadzonych zajęć i przygotowanie pedagogiczne, a ponadto:
 - a) ukończyła kurs z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy,
 - b) ma co najmniej dwuletni staż pracy w zawodzie, którego będzie nauczać, lub tytuł robotnika (pracownika) wykwalifikowanego, albo
- 4) posiada tytuł mistrza w zawodzie, którego będzie nauczać i przygotowanie pedagogiczne.

§ 11.1. Kwalifikacje do nauczania języków obcych i innych przedmiotów wykładanych w języku obcym w nauczycielskim kolegium języków obcych posiada osoba legitymująca się dyplomem ukończenia:

- 1) studiów magisterskich na kierunku filologia w specjalności danego języka obcego lub lingwistyki stosowanej w zakresie danego języka obcego i posiada przygotowanie pedagogiczne lub
- 2) studiów magisterskich lub wyższych zawodowych ukończonych w kraju, w którym językiem urzędowym jest dany język obcy nauczany w kolegium, i posiada przygotowanie pedagogiczne.
2. Kwalifikacje do nauczania języków obcych w szkołach, o których mowa w § 2, z wyjątkiem nauczycielskich kolegiów języków obcych, oraz w przedszkolach, szkołach i placówkach wymienionych w § 3 i 4, z zastrzeżeniem ust. 4, posiada osoba, która:
 - 1) ma kwalifikacje określone w ust. 1 lub
 - 2) legitymuje się dyplomem ukończenia studiów wyższych zawodowych:
 - a) na kierunku filologia w zakresie danego języka obcego lub
 - b) w specjalności danego języka obcego lub lingwistyki stosowanej w zakresie danego języka obcego, a ponadto posiada przygotowanie pedagogiczne lub
 - 3) legitymuje się dyplomem ukończenia nauczycielskiego kolegium języków obcych w specjalności odpowiadającej danemu językowi obcemu albo
 - 4) legitymuje się dyplomem ukończenia studiów magisterskich lub wyższych zawodowych na dowolnym kierunku (specjalności) i świadectwem państwowego nauczycielskiego egzaminu z danego

języka obcego stopnia II lub świadectwem znajomości danego języka obcego w zakresie zaawansowanym lub biegłym, o którym mowa w załączniku do rozporządzenia, a ponadto posiada przygotowanie pedagogiczne.

3. Kwalifikacje do nauczania języków obcych w przedszkolach, szkołach i placówkach, o których mowa w § 4, posiada również osoba, która legitymuje się:

- 1) dyplomem ukończenia zakładu kształcenia nauczycieli w dowolnej specjalności oraz:
 - a) świadectwem państwowego nauczycielskiego egzaminu z danego języka obcego stopnia I lub II, lub
 - b) świadectwem znajomości danego języka obcego w zakresie co najmniej zaawansowanym — wymienionym w załączniku do rozporządzenia, i posiada przygotowanie pedagogiczne lub
- 2) świadectwem dojrzałości i świadectwem państwowego nauczycielskiego egzaminu z danego języka obcego stopnia I lub II.

4. Kwalifikacje do nauczania języków obcych w przedszkolach i klasach I—III szkół podstawowych posiada również osoba, która legitymuje się dyplomem ukończenia:

- 1) studiów magisterskich na kierunku pedagogika w zakresie nadającym kwalifikacje do pracy w przedszkolach lub klasach I—III szkół podstawowych lub
- 2) studiów wyższych zawodowych:
 - a) na kierunku pedagogika w zakresie nadającym kwalifikacje do pracy w przedszkolach lub klasach I—III szkół podstawowych lub
 - b) w specjalności nadającej kwalifikacje do pracy w przedszkolach lub klasach I—III szkół podstawowych albo
- 3) zakładu kształcenia nauczycieli w specjalności nadającej kwalifikacje do pracy w przedszkolach lub klasach I—III szkół podstawowych,

a ponadto świadectwem znajomości danego języka obcego w zakresie co najmniej podstawowym, o którym mowa w załączniku do rozporządzenia, i która ukończyła studia podyplomowe lub kurs kwalifikacyjny w zakresie wczesnego nauczania danego języka obcego.

§ 12. Kwalifikacje do nauczania przedmiotów — z wyjątkiem języka obcego — i prowadzenia zajęć w języku obcym w szkołach dwujęzycznych posiada osoba, która ma kwalifikacje wymagane do zajmowania stanowiska nauczyciela w danym typie szkoły, a w za-

kresie znajomości języka, w którym naucza lub prowadzi zajęcia, legitymuje się:

- 1) dyplomem ukończenia studiów magisterskich na kierunku filologia w specjalności danego języka obcego lub lingwistyki stosowanej w zakresie danego języka obcego, lub
- 2) dyplomem ukończenia studiów wyższych zawodowych:
 - a) na kierunku filologia w zakresie danego języka obcego lub
 - b) w specjalności danego języka obcego lub lingwistyki stosowanej lub
- 3) dyplomem ukończenia studiów magisterskich lub wyższych zawodowych uzyskanym w kraju, w którym językiem urzędowym jest dany język, albo
- 4) świadectwem znajomości danego języka obcego w zakresie co najmniej podstawowym, o którym mowa w załączniku do rozporządzenia.

§ 13.1. Kwalifikacje do nauczania lub prowadzenia zajęć w grupach, oddziałach, przedszkolach lub szkołach umożliwiających uczniom podtrzymywanie tożsamości narodowej, etnicznej i językowej posiada osoba, która ma kwalifikacje wymagane do zajmowania stanowiska nauczyciela w danym typie szkoły lub przedszkolu, a ponadto wykazuje się znajomością języka, w którym naucza lub prowadzi zajęcia.

2. Znajomość języka, o której mowa w ust. 1, potwierdza się dyplomem (świadectwem) lub stwierdza ją organ zatrudniający w porozumieniu z właściwym stowarzyszeniem (związkiem) mniejszościowym lub etnicznym.

§ 14. Kwalifikacje do prowadzenia zajęć z wychowania fizycznego realizowanych w formach pozalekcyjnych lub pozaszkolnych oraz zajęć szkolenia sportowego w szkołach i klasach sportowych oraz szkołach mistrzostwa sportowego posiada osoba, która:

- 1) ma kwalifikacje określone odpowiednio w § 2—4 lub
- 2) legitymuje się świadectwem dojrzałości i tytułem zawodowym trenera lub instruktora w określonej dyscyplinie sportu, uzyskanym według zasad określonych w odrębnych przepisach i posiada przygotowanie pedagogiczne.

§ 15. Kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela-bibliotekarza, z wyjątkiem bibliotek pedagogicznych, posiada osoba, która:

- 1) ukończyła wymagane do danego typu szkoły odpowiednio studia magisterskie lub wyższe zawodowe w zakresie bibliotekoznawstwa i posiada przygotowanie pedagogiczne lub
- 2) ma kwalifikacje wymagane do zajmowania stanowiska nauczyciela w danym

typie szkoły lub rodzaju placówki, a ponadto ukończyła studia podyplomowe lub kurs kwalifikacyjny z zakresu bibliotekoznawstwa albo legitymuje się dyplomem ukończenia pomaturalnego studium bibliotekarskiego.

§ 16. Kwalifikacje do nauczania religii posiada osoba, która spełnia wymagania kwalifikacyjne określone w odrębnych przepisach.

§ 17. Warunki zdrowotne niezbędne do wykonywania zawodu nauczyciela spełnia osoba, która przed nawiązaniem stosunku pracy przedstawiła zaświadczenie lekarskie stwierdzające posiadanie tych warunków, według zasad określonych w odrębnych przepisach.

§ 18. W przypadku nauczycieli zatrudnionych przed dniem wejścia w życie rozporządzenia i uzupełniających przygotowanie pedagogiczne oraz nauczycieli, o których mowa w art. 10 ust. 3 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela, za odbycie praktyki pedagogicznej uznaje się pracę w szkole lub placówce, pod warunkiem uzyskania jej pozytywnej oceny.

§ 19. Określony w § 1 pkt 3 wymiar przygotowania pedagogicznego nie dotyczy osób, które przed dniem wejścia w życie rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 10 października 1991 r. w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli oraz określenia szkół i wypadków, w których można zatrudnić nauczycieli niemających wyższego wykształcenia (Dz.U. Nr 98, poz. 433, z 1994 r. Nr 5, poz. 19 i Nr 109, poz. 521 oraz z 1999 r. Nr 14, poz. 127), uzyskały przygotowanie pedagogiczne w formach i wymiarze zgodnym z obowiązującymi wówczas przepisami.

§ 20. Nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie rozporządzenia na podstawie mianowania, którzy spełniali wymagania kwalifikacyjne na podstawie dotychczasowych przepisów, zachowują nabyte kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela.

§ 21. Traci moc rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 10 października 1991 r. w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli oraz określenia szkół i wypadków, w których można zatrudnić nauczycieli niemających wyższego wykształcenia (Dz.U. Nr 98, poz. 433, z 1994 r. Nr 5, poz. 19 i Nr 109, poz. 521 oraz z 1999 r. Nr 14, poz. 127).

§ 22. Rozporządzenie wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia.

KRYSTYNA ŁYBACKA
Minister Edukacji Narodowej i Sportu

Załącznik do rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej i Sportu

ŚWIADECTWA POTWIERDZAJĄCE ZNAJOMOŚĆ JĘZYKÓW OBCYCH

1. Podstawowa znajomość języka:

1) Język angielski:

- a) First Certificate in English (FCE), Cambridge University, ocena A lub B,
- b) TOEFL — Test of English as a Foreign Language (z wynikiem 173 — 213 pkt — dawne 500—550 pkt z testu, najmniej 3,5 pkt z pracy pisemnej — TWE i najmniej 50 pkt z egzaminu ustnego TSE), Educational Testing Service, Princeton, USA.

2) Język niemiecki:

- a) Die Zentrale Mittelstufenprüfung (ZMP), Goethe Institut,
- b) Österreichisches Sprachdiplom für Deutsch als Fremdsprache — Mittelstufe, Instytut Austriacki.

3) Język francuski:

- a) Diplôme d'Etudes en Langue Française (DELFL — Premier Degré)
- b) Diplôme de Langue Française (DL), Alliance Française.

4) Język włoski:

- a) Certificazione di Italiano come Lingua Straniera (CILS), Università per Stranieri, Siena poziom 1. (podstawowy — z minimum 11/20 pkt) i poziom 2. (średnio zaawansowany — z minimum 11/20 pkt),
- b) Certificazione di Conoscenza delle Lingua Italiana, Livello 1 (CELI 1), Università per Stranieri, Perugia (USP) — poziom 1. (podstawowy — ocena A, B lub C) oraz Livello (CELI 2) — poziom 2. (średnio zaawansowany — ocena A, B lub C).

5. Język hiszpański:

Certificado Inicial de Español como Lengua Extranjera (CIE), Instituto Cervantes & Universidad de Salamanca.

2. Zaawansowana znajomość języka:

1) Język angielski:

- a) Certificate in Advanced English (CAE), Cambridge University, ocena A, B lub C,

b) TOEFL — Test of English as a Foreign Language (z wynikiem 213 — 250 pkt — dawne 550—600 pkt z testu, najmniej 4,5 pkt z pracy pisemnej — TWE i najmniej 50 pkt z egzaminu ustnego TSE), Educational Testing Service, Princeton, USA.

2) Język niemiecki:

- a) Das Kleine Deutsche Sprachdiplom (KDS), Goethe Institut,
- b) Die Zentrale Oberstufenprüfung (DZO), Goethe Institut.

3) Język francuski:

- a) Certificat d'accès au DALF, Commission Nationale du DELF/DALF, Sèvres — Francja,
- b) Diplôme d'Etudes en Langue Française (DELFL),
- c) Diplôme Supérieur d'Etudes Françaises (DS), Alliance Française.

4) Język włoski:

- a) Certificazione di Italiano come Lingua Straniera (CILS), Università per Stranieri, Siena poziom 3. (zaawansowany — z minimum 11/20 pkt),
- b) Certificazione di Conoscenza delle Lingua Italiana, Livello 3 (CELI 3), Università per Stranieri, Perugia, poziom 3. (zaawansowany — ocena A, B lub C),
- c) Certificazione di Italiano come Lingua Straniera (CILS), Università per Stranieri, Siena poziom 4. (bardzo zaawansowany — z minimum 11/20 pkt),
- d) Certificazione di Conoscenza delle Lingua Italiana, Livello 4 (CELI 4), Università per Stranieri, Perugia, poziom 4. (bardzo zaawansowany — ocena A, B lub C).

5. Język hiszpański:

Diploma Básico de Español como Lengua Extranjera (DBE), Instituto Cervantes & Universidad de Salamanca.
6) Świadectwa złożenia egzaminu państwowego z języka obcego przed Państwową Komisją Egzaminacyjną — powołaną na

podstawie zarządzenia nr 33 Ministra Edukacji Narodowej z dnia 30 sierpnia 1990 r. w sprawie egzaminów państwowych z języków obcych (Dz.Ur. MEN Nr 7, poz. 44).

Biegła znajomość języka:

1) Język angielski:

- a) Certificate of Proficiency in English (CPE), Cambridge University, ocena A, B lub C,
- b) TOEFL — Test of English as a Foreign Language (z wynikiem powyżej 250 pkt, dawne 600 pkt z testu, najmniej 5 pkt z pracy pisemnej — TWE i powyżej 50 pkt z egzaminu ustnego TSE), Educational Testing Service, Princeton, USA.

2) Język niemiecki:

- a) Das Grosse Deutsch Sprachdiplom (GDS), Goethe Institut.

3) Język francuski:

- a) Diplôme Approfondi de Langue Française (DALFL),
- b) Diplôme des Hautes Etudes Françaises (DHEF), Alliance Française.

4) Język włoski:

Certificazione di Conoscenza delle Lingua Italiana, Livello 5 (CELI 5), Università per Stranieri, Perugia, poziom 5. (biegła — ocena A, B lub C).

5. Język hiszpański:

Diploma Superior de Español como Lengua Extranjera (DSE), Instituto Cervantes & Universidad de Salamanca.

4. Egzamin nauczycielskie:

Świadectwa złożenia państwowego nauczycielskiego egzaminu z języka obcego stopnia I lub II przed Państwową Komisją Egzaminacyjną — powołaną na podstawie zarządzenia nr 33 Ministra Edukacji Narodowej z dnia 30 sierpnia 1990 r. w sprawie egzaminów państwowych z języków obcych (Dz.Ur. MEN Nr 7, poz. 44).